GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I WARSZAWA, DNIA 1 SIERPNIA 1938 R. ZESZYT VIII

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

KONIUNKTURA, INWESTYCJE A INICJATYWA PRYWATNA

Kwestia wpływu koniunktury zagranicznej na sytuację gospodarczą Polski nie schodzi z łamów prasy gospodarczej i codziennej. Oczywiście, chodzi tu o wpływ, jaki wywiera *osłabienie aktywności gospodarczej,* a nie poprawa koniunktury, gdyż w tym drugim wypadku nikt nie neguje, że musi ona mieć dodatnie skutki dla każdego organizmu gospodarczego.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, o ile chodzi o rolę spadku aktywności gospodarczej w obcych ośrodkach i o skutki, jakie stąd wynikają dla całości gospodarstwa polskiego.

Słyszeliśmy głosy, które utrzymują, że Polska może oderwać się od t. zw. koniunktury światowej, że działalność inwestycyjna państwa może całkowicie zneutralizować ujemne refleksy, płynące z zagranicznych ośrodków gospodarczych.

Nie możemy bez zastrzeżeń zgodzić się z takim ujęciem sprawy. Niewątpliwie, naskutek dezintegracji gospodarstwa światowego, współzależność gospodarcza pomiędzy państwami zmniejszyła się w bardzo znacznym stopniu. Automatyzm gospodarczy, który cechował gospodarkę światową, został wyeliminowany w tym samym stopniu, w jakim nastąpiła separacja ośrodków gospodarczych. Słusznie zwrócono uwagę, że nie można już teraz mówić o jednolitej koniunkturze światowej, gdyż obecnie obserwujemy odrębne koniunktury „wyspowe“ dla poszczególnych organizmów gospodarczych. Koniunktury te rozwijają się własnym rytmem, żyją własnym, chociaż częstokroć sztucznym życiem. Rzucają się też w oczy duże rozpiętości we wskaźnikach gospodarczych poszczególnych państw.

Niemniej jednak, pomimo wszelkich wymyślnych ograniczeń i utrudnień obrotu międzynarodowego, co miało „zautarkizować“ koniunktury poszczególnych, a przynajmniej niektórych państw, nie zdołano na tyle wynaturzyć działania praw ekonomicznych, aby osiągnąć hermetyczne odgrodzenie się od wpływów sytuacji gospodarczej w innych ośrodkach.

Wiemy, że krajem, który — z wielu przyczyn — najkonsekwentniej stara się uniezależnić od wahań koniunkturalnych na innych rynkach, są Niemcy. Polityka gospodarcza współczesnych Niemiec postawiła sobie za zadanie, oficjalnie głoszone przez ekonomistów i przedstawicieli rządu, stworzenie organizmu autarkicznego, któryby mógł się rozwijać bez względu na te, czy inne wstrząsy lub załamania w innych państwach.

Czy jednak rzeczywiście Niemcy zdołały się uwolnić od współzależności pomiędzy swą gospodarką a resztą świata? Niedwuznaczną odpowiedź na to pytanie dało najpoważniejsze niemieckie pismo gospodarcze „Der deutsche Volkswirt“; opinię tego pisma cytowaliśmy już w naszym przeglądzie prasy w Nr. 2 „Głosu gospodarczego“. Powtórzymy ją na tym miejscu raz jeszcze.

„Jeżeli można sobie wytłumaczyć, co było przyczyną, że pewni ludzie niedoceniali czasowo znaczenia handlu zagranicznego, to tylko w następujący sposób: przeoczyli oni fakt, że poprawę gospodarczą w Niemczech, aczkolwiek zdecydowała o niej samoistna polityka gospodarcza Niemiec, podtrzymała jednak ogólna poprawa światowa. Zapomnieli oni, *że istnieje koniunktura światowa i że od jej refleksów nie może się uchronić żaden gospodarujący naród. Ubolewanie nad tym nie zmienia w niczym istoty faktu;* a określanie koniunktury światowej innym mianem stanowi równie małą przed nią ochronę, jak w starożytności ładna nazwa „Pontus Euxinus“ nie broniła przed niebezpieczeństwami morza Czarnego“ (podkr. nasze).

Zapamiętajmy: żaden gospodarujący naród nie

może się uchronić od refleksów koniunktury światowej. Jeżeli taką tezę stawia pismo, wychodzące w kraju, w którym całą dominantą polityki gospodarczej jest jak najdalej idąca autarkizacja gospodarki, a więc jej uniezależnienie od świata zewnętrznego, to tym bardziej tezę tę możemy uznać za słuszną, gdy chodzi o stosunki polskie.

Jeżeli zatym przyjmiemy założenie powyższe, które stwierdza istniejącą współzależność koniunkturalną gospodarstwa polskiego, chociażby wpływy zagraniczne miały się odzywać „echem stłumionym" i po upływie pewnego czasu, to musimy zanalizować, w jaki sposób refleksy powyższe mogą oddziaływać na rozwój naszej wewnętrznej koniunktury i jakie z tego konsekwencje wypływają dla kierunku naszej polityki gospodarczej.

Zaznaczmy, że aczkolwiek obecnie w Stanach Zjednoczonych, najważniejszym ośrodku gospodarczym, wywierającym decydujący wpływ na kształtowanie się sytuacji w innych krajach, dostrzegamy poprawę, to jednak ostrożność nakazuje być przygotowanym na wszelkie ewentualności. Dlatego też przede wszystkim musimy rozważyć, jakie skutki na naszą gospodarkę wywiera *pogarszająca się* koniunktura zagraniczna.

Osłabienie koniunktury, użyjmy tu wyrażenia: światowej, pociąga za sobą zmniejszony popyt na nasze dobra eksportowe. Nad tym, jakie konsekwencje wynikają z tego faktu dla naszego bilansu handlowego, nie będziemy się tu zastanawiali, gdyż omawialiśmy już to zagadnienie w artykule wstępnym w numerze lipcowym „Głosu". Istnieje jednak związek — od strony finansowej — pomiędzy zmniejszającym się eksportem a polityką inwestycyjną państwa.

Środki na inwestycje, o ile nie finansuje się ich zapomocą prasy drukującej banknoty czyli, inaczej mówiąc, inflacji, czerpie się z dochodu społecznego. Oczywiście inwestycje mogą antycypować wzrost dochodu społecznego, ale im większy jest *aktualny* dochód społeczny, tym większe są możliwości finansowania inwestycji, im mniejszy — tym trudniej jest znaleźć środki na ich dokonywanie.

U nas inwestycje publiczne skazane są w znacznej mierze na finansowanie z rynku sztywnego i z kredytów bankowych. Tymczasem wysokość kapitalizacji a również i podatków musi zmniejszyć się wraz ze zmniejszeniem się aktywności gospodarczej. Znaczenia zaś eksportu dla aktywności gospodarki wewnętrznej nie można lekceważyć. Nie chodzi tu już—jak zaznaczyliśmy wyżej—o kwestie dewizowe. Ważne dla naszych rozważań jest to, że spadek eksportu powoduje nietylko spadek dochodowości w przemysłach eksportowych, ale również w szeregu innych gałęzi wytwórczości, pracujących dla tych przemysłów. Taki stan rzeczy oczywiście wpływa na zmniejszenie dochodu społecznego i tym samym zmniejsza możliwości finansowania inwestycji. „Polska naprzykład, pisze prof. Lipiński, jest krajem o niezmiernie małym współczynniku handlu zagranicznego, niemniej jednak wahania eksportu, np. drzewa lub węgla, mają duże znaczenie dla całości jej gospodarstwa społecznego, bowiem relatywna waga eksportu dla podstawowych gałęzi produkcji jest wyjątkowo znaczna." (Encyklopedia Nauk Politycznych Tom III. Zeszyt 2. Artykuł: Koniunktura).

Jeżeli podkreślamy, że istnieje współzależność pomiędzy sytuacją gospodarczą Polski a innych ośrodków, to nie przywiązujemy do tego faktu *decydującego znaczenia*. Uważamy, że istotnie polityka inwestycyjna państwa może i powinna w chwilach depresji te ujemne wpływy neutralizować i wyzyskać dotąd nie wykorzystane marginesy aktywności gospodarczej. Musimy jednak o tym pamiętać, że w obliczu złej koniunktury zagranicą zadanie to nie jest łatwe i wymaga istotnie tego, co nazywa się mobilizacją gospodarczego społeczeństwa.

Ale w tym samym stopniu, w jakim nie należy przeceniać — niewątpliwie poważnego — ujemnego wpływu koniunktury zagranicznej na nasze stosunki, tak samo z drugiej strony byłoby kardynalnym błędem mniemanie, że dodatnie refleksy, płynące z zagranicy, same przez się, bez żadnego z naszej strony wysiłku, wyniosą nas na szczyty pomyślności. Istnieje wprawdzie współzależność koniunkturalna, ale nie ma już automatyzmu gospodarczego, któryby podnosił wskaźniki aktywności gospodarczej do jednakowego poziomu. Kierunek ruchu wskaźników koniunkturalnych, zarówno w górę jak i w dół, może być dla wszystkich organizmów gospodarczych jednakowy; kwestia jednak czy poprawa będzie szybsza czy wolniejsza, czy spadek będzie silniejszy lub szybszy — to zagadnienie niewątpliwie leży w ramach nietylko struktury gospodarczej danego kraju, ale last but not least — w zakresie polityki gospodarczej państwa.

Tutaj niewątpliwie polityka inwestycyjna odgrywa rolę olbrzymią. W okresie dobrej koniunktury polityka inwestycyjna państwa, jeżeli chodzi o stosunki polskie, jest również potrzebna, jak i w okresie depresji, gdyż chodzi tu o podźwignięcie kraju na wyższy stopień rozwoju gospodarczego. Rozwiązanie tego zadania jest jednak łatwiejsze, gdy wskaźniki koniunktury idą w górę, niż wówczas-gdy spadają, a to ze względu na większe możliwości finansowania. W okresie depresji inwestycje są niezbędne również jako środek złagodzenia bezrobocia, aczkolwiek wówczas, jak wska-

zywaliśmy wyżej — zadanie to jest trudniejsze do wykonania. Zarówno jednak w wypadku depresji jak i dobrej koniunktury, aktywna polityka państwa ma również za zadanie — i to jest bardzo ważne — „holowanie" inicjatywy prywatnej.

Jeżeli bowiem rozpatrujemy inwestycje publiczne z punktu widzenia gospodarki prywatnej, to przedstawiają się one jako koło rozpędowe, wprowadzające w ruch prywatną inicjatywę poszczególnych jednostek gospodarujących. Za inwestycjami publicznymi powinno nastąpić ożywienie w całym sektorze gospodarki prywatnej, gdyż zwiększają one dochód społeczny, z którego z kolei mogą być finansowane dalsze, zarówno publiczne jak i prywatne inwestycje. O tym zadaniu inwestycji nie wolno zapominać; jeżeli nie zdołają one wyzwolić całej energii tkwiącej w gospodarce prywatnej, to efekt ich nie będzie odpowiadał oczekiwaniom.

Tą niewątpliwą prawdą kierują się ostatnio nasze czynniki oficjalne. Szeregiem aktów ustawodawczych poprawiły one w ostatnich czasach warunki pracy inicjatywy prywatnej, której rolę dawniej częstokroć pomniejszano i niedoceniano. Obecnie jednak coraz bardziej dociera do świadomości tych czynników fakt, że właściwym producentem dochodu społecznego jest działalność prywatno-gospodarcza.

Skoro stoi się zatym na stanowisku popierania inicjatywy prywatnej, to należy też stworzyć odpowiedni klimat, w którym inicjatywa ta mogłaby się swobodnie z korzyścią dla państwa i społeczeństwa — rozwijać. Z tego punktu widzenia ważną jest rzeczą, ażeby zostały usunięte te wszystkie przeszkody psychiczne, które częstokroć każą się powstrzymywać jednostce gospodarującej od rozszerzania i powiększania swego warsztatu pracy.

Należy stwierdzić, że podobne, niewątpliwie szkodliwe dla rozwoju życia gospodarczego fakty „abstynencji inwestycyjnej" zdarzają się rzeczywiście. Można nad tym ubolewać, ale ostatecznie trudno się temu dziwić. „Budować, rozszerzać i inwestować kapitały można tylko wtedy, jeżeli ma się podstawę do kalkulacji na okres chociażby najbliższych kilku lat" — takie słuszne zdanie czytaliśmy jeszcze na wiosnę w jednym z dwutygodników gospodarczych. Tam, gdzie się rodzą hasła polityczne, wybitnie agospodarcze, tam wyrasta obawa, uzasadniona smutnymi przykładami z krajów sąsiednich, że owe hasła mogą być w tym czy w innym stopniu zrealizowane. Taki stan rzeczy stwarza — jak zauważył słusznie wspomniany dwutygodnik gospodarczy — niepokój, a niepokój jest zaraźliwy. W związku z tym autor artykułu proponował separację ośrodka niepokoju przez prawne sformułowanie ograniczeń dla jednych grup, preferencji zaś dla innych grup przedsiębiorców.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że tego rodzaju metody napewno nie doprowadziłyby do celu, a raczej przeciwnie, spotęgowałyby nastrój niepewności. Tam, gdzie chodzi o wyzwolenie całej energii z całego gospodarstwa prywatnego, tam nawet uprzywilejowanie jednych nie zdołałoby wyrównać szkód, wyrządzonych dyskryminacją innych.

Należy pamiętać o tym, że wielkie potęgi gospodarcze świata rozwinęły się dzięki demokracji gospodarczej, dzięki ustawowemu i faktycznemu równouprawnieniu wszystkich jednostek gospodarczych. Przeciwnie okresy ograniczeń czy dyskryminacji, to zarazem epoki, nie wyróżniające się rozkwitem gospodarczym.

I dlatego sądzimy, że w interesie państwa i społeczeństwa leży stworzenie klimatu *demokracji gospodarczej*, w którym *każda* inicjatywa prywatna, wprowadzona w ruch przez koło napędowe inwestycji publicznych, może owocnie pracować dla podźwignięcia Polski wzwyż. Staje się to tymbardziej nakazem chwili, skoro sytuacja koniunkturalna zagranicą nie jest wyjaśniona i skąd, w związku z powyższym, mogą płynąć dla naszego gospodarstwa niekorzystne oddziaływania.

HIPOLIT GLIWIC.

CZY NOWY KRYZYS?

Zasada cyklicznego ruchu koniunktury nie zawiodła i tym razem. Na podstawie tej zasady, która uzyskała należne sobie prawo obywatelstwa we wszystkich podręcznikach ekonomii, przesilenie gospodarcze następuje jedno po drugim w odstępach 7 — 9 lat i nie ma żadnej wątpliwości, że obecnie znajdujemy się w fazie recesji i że dekoniunktura nastąpiła późną, jak to ma zwykle miejsce, jesienią zeszłego roku, i znowu w Stanach Zjednoczonych w 8 lat po ostatnim, jakże dotkliwym, kryzysie.

Jeżeli cykliczność można uważać za fakt dowiedziony i do przewidzenia łatwy, to nieco inaczej przedstawia się sprawa z każdorazowym nasileniem depresji.

Katastrofalny kryzys 1873 na długo pozostał w pamięci tegoczesnego pokolenia. Współcześni nie zapomną chyba kataklizmu przesileniowego 1929 r.

Inne kolejne kryzysy występować mogły w mniej lub bardziej ostrej formie. Wyraźnie występował jednak pewien schematyzm porządkowy w kształtowaniu się poszczególnych faz koniunktury, uwypuklająca zawsze *maxima* i *minima*, dając jednak za jednym razem znaczniejsze, za innym zaś mniejsze amplitudy wahań. Otóż, o ile chodzi o przeżywany obecnie okres, ma się zdecydowane wrażenie, że odchylenie *externów* teraźniejszej koniunktury od przeciętnego poziomu będzie stałe i nikłe, a, co stąd wynika, przebieg depresji łagodny.

Cyfry i zestawienia statystyczne dobitnie ilustrują ten mój apriorystyczny, z życia i doświadczenia zaczerpnięty pogląd, dając świadectwo jego trafności.

Współczynnik przemysłowej produkcji światowej, który ze 100 w 1929 r. spada w 1932 r. do 63, podnosi się w 1937 r. do 103, by w pierwszym kwartale 1938 r. doznać spadku do 88 — 89. W Stanach Zjednoczonych, gdzie wahania koniunkturalne są bardziej dosadne, po wskaźniku 92 w 1937 r. notujemy spadek w pierwszym kwartale 1938 r. silniejszy, mianowicie do 67 w styczniu i nawet 64 w maju r. b.

Handel światowy tonażowo spada ze 100 w 1929 r. do 74,6 w 1932 r., by osiągnąć pierwotny poziom 96,8 w 1937 r. i cofnąć się do 88,0 w pierwszym kwartale 1938 r.

Nie ma dwu zdań. Notujemy bezwarunkową recesję w konturach jednak, jak zaznaczyłem, łagodnych. Ostra dotkliwość kryzysu, biorącego początek w 1929 r. spowodowana była zupełnym zawaleniem się rusztowań monetarnego ekwipunku świata, katastrofalnym stoczeniem się cen do niebywale wprost niskiego poziomu, z którego się dźwignąć nie są w stanie. Wskaźnik cen w Stanach Zjednoczonych runął z poziomu 100 w 1929 r., do 47 w 1934 r., z trudnością dobrnął do nowego maximum 54 w 1937 r., by spełznąć w kwietniu 1938 r. do 49.

W związku z tym następuje powszechna deprecjacja walut w głównych ośrodkach dyspozycji kapitałowej, w jednych prawidłowo oceniających sytuację (Zjedn. królestw. 1931 r., Stany Zjedn. — w 1933 r.) — wczesna, w innych, ociągających się, (Francja, Holandia, Szwajcaria ostatni kwartał 1936) — spóźniona. Deprecjacja ta wywiera stanowcze piętno na ostatnim kryzysie. Ona to nadaje mu owe niesłychanie ostre kanty.

W przeżywanym przesileniu światowym deprecjacja monetarna nie grozi. Nie przewiduje się także żadna akcentowana dewiacja cen. Dość bowiem skonstatować, że różnice pomiędzy maxima cen 1929 r., a takimiż maxima 1937 r. są bardzo znaczne, a dla wielu podstawowych artykułów rynkowych rażąco wielkie. Tak, cena kawy w 1937 r. wykazuje w porównaniu z przeciętną 1929 r. niedobór wyrażający się w olbrzymiej normie 69%, cukier — 67%, cement — 59%, miedź — 58%, samochody — 50%, pszenica — 47%, kauczuk — 42%, węgiel — 31%, surowiec żelaza — 17%. Notowania te odnoszą się, ma się rozumieć, do decydujących rynków światowych.

Tyle o danych, dotyczących koniunktury światowej. Czytelnika polskiego interesuje problemat dlań bliższy, zagadnienie kształtowania się faz koniunktury gospodarczej u nas. Jak się ta sprawa przedstawia?

Nie należę do klanu tych ekonomistów, którzy twierdzą, że Polska oderwała się od koniunktury światowej i podlega własnym swoistym prawom koniunkturalnej ewolucji gospodarczej.

Powszechny zastraszający rozrost tendencyj autarkicznych wydatnie osłabia wzajemne oddziaływanie poszczególnych zespołów gospodarczych i ich współzależność ekonomiczną.

Wszystkie mury taryf celnych i głębokie rowy wszelkich ograniczeń dewizowych ujemnie działają coprawda na zwartość gospodarki światowej. Ale nawet w Niemczech przepojonych, jak żadne państwo, egoistyczną doktryną gospodarczą, autarkia nie zdołała usunąć z teorii zasad i zniweczyć w praktyce podstaw ekonomiki światowej. Nie dalej, jak miesiąc temu generał Thomas wygłosił w Berlinie odczyt dla urzędników (rzecz charakterystyczna, wojskowi uczą w Niemczech ekonomii bankowców) na temat „Gospodarka światowa czy autarkia", gdzie dochodzi do znamiennego wniosku, że, z punktu widzenia obrony państwa, nie wolno przeciwstawiać autarkii gospodarce światowej, lecz trzeba mówić o autarkii i gospodarce światowej (*Berlin. Beorsen Ztg.*, 21.V.1938, Nr. 284, str. 7). Jeżeli nie może być mowy o zupełnym uniezależnieniem się od koniunktury światowej, to jednak wyznać należy, że kraj nasz wykazuje pewne osobliwe i swoiste cechy w swej ekonomice, odchylające ją od faz gospodarki międzynarodowej. Zaniedbania i braki długiego okresu zależności politycznej od trzech obcych potencyj w dziedzinie gospodarczej dotąd stawiają na porządek dzienny rzeczywistości polskiej zagadnienia, które dawno już przestały niepokoić państwa Zachodu. Nie dziw przeto, że powstają poważne dysproporcje w przebiegu koniunktury polskiej i międzynarodowej.

Wskaźnik produkcji przemysłowej, który do swego *maximum* doszedł w Polsce nie w 1929 r. (100), a w 1928 (100,3) spada silniej, niż w całym świecie, stając w 1932 r. na swym minimalnym poziomie 53,9 wobec 63,0 dla tegoż wskaźnika w zasięgu światowym. Poprawa następuje wolniej (1937 r. — 85,3, wskaźnik światowy — 102,5). Ale, podkreślając opóźnienie koniunktury, wskaźnik ten w Polsce podnosi się jeszcze i w 1938 r. aż do marca r. b. (95,5) i dopiero następne miesiące wykazują słaby zresztą spadek (kwiecień r. b. — 92,7, maj — 92,0).

Spadek cen trwa w Polsce nie do 1934 r., jak na rynkach światowych, ale aż do 1935 r. (55 wobec 100 w 1929 r.). Następnie jesteśmy świadkami wolnego wzrostu (62 w 1937 r.), oraz słabej zniżki w 1938 r. (maj r. b. — 59).

Spoidłem, łączącym nasz aparat gospodarczy z resztą świata, jest przede wszystkim handel zagraniczny. Polepszenie koniunktury, na tle naszego zacofania ekonomicznego, wyraża się w Polsce swoiście we wzroście tempa technicznego wyekwipowania kraju, co w naszych warunkach wywołuje wzrost importu i pogorszenie bilansu handlowego. W ciągu ostatnich dwunastu lat całokształt naszego handlu

zagranicznego i bilans handlowy przedstawiały się (w miljn. zł.), jak następuje (przeciętne miesięczne):

Rok	Cały handel	Bilans handlowy
1929	451	— 31
1928	489	— 71
1929	494	— 25
1930	390	+ 16
1931	279	+ 34
1932	162	+ 18
1933	149	+ 11
1934	148	+ 15
1935	149	+ 5
1936	170	+ 2
1937	205	— 5
I połowa 1938	203	— 18

W 1928 r. deficyt bilansowy handlu zagranicznego stanowi 14% jego całokształtu. W 1937 r. wynosił około 2½ %, obecnie zaś dochodzi do 9%. Niedobór dwuch lat ostatnich z nawiązką kompensuje się wpływami pożyczki francuskiej, podpisanej w 1936 roku w Rambouillet. Z drugiej strony recesja koniunkturalna na rynkach światowych pozwala nam korzystać z niższych, niż w 1937 r. cen towarowych, co ma swą bardzo wyrazistą wymowę.

Na pytanie postawione w nagłówku: „Czy kryzys?" możemy bez wahania i bez ogródek odpowiedzieć: „Tak — kryzys! Ale normalny, kolejny, nieunikniony w panujących warunkach gospodarczych, kryzys o łagodnym jednak przebiegu, zwłaszcza w Polsce, którą zaledwie dotyka, gdzie tak hamująco działają kategoryczne wymogi zaniedbanej a koniecznej rozbudowy gospodarczej kraju. Inna jednak kwestia wynika niezwłocznie: czy deficytowe bilanse handlowe nie powinny być źródłem poważnego niepokoju? Osobiście nie straszy mnie ta deficytowość. Jestem głęboko przeświadczony, że w obfitym arsenale środków, do których ucieka się zwykła, wszelka racjonalna polityka gospodarcza, zawsze się znajdzie odpowiedni instrument, który nie pozwoli, by niedobory bilansu handlowego spowodowały ujemność bilansu płatniczego.

Dr. ADOLF ATLAS.

Sytuacja handlu w Polsce w zwierciadle statystyki

Wspomnieliśmy już w artykule ogłoszonym w poprzednim numerze „Głosu Gospodarczego", iż nasze gospodarstwo narodowe posiada stosunkowo silnie rozgałęziony aparat handlowy, o czym świadczy około pół miliona wykupionych w r. 1937 świadectw przemysłowych dla zakładów handlowych. Podkreśliliśmy jednak, że jeśli chodzi o strukturę naszego aparatu handlowego, to charakteryzuje ją ogromna przewaga drobnych warsztatów handlowych, czego dowodem jest fakt, iż zaledwie 5% ogólnej liczby wykupionych świadectw przypada na zakłady większe i duże ze świadectwami pierwszej i drugiej kategorii. Mamy więc tu do czynienia z niewątpliwym przerostem drobnego handlu detalicznego, który to fakt jeszcze bardziej znamienne potwierdzenie znajduje w ciekawych danych, zawartych w ostatnio wydanym Małym Roczniku Statystycznym na rok 1938-my.

Jak wynika bowiem z danych, ujętych tabelarycznie pod tytułem „Rozmieszczenie handlu", mieliśmy na koniec 1931 r. na 813.246 osób czynnych zawodowo w handlu aż 548.048 samodzielnych kupców, z czego wynikało by, że na jednego samodzielnego kupca nie przypada nawet jedna siła najemna. Jeśli się poza tym uwzględni, że na tysiąc mieszkańców przypada w r. 1937 14,5 zakładów handlowych, to jasnym będzie, iż ta cyfra w powiązaniu z poprzednimi danymi daje nam obraz nietyle przerostu działalności handlowej w Polsce, ile wyraźnej tendencji w kierunku rozdrabniania się pracy handlowej, a co za tym idzie, pauperyzacji stanu kupieckiego; nie można bowiem mówić o przeroście w dziedzinie działalności handlowej w kraju, w którym ludność czynna zawodowo w handlu i ubezpieczeniach, stanowi tylko 2½% ogółu mieszkańców. Jeżeli uwzględnimy, że Polska jest krajem o ogromnej przewadze ludności rolniczej, w którym prawie ¾ ludności zajmuje się pracą na roli, i jeżeli obliczymy udział procentowy osób zatrudnionych w handlu i ubezpieczeniach w stosunku do pozostałej ludności poza rolnictwem, to mimo to, według ostatnio rozporządzalnych danych, udział ten nie jest współmierny w porównaniu z innymi krajami, wynosi bowiem, licząc zawodowo czynnych i biernych 15,5%, podczas, gdy dla innych krajów uwzględnionych w statystyce Małego Rocznika Statystycznego waha się on między 11,2% do 18,3%. Jeżeli się natomiast uwzględni tylko zawodowo czynnych, to udział tychże w globalnej liczbie ludności poza rolnictwem wynosi w Polsce 14,9%, dla innych zaś krajów waha się między 10,5 a 20%, nie może tu więc być mowy nietylko o rażącej niewspółmierności, ale o niewspółmierności wogóle w porównaniu z innymi krajami, tymbardziej że odsetek ludności rolniczej, którą w powyższych obliczeniach wyeliminowaliśmy, jest u nas wyjątkowo duży.

Niemniej jednak wysuwa się dla aktualnej polityki gospodarczej kraju wyraźny postulat w kierunku stworzenia warunków, w których obecna struktura aparatu handlowego w Polsce mogła by ulec zasadniczej poprawie, a to w tym sensie, aby powstawać i istnieć mogły większe warsztaty handlowe i aby zmienił się stosunek ilości hurtowych przedsiębiorstw handlowych do ilości przedsiębiorstw detalicznych. Jest to bowiem ważnym czynnikiem zarówno z punktu widzenia sprawniejszej i racjonalniejszej dystrybucji towarów na rynku wewnętrznym, jak i spotęgowania wysiłków w dziedzinie eksportu, którego zasadniczą przesłanką jest istnienie w odpowiedniej ilości większych, finansowo silnych, z odpowiednią inicjatywą prowadzonych i na większy rozmach nastawionych przedsiębiorstw handlowych.

Jeżeli chodzi o rynek wewnętrzny, to wzmo-

żeniu obrotów, jako zasadniczej przesłance istotnych warunków, które mogłyby zmienić oblicze naszego aparatu handlowego i możliwości jego rozwoju, stoi na przeszkodzie nikła zdolność konsumcyjna społeczeństwa, jako wynik małego dochodu społecznego, obciążonego ponadto niewspółmiernie dużymi świadczeniami na rzecz budżetu Państwa i samorządu, jakkolwiek świadczenia te w cyfrach absolutnych bynajmniej nie są zbyt duże.

Niewątpliwie słusznym jest twierdzenie poważnych polskich ekonomistów, że gdyby dochód społeczny w Polsce odpowiednio wzrósł, a wraz z nim wzrosło zapotrzebowanie ludności na najbardziej zasadnicze artykuły, gdybyśmy pod względem spożycia tych zasadniczych artykułów na głowę 1 mieszkańca, zbliżyli się choćby do przeciętnej spożycia w naszych województwach zachodnich, to cały szereg gałęzi przemysłowych, uskarżających się na trudności zbytu, nie mógłby nadążyć z produkcją, a szereg piekących problematów z dziedziny rolnictwa znalazłby bardzo łatwe i pozytywne z punktu widzenia interesów gospodarstwa narodowego rozwiązanie.

Tabela pod tytułem „Spożycie niektórych artykułów na jednego mieszkańca“ jest smutnym obrazem rzeczywistości, która, miejmy nadzieję, w szybszym niż dotychczas tempie ulegać będzie poprawie. W kraju, w którym na jednego mieszkańca przypada roczne spożycie niespełna 4 kilogramów nafty, w którym spożycie mięsa wszelkich gatunków wynosi 21,6 kilogramów, cukru 11,2 klg, a mydła niespełna 2 kg. rocznie — nie mnożąc dalszych charakterystycznych przykładów z dziedziny zasadniczych artykułów przemysłowych, trudno mówić o szybkich możliwościach zmiany struktury aparatu handlowego i podstaw jego racjonalnej i z punktu widzenia interesów Państwa pożądanej działalności. W dziedzinie spożycia niektórych artykułów w porównaniu z ważniejszymi krajami świata, prym wodzimy w przeciętnym rocznym spożyciu na jednego mieszkańca tylko w konsumcji ziemniaków i żyta, a w konsumcji takich podstawowych artykułów jak pszenica, cukier, kawa, herbata znajdujemy się bądź na ostatnim miejscu, bądź też na jednym z miejsc ostatnich. Co prawda, poprawa stosunków w porównaniu z poprzednimi latami jest widoczna, ale tempo tej poprawy jest zbyt powolne, by pozwalało na snucie zbyt optymistycznych wniosków na przyszłość najbliższą.

Jeżeli chodzi o handel zagraniczny, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż obecne czasy nie sprzyjają naogół jego rozwojowi i pod tym względem stwierdzić należy ogólny spadek obrotów w świecie, i to nawet bardzo poważny w stosunku do roku 1928, tego przysłowiowego roku „prosperity“ gospodarczej, jakkolwiek rok 1937 w stosunku do lat poprzednich wykazuje niewątpliwą, a nawet dość znaczną poprawę.

Niemniej jednak tabela pod tytułem „Obroty handlu zagranicznego niektórych krajów na 1 mieszkańca“ w przeliczeniu na złote wskazuje wyraźnie, że stan handlu zagranicznego w Polsce pod względem obrotów przedstawia się naogół znacznie gorzej aniżeli w innych krajach. Już w roku 1928 Polska z cyfrą 193 zł. na 1 mieszkańca pozostawała znacznie w tyle prawie za wszystkimi innymi krajami, uwzględnionymi w tabeli, obroty ich bowiem na 1 meszkańca wahały się, z wyjątkiem Rumunii i Sowietów, między 277 a 2.333 Zł. Dystansowaliśmy wówczas, i to nieznacznie, Rumunię (183 złote) oraz Sowiety. W roku 1937 obroty na jednego mieszkańca wynoszą w Polsce 71 Zł, podczas kiedy dla wszystkich innych krajów, za wyjątkiem Sowietów, obracają się w granicach 101 do 1128 zł. Procentowy spadek obrotów w stosunku do roku 1928 jest dla Polski, w porównaniu z innymi krajami, bardzo znaczny. Mniej więcej podobny albo większy procentowo spadek obrotów wykazują Niemcy i Włochy ze względu na tendencje autarkiczne, Francja, której obroty w przeliczeniu na złote spadły bardzo silnie w związku z wielokrotnie przeprowadzaną dewaluacją franka, oraz Czechosłowacja, której trudności w dziedzinie handlu zagranicznego mają specyficzny charakter, w dużej mierze politycznej natury. Stosunki polskie, które z żadnym z tych krajów nie mogą być na zasadzie analogii porównywane, nie dają więc podstawy do twierdzenia, iż tak być musi. Wychodząc z założenia, że kurczenie się obrotów handlowych z zagranicą, przekraczające pewną miarę, uwarunkowaną ogólnymi stosunkami w świecie, nie jest z punktu widzenia naszych interesów gospodarczych pożądane, że z drugiej strony nie możemy sobie w obliczu struktury naszego bilansu płatniczego pozwolić na trwałe i poważniejsze saldo ujemne bilansu handlowego, musimy siłą rzeczy zwrócić specjalną uwagę na stworzenie warunków, sprzyjających spotęgowanej ekspansji eksportowej.

Omówieniu podstawowych warunków, stanowiących przesłankę dla takiej ekspansji, poświęcony był artykuł wstępny w poprzednim numerze naszego czasopisma. Specjalnie zaakcentowano tam konieczność stworzenia odpowiedniej atmosfery, sprzyjającej pracy w dziedzinie eksportu.

Słowo: „atmosfera“ jest może w naszej publicystyce gospodarczej zbytnio nadużywane, używa się go może często dla pokrycia braku pojęć czy też w braku możliwości powiedzenia czegoś pozytywnego i konkretnego. Dlatego też artykuły, w których autorzy dopominają się zmiany atmosfery, narażają się często na zarzut żonglowania pustym frazesem, za którym nie kryje się żadna treść. A jednak jeżeli chodzi specjalnie o zagadnienie eksportu, to trzeba niestety powiedzieć, że jakkolwiek eksport w Polsce jako hasło jest bardzo popularny, jakkolwiek z różnych miejsc woła się donośnym głosem o eksport, obiecując dlań wszelką pomoc i ułatwienia, to jednak w praktyce nie brak nam dla eksportu ani obiektywnych możliwości, ani ludzi z inicjatywą i obznajmionych ze stosunkami handlu międzynarodowego, a właśnie tej atmosfery, o której brak wszystko się rozbija. Istotnym założeniem powodzenia eksportu jest i pozostanie, naszym zdaniem, — popieranie eksportu, a nie eksportera. Decydować musi tylko okoliczność, czy dany eksport jest pożyteczny, czy należy go popierać

a nie to, kto się tym eksportem zajmuje, o ile w stosunku do osoby eksportera niema zastrzeżeń *zasadniczych* natury czysto gospodarczej i państwowej.

Jeżeli chcemy poprawić naszą lokatę w tabeli obrazującej obroty handlu zagranicznego na jednego mieszkańca, jeżeli w tej dziedzinie pracy chcemy wyjść z szarego końca, na którym się znajdujemy, to owa atmosfera, o którą wołamy, musi ulec zasadniczej zmianie. Im prędzej się zdecydujemy na rewizję pojęć w tej dziedzinie i wyciągniemy zeń realne wnioski, tym szybciej będziemy mogli obserwować pozytywne skutki tego posunięcia.

W. R.

Kilka uwag na temat polsko-niemieckich stosunków gospodarczych

„Savoir n'est pas toujours prévoir. Mais prévoir sans savoir est nécessairement vain" — oświadcza ekonomista francuski, Charles Rist, w przedmowie do najnowszej publikacji Alfreda Saury pod tytułem „Essai sur le conjoncture et la prévision économique".

Trudno odmówić racji temu powiedzeniu i dlatego uważamy, iż nie od rzeczy będzie dorzucić do głosów prasy polskiej poświęconych analizie podpisanego w dniu 1 lipca b. r. nowego układu gospodarczego polsko-niemieckiego, kilka uwag opartych na ogólnym oświetleniu zagadnienia Anschlussu w sensie handlowo-politycznym ze strony niemieckiej, a w szczególności pragniemy zwrócić uwagę na artykuł, który niedawno pojawił się w czasopiśmie „Der Deutsche Volkswirt" pod tytułem: „Die handelspolitische Eingliederung Oesterreichs". Jest to półoficjalna enuncjacja (von besonderer Seite), wyjaśniająca stanowisko strony niemieckiej w szeregu rokowań przeprowadzonych już z trzecimi państwami w związku z Anschlussem.

Autor wspomnianego artykułu wychodzi z założenia, że Niemcy i Austria stanowiły i stanowią jeszcze obecnie dwa różne obszary celne, które posiadają własne ustawy i taryfy celne, różniące się między sobą zarówno co do struktury jak i poziomu stawek celnych. Obydwa obszary celne związane są z zagranicą odrębnymi umowami handlowymi. Z chwilą, gdy Austria jako odrębny organizm polityczny przestała istnieć i stała się częścią Niemiec, możnaby dojść do wniosku, że wszystkie traktaty, zawarte przez Niemcy, winny być automatycznie rozciągnięte na Austrię. Zdawano sobie jednak sprawę z niecelowości takiego ujęcia przedmiotu z uwagi na to, że niemieckie umowy handlowe opierają się formalnie na innej niż austrjacka taryfie celnej, materialnie zaś dostosowane są do odmiennych warunków gospodarczych. Wynikła zatem konieczność przeprowadzenia odpowiednich rokowań ze wszystkimi kontrahentami Austrii oraz utrzymania nadal w mocy umów handlowych, zawartych przez Austrię, aż do czasu formalnego zjednoczenia całego obszaru celnego.

Jako myśl przewodnią wspomnianych rokowań przyjęto pogląd, że dla przyszłego kształtowania się stosunków handlowych Wielkich Niemiec z zagranicą, miarodajne być winny dotychczasowe niemieckie układy handlowe z poszczególnymi państwami trzecimi. Wynika to nietylko z prawnej przesłanki, że Austria stała się tylko częścią Niemiec, lecz także ze względów czysto gospodarczych. Dla materialnej treści umów handlowych miarodajne być winny w przyszłości stosunki gospodarcze dawnej Rzeszy Niemieckiej jako znacznie większego obszaru gospodarczego, dla rozwoju którego umowy te zawarto. Oczywiście umowy te winny być i pod względem materialnym zamienione lub uzupełnione, o ile to okaże się koniecznym ze względu na szczególne właściwości austriackich obrotów gospodarczych z zagranicą.

O ile chodzi o ogólne klauzule handlowe, to rozciągnięcie niemieckich umów na Austrię nie powinno natrafić na jakiekolwiek trudności. Natomiast postanowienia co do przewozów, żeglugi itp. wymagać będą zmiany względnie uzupełnienia wobec stworzenia dla Austrii nowych stosunków gospodarczych i potrzeb. W zakresie spraw osiedleńczych, wykonywania przemysłu i handlu przez obcokrajowców winna być wprowadzona według niemieckiego systemu klauzula największego uprzywilejowania w miejsce klauzuli parytetowej, czyli traktowania obcokrajowców na równi z własnymi obywatelami, której to zasadzie hołdowała Austria w swoich umowach handlowych. W dziedzinie przepisów weterynaryjno - policyjnych przejęcie niemieckich zasad stanowić będzie pewne obostrzenie stosowanego dotychczas w Austrii liberalnego systemu kontroli przywozu.

W dziedzinie celnej stwierdzić należy, że Austria zawarła z wieloma państwami umowy o wzajemnych zniżkach celnych. O ile chodzi o zniżki celne, przyznane Austrii przez inne państwa, to one przypaść winny Niemcom z własnego prawa, co jest nietylko gospodarczo uzasadnione, lecz nie wprowadza żadnej zmiany w istniejącym stanie rzeczy, gdyż Niemcy korzystały z odnośnych konwencyjnych sta-

wek celnych na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania.

Inaczej przedstawia się sprawa odnośnie tych konwencyjnych stawek celnych ,które Austria przyznała innym państwom. Zwykłe ich przejęcie przez Niemcy nie byłoby możliwe ze względów technicznych, gdyż, jak to już poprzednio zaznaczono, niemiecka i austriacka taryfa celna różnią się między sobą zarówno co do struktury jak i poziomu stawek celnych. Tam, gdzie Niemcy dla jakiegoś towaru mają niższą stawkę celną, żadne państwo nie będzie nastawać na utrzymanie związanej z Austrią stawki konwencyjnej. W wypadku, gdy niemieckie stawki celne są wyższe, należy uwzględnić fakt, że pewne zniżki celne mogły być dane dla stosunkowo małego rynku zbytu, jakim jest Austria, że jednak takie zniżki nie mogłyby być przyjęte przez Niemcy ze wszystkimi skutkami, jakie wynikają z zastosowania klauzuli największego uprzywilejowania. W razie, gdyby niemieckie cła stanowiły istotnie znaczną przeszkodę dla zbytu towarów, pochodzących z pewnych krajów, możnaby te trudności usunąć zapomocą przyznania niskocelnych kontyngentów w pełnej lub częściowej wysokości przywozu danego artykułu do Austrii w pewnym okresie czasu.

W zakresie reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą zachodzą znaczne różnice między systemem praktykowanym w Austrii a stanem rzeczy istniejącym w Niemczech. Jak wiadomo, Niemcy mają u siebie pełną reglamentację towarową i dewizową, Austria natomiast kontroluje tylko część swego przywozu zapomocą kontyngentowania pewnych tylko towarów. W tej dziedzinie konieczne jest wprowadzenie niemieckiego systemu i w ten sposób musi ustać w Austrii nieutrudniana nawet przez przepisy dewizowe swoboda przywozu towarów niezakazanych, jakkolwiek swobodę tę ograniczały do pewnego stopnia wysokie cła austriackie i mała stosunkowo pojemność rynku zbytu. Przeniesienie tego systemu na Wielkie Niemcy sprzeciwiałoby się obowiązującym tam zasadom regulowania obrotu towarowego z zagranicą, a nadto przekraczałoby w danym razie możliwości płatnicze kraju. Wobec tego włączenie dotychczasowego przywozu zagranicznego do Austrii w ramy przywozu niemieckiego nie będzie mogło być dokonane jednolicie wobec wszystkich krajów. Wobec pewnych krajów nowe kontyngenty ogólno - niemieckie będą mogły być ustalone przez dodanie przywozu austriackiego do odnośnych kontyngentów niemieckich, w innych wypadkach nie będzie to możliwe z wyżej przytoczonych względów.

W zakresie wywozu z Austrii sytuacja przedstawia się znacznie prościej, gdyż, o ile chodzi o wyroby gotowe, Austria nie była tak silnym konkurentem jak wielkie Niemcy. Wiele krajów zatem dopuszczało przywóz towarów austriackich bez wielkich trudności, podczas gdy wobec Niemiec stosuje się i nadal zapewne stosować się będzie ścisłe kontyngentowanie. Odmienne traktowanie towarów, pochodzących z dawnego terytorium austriackiego wydaje się niemożliwem również z tego względu, że w przyszłości znikną wszelkie różnice między niemieckim a austriackim gospodarstwem narodowym. Wobec tego przyznane Niemcom przez trzecie kraje kontyngenty towarowe winny być automatycznie powiększone przez dodanie do nich zasadniczo austriackich eksportów do danego kraju.

Przy tego rodzaju uregulowaniu wzajemnego obrotu towarowego należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że istniejący stan rzeczy wymagać będzie niejednokrotnie zmiany i że mechaniczne wtłoczenie obrotów austriackich w ramy obrotów niemieckich nie będzie gospodarczo uzasadnione. W rachubę wchodzi tu przede wszystkim istniejąca w Niemczech gospodarka surowcowa, specjalna organizacja wytwórczości na podstawie surowców zastępczych itd. Ustalony w rokowaniach stan rzeczy należałoby zatem uważać jako okres przejściowy do czasu wprowadzenia w Austrii niemieckiej taryfy celnej.

Szczególnym zagadnieniem jest włączenie Austrii do niemieckiego systemu rozrachunkowego i płatniczego. Waluta szylingowa przestała istnieć i na jej podstawie nie mogą być zawierane żadne transakcje handlowe, zarówno jednak importer jak i eksporter austriacki musi wiedzieć, jak się przedstawia jego rachunek w markach niemieckich i w jaki sposób dokonać ma spłaty swego długu, względnie otrzymać zapłatę. Rozciągnięcie niemieckiego systemu rozrachunkowego na Austrię nie przedstawia specjalnych trudności, o ile chodzi o płatności pochodzące z transakcji towarowych. Co do obrotu kapitałowego, to ten wymagać będzie specjalnych zarządzeń, z uwagi na to, że Austria ma znaczne powiązania kapitałowe z państwami sukcesyjnymi, a zwłaszcza z Czechosłowacją.

Zasadnicze kwestie dotyczą sposobu przerachowania należności i zobowiązań ,opiewających na szylingi austriackie wobec zagranicznych dłużników względnie wierzycieli — na marki niemieckie. Ustalony w maju br. stały kurs przeliczeniowy marki na szylingi w stosunku 2 : 3 jest wewnętrzno - niemieckim zarządzeniem, które odpowiadało w danej chwili sile nabywczej szylinga w stosunku do marki niemieckiej. Nie może to zatem dotyczyć tych zobowiązań płatniczych, które istniały w dniu 17 marca 1938 r. pomiędzy obywatelami austriackimi a zagraniczny dłużnik nie zgodziłby się na to, ażeby przy

przeliczeniu szylinga, którego wartość międzynarodowe notowania giełdowe wykazywały równą 46 fenigów, płacić miał $66^{2}/_{3}$ fen., czyli o 40% więcej. Przeliczenie na marki nastąpić winno w takim razie według ostatnio notowanego kursu szylinga austriackiego w walucie dłużnika tak, aby on miał płacić efektywnie nie więcej, niż płacił przed 17 marca 1938 r. Pewną stratę, wynikającą stąd dla austriackiego wierzyciela, o ile chodzi o należności z tranzakcji eksportowych postarano się już powetować zapomocą odpowiednich wewnętrznych zarządzeń.

Z drugiej strony austriacki dłużnik przy spłacaniu swego długu szylingowego wobec zagranicznego wierzyciela winien brać za podstawę przeliczenia ostatni kurs szylinga tak, iż zagraniczny wierzyciel w swojej walucie otrzymuje tyle, ileby w swoim czasie istotnie mógł otrzymać.

Co się tyczy ruchu turystycznego, który dla Austrii jest szczególnie ważnym czynnikiem gospodarczym, wydane być winny specjalne zarządzenia, dotyczące zwłaszcza zastosowania systemu marek rejestrowych.

Autor wspomnianego na wstępie artykułu stwierdza, że wyłuszczone powyżej zasady zastosowano już w szeregu rokowań, które Niemcy przeprowadziły dotychczas z następującymi państwami: Anglia, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Grecja, Holandia, Jugosławia, Łotwa, Norwegia, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry. Rokowania z innymi państwami są w toku. O ile chodzi o Polskę, to w świetle analizy przeprowadzonej na ten temat na łamach prasy polskiej, przyznać trzeba, że powyższe twierdzenie odpowiada rzeczywistości. Określone powyżej stanowisko strony niemieckiej wobec zagadnień handlowo-politycznych, dotyczących wcielenia Austrii w obszar Rzeszy Niemieckiej, uwydatniło się niewątpliwie w odnośnych postanowieniach podpisanego w dniu 1 lipca br. nowej polsko - niemieckiej umowy gospodarczej i służyć będzie na przyszłość jako podstawa interpretacji jej zastosowania, oraz jako sprawdzian istniejących w tym względzie przewidywań.

Nadmienić jednak należy, że wspomniana umowa gospodarcza ma szersze ramy, gdyż dotyczy również przedłużenia i rozszerzenia dotychczasowego polsko - niemieckiego układu gospodarczego z 4 listopada 1935 roku, co uznano za celowe z uwagi na charakter niemieckiego rynku zbytu dla naszego wywozu wobec istniejącej obecnie sytuacji koniunkturalnej. Zapewniona w tej umowie pewna stabilizacja stosunków na jednym z najważniejszych odcinków naszego obrotu towarowego z zagranicą na pewien dłuższy okres czasu da nam niewątpliwie możność rozwinięcia odpowiedniej akcji w kierunku usprawnienia naszej wymiany gospodarczej również na innych jej odcinkach. To właśnie uznać należałoby jako jeden z najbardziej pozytywnych efektów przeprowadzonych rokowań.

ASPER.

Dywidenda, niedocenione zagadnienie

Rytmika ożywienia gospodarczego, jakie obserwujemy w Polsce, skonfrontowana ze statystyką obrotów giełdowych i niskim poziomem kursów akcyj przemysłowych rzuca się w oczy nawet powierzchownemu obserwatorowi zjawisk codziennego życia. Jest to niewspółmierność, jakiej nie dostrzegamy bodaj w żadnej innej dziedzinie gospodarstwa narodowego.

Wskaźnik produkcji, który w ciągu ostatniego półrocza podniósł się znacznie, a w niektórych działach przekroczył poziom z r. 1928, działalność inwestycyjna państwa i przedsiębiorstw prywatnych na terenie całego kraju, której szczególnie silny wyraz znajdujemy na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego — nie znajdują najmniejszego bodaj odbicia w tym bezpośrednim i najczulszym zwierciadle procesów gospodarczych, jakim jest giełda pieniężna. Zjawisko to jest tak powszechnie znane i zarysowuje się tak jaskrawo, że zbytecznym się wydaje ilustrowanie go przykładami cyfrowymi. Posiada ono doniosły aspekt przy wysiłkach nad odbudową rynku pieniężno-kredytowego, bez istnienia którego nie do pomyślenia wydaje się akcja uprzemysłowienia kraju, spotęgowania kapitalizacji wewnętrznej i osiągnięcia wyższych obrotów handlowych. I to również jest rzeczą powszechnie wiadomą, nad którą nie będziemy się szeroko rozwodzić.

W uwagach niniejszych poprzestajemy na krótkim omówieniu jednego tylko z elementów odbudowy rynku pieniężno-kredytowego: konieczności przywrócenia walorom prywatnych spółek akcyjnych ich wartości istotnej i uczynienia z akcyj przedsiębiorstw przemysłowych objektów rentownej lokaty. Konieczność ta ma bowiem kapitalne znaczenie dla wszelkiej działalności gospodarczej, przede wszystkim jeśli chodzi o kapitalizację wewnętrzną i lokaty drobnych kapitałów i oszczędności w papierach wartościowych, nabywanych na giełdzie. Następnie, trzeba stwierdzić, że bez nadania papierom tym odpowiedniej rentowności nie można stworzyć pożądanego klimatu do uregulowania na zdrowych zasadach wolnego rynku kredytowego, którego brak u nas w porównaniu z innymi krajami jest szczególnie rażący. Rzecz jasna, że z porównania tego wyłączamy

ustroje totalne, gdzie rządy państw są jedynymi dysponentami i szafarzami kredytów, a t. zw. wolny rynek jest tylko na usługach tego dysponenta. U nas sytuacja przedstawia się inaczej, ponieważ wolny rynek istnieje w teorii; żywot jego nie został przekreślony ingerencją państwa, przeciwnie nawet, stale wyrażane są nadzieje i czynione starania, aby go odbudować. Różnica również polega na tym, że tam rozwijał się on i oddziaływał na życie przemysłowe przed owładnięciem go przez państwo dzięki dopływowi coraz to nowych kapitałów i źródłem jego był stały wzrost dochodu społecznego, u nas zaś ze źródła tego niemal wcale nie korzystał. Dlatego też żywioł jego był zawsze anemiczny.

Dziś jednym z hamulców rozwoju rynku kapitałowego — wbrew wzmożeniu się tempa i rozmiarów produkcji, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie — jest brak zainteresowania papierami przedsiębiorstw przemysłowych ze strony drobnych kapitalistów i ciułaczy. Przyczyną tego jest nierentowność tych papierów; posiadacze akcyj przemysłowych nie otrzymują wcale dywidend albo otrzymują oprocentowanie nieproporcjonalne do ulokowanego kapitału. Jest to problem bardzo aktualny dla obydwu jednocześnie dziedzin, na rozwoju których tak bardzo nam zależy: dla akcji uprzemysłowienia kraju i odbudowy rynku kredytowego. Obydwie one związane są konsekwentną zależnością przyczyn i skutków, które postaramy się krótko tutaj oświetlić.

Zainteresowanie drobnych kapitalistów w lokowaniu swych płynnych środków w akcjach przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zależne jest od atrakcyjności tych walorów. Nikt nie zechce lokować swego majątku ani też jego części w papierach nie dających rękojmi pewności i zysku. Powtórzmy raz jeszcze: w krajach, gdzie rynek emisyjny opierał się na podaży drobnych kapitałów, rósł wolumen przemysłowy, powstawały i rozrastały się warsztaty produkcji, ludność otrzymywała zatrudnienie, dochody skarbu wzrastały, wzmagała się również ekspansja eksportowa. Słowem, obroty, jak i całe życie gospodarcze, nabierały szerokiego oddechu. Większość krajów zachodnich z tego właśnie źródła czerpała środki na uprzemysłowienie i, jak wiadomo, z dużym powodzeniem. Nie byłoby potęg przemysłowych, gdyby nie istniała łatwość emitowania i gdyby posiadacze akcyj nie mieli zapewnionego udziału w zyskach.

Nasz rynek emisyjny nie zbudził się jeszcze z letargu. Dużo się na to złożyło przyczyn: brak rentowności wywołany kryzysem, zarządzenia przymusowe, nie uwzględniające często normalnej kalkulacji handlowej i zniechęcająca do zainteresowania się akcjami, polityka podatkowa. Czynniki te nie sprzyjały tendencjom do lokowania drobnych kapitałów w akcjach i nie torowały dróg działalności emisyjnej.

W porównaniu z latami kryzysu sytuacja obecna zmieniła się znacznie na lepsze. Wskaźnik produkcji wzrasta, powstają nowe placówki przemysłowe. Rząd, pragnąc ożywienie to podtrzymać, przeprowadził szereg reform ułatwiających lokatę w prywatnych papierach wartościowych. Pierwszą taką reformą było zarządzenie ogłaszania przez spółki akcyjne szczegółowych i przejrzystych bilansów. Nie wymaga bowiem udowodnienia, że metoda lakonicznych i fryzowanych bilansów stanowiła dla drobnego akcjonariusza nieprzeniknioną zasłonę, otaczającą rzeczywisty stan interesów spółki i jej politykę finansową. Metoda ta stosowana nieraz przez spółki, których akcje służyły za popularny objekt tranzakcyj giełdowych, uniemożliwiała posiadaczom tych papierów zapoznawanie się przyczynami ,które notorycznie pozbawiały ich spodziewanych dywidend.

Ostatnio w ramach małej reformy podatkowej zniesiono podwójne opodatkowanie akcyj. Na zarządzenie to czekano długie lata i wreszcie dywidenda zwolniona została od podatku. Wielce pożyteczna ta reforma ma jednak znikome znaczenie w praktyce bowiem wypłata dywidendy jest u nas rzadkością.

Z badań G. U. S. wynika, że nawet w r. 1928, w czasie dobrej koniunktury, na ogólną liczbę 909 spółek akcyjnych zaledwie 420, a zatem mniej niż połowa, przyznało dywidendę. W r. 1935 zaś z ogólnej liczby 1058 spółek wypłaciło dywidendę zaledwie tylko 207. Okres kryzysu uznać oczywiście należy za usprawiedliwiający ten stan rzeczy, w którym akcjonariusze pozbawieni byli dochodów ze swych kapitałów, gdyż wielkim nieraz sukcesem było utrzymanie wówczas przedsiębiorstwa w ogóle przy życiu.

Dzisiaj wyrastają nowe potrzeby i nowe trudności. Przedsiębiorstwa nie mogły odpisywać na amortyzację, nie miały środków na renowację warsztatów pracy, na przeprowadzanie niezbędnych inwestycyj. Okres ożywienia pragną wykorzystać w tym właśnie kierunku i—przyznajemy—nie bez słuszności. Zaniedbania inwestycyjne są u nas większe niż w innych krajach i zaległości te muszą być odrobione w imię najwyższych konieczności państwowych.

Nie mniej jednak nie wolno lekceważyć zagadnienia dywidendy i dbałości o interesy drobnego akcjonariusza. Nawet skromna dywidenda wywołuje zwyżkę kursów, wzbudza zainteresowanie akcjami i może być w przyszłości promotorem ruchu emisyjnego.

Stajemy więc wobec pytania, co należy czynić wpierw, jakiej potrzebie dać pierwszeństwo? Czy przede wszystkim inwestować, czy też rezygnować z tego i wypłacać dywidendę? Przypomina to dyskusję na tematy motoryzacyjne. I wtedy ścierały się dwa poglądy: co czynić: budować drogi dla ruchu automobilowego, czy sprowadzać jak najwięcej samochodów, bez względu na stan szlaków komunikacyjnych. Zwyciężyła teza kompromisowa: buduje się drogi i sprowadza się samochody. I ona też powinna posłużyć za wzór przy rozstrzyganiu przez nas postawionych pytań. Nie uwzględnienie praw posiadaczy akcyj osłabić może tempo uprzemysłowienia kraju i odwlec odbudowę rynku kredytowego na długie lata.

MIECZYSŁAW WAJNRYB, Rzym.

BUDŻET WŁOSKI

Zamieszczając powyższą korespondencję z Rzymu pragniemy zaznaczyć, że nie odzwierciadla ona poglądów Redakcji na finansowy system Włoch i jego skutki dla gospodarki włoskiej.

Redakcja.

Sytuacja finansowa Włoch, dająca od czasu do czasu publicystyce zagranicznej temat do mniej lub więcej krytycznych rozważań i dedukcji, jest zagadnieniem, które jeszcze przez czas dłuższy będzie interesowało świat gospodarczy. Zagadnienie to odzwierciadla bowiem w sobie trudności, z jakimi Włochy muszą obecnie walczyć, oraz sukcesy, jakie mają do zanotowania.

Trudności wynikły wskutek konieczności podołania ogromnym ciężarom wojennym. Te trudności, chociaż wojna skończyła się przed dwoma laty, Włochy jeszcze obecnie odczuwają i, podobnie jak Francja po zdobyciu mniejszego obszarem Marokka, odczuwać będą jeszcze zapewne przez czas dłuższy. Ale włoski aparat finansowy jest przygotowany do stawiania czoła tym trudnościom. Metoda zaś, jaka była zastosowana, gdy szło o zmobilizowanie olbrzymich, miliardowych kwot na zbrojenia, na gromadzenie materiałów wojennych, wreszcie na opłacenie kosztów wyprawy afrykańskiej, godna jest poznania.

Interesuje nas jednak inna kwestia. Raczej pragniemy omówić zarządzenia rządu włoskiego, wydane już po zakończeniu wojny, zarządzenia, które zmusiły kraj do ponoszenia dalszych kosztów, wynikających z konieczności zagospodarowania podbitej Abisynii.

Włoski minister skarbu, p. Thaon di Revel, rzucił snop światła na włoską politykę finansową, gdy wyjaśniał ostatnio izbie poselskiej zasady i charakter tegorocznego budżetu Włoch. Oprzyjmy się i my na wywodach ministra włoskiego, które miały posłużyć za usprawiedliwienie niedawnych posunięć finansowych rządu i jego zamierzeń na najbliższą przyszłość.

Włoski minister skarbu słusznie łączy ze soba dwa zagadnienia: niedobór budżetowy ostatnich lat i bezpośrednią przyczynę tego niedoboru — wojnę abisyńską, zbrojenia, autarkię i walkę z kryzysem. W roku bieżącym, podobnie jak w ciągu ostatnich kilku lat, Włochy utrzymują podział budżetu na zwyczajny i na budżet wydatków nadzwyczajnych. Otóż wydatki nadzwyczajne, spowodowane były przygotowaniami do przeprowadzenia wojny afrykańskiej, kosztami tej olbrzymiej wyprawy kolonialnej, dozbrojeniem, całą włoską polityką gospodarczą, żeglującą — jak utrzymują w Rzymie — z konieczności ku autarkii, oraz wielkimi robotami publicznymi, które obok zadań ściśle gospodarczych spełniają rolę regulatora rynku pracy, a więc rolę głównie i przede wszystkiem społeczną. Na budżecie wydatków nadzwyczajnych ciążą jeszcze w tym roku w sposób, jak na nasze pojęcia — wydatny — koszty wojny abisyńskiej oraz nowe koszty uporządkowania, urządzenia władz i zorganizowania tej olbrzymiej kolonii. Trzeba jednak stwierdzić, że zastosowawszy w okolicznościach nadzwyczajnych środki nadzwyczajne, pragnie rząd włoski włączyć stopniowo wydatki nadzwyczajne do zwyczajnego budżetu wydatków państwowych. Znaczy to, innymi słowy, że zamiast uciekania się do zarządzeń nadzwyczajnych, niezawsze popularnych, pragnie rząd, stosownie do potrzeb państwa, powiększyć stałe dochody skarbu, starając się zarazem zredukować do granic bardziej przystępnych samą wysokość wydatków państwowych.

Tę tendencję do zmniejszenia wysokości nadzwyczajnych wydatków budżetowych widzimy już obecnie. Rząd włoski zapowiada bowiem, że wysokość tegorocznego niedoboru w budżecie wydatków nadzwyczajnych wyniesie około 12 miliardów lirów wobec 16 miliardów w roku ubiegłym. Zmniejszenie deficytu o 4 miliardy jest osiągnięciem poważnym. Ale gdyby nawet tempo zmniejszenia wysokości niedoboru w budżecie nadzwyczajnym miało się utrzymywać na poziomie tegorocznym, to jednak stopniowe włączenie wydatków nadzwyczajnych do budżetu zwyczajnego trwać będzie musiało okres kilku conajmniej lat, i wymagać będzie atmosfery spokoju, umożliwiającej gładkie wykonywanie budżetu.

Powróćmy jeszcze do konstrukcji budżetu wydatków nadzwyczajnych. Tu, na uboczu, zaznaczymy, że, wedle zapowiedzi ministra skarbu, tegoroczny budżet zwyczajny nietylko będzie zrównoważony, ale nawet wykaże poraz pierwszy od kryzysu, t. j. od roku 1929-go—nadwyżkę wpływów nad wydatkami w wysokości 37 mili. lirów. Tę równowagę budżetu zwyczajnego zawdzięczają Włochy wieloletnim wysiłkom, które zmierzały do stałego zmniejszania niedoboru budżetu zwyczajnego drogą usprawnienia administracji skarbowej i zwiększania dochodów. W istocie, począwszy od r. 1936-go, przyrost wpływów skarbowych jest widoczny i stale idący w górę. Został on spowodowany częściowo podwyższeniem niektórych podatków, częściowo zaś samoczynnym wzrostem wpływów z podatków bezpośrednich i podatku obrotowego. Stała równowaga budżetu zwyczajnego, cel każdego ministra skarbu, ma być we Włoszech zapewniona dzięki przygotowanej obecnie reformie systemu podatkowego, która to reforma ma wejść w życie w roku 1940-ym i zapewnić państwu stałe zwiększenie wpływów skarbowych.

Jest znamienne, że mimo poważnego niedoboru w wydatkach nadzwyczajnych, który w bieżącym roku osiągnie — wedle oficjalnej zapowiedzi — niemniej niż 12 miliardów lirów, rząd włoski nie myśli o zaciąganiu pożyczek zagranicznych, a nawet z wielkim oburzeniem prostuje wszelkie pogłoski pojawiające się na ten temat w prasie zagranicznej. Zresztą podkreślić tu trzeba, że przed zawarciem ugody politycznej z Anglią zaciągnięcie większej pożyczki na rynku zagranicznym mogłoby być komentowane jako pośrednie uleganie wpływom politycznym zagranicy, czego się we Włoszech wystrzegają, jak

ognia. Oficjalny pogląd rządu włoskiego na ewentualne zaciągnięcie pożyczki zagranicznej głosi, że taka pożyczka byłaby jedynie czemś w rodzaju paliatywu i zaciążyłoby niekorzystnie na kształtowaniu się bilansu płatniczego, który w zręcznym i bardzo giętkim włoskim systemie finansowym stanowi wciąż poważną troskę rządu. Przyjmując zatym, że rząd włoski, zgodnie z wielokrotnymi jego zapewnieniami, istotnie nie poszukuje pożyczki zagranicznej, nie popełnimy jednak błędu, twierdząc, że zaciągnięcie ewentualnych kredytów towarowych na rynku angielskim nie kolidowałoby z wyłuszczoną wyżej zasadą samodzielności finansowej.

Z dumą podkreślają włoscy ministrowie, że Włochom wystarczają w zupełności kredyty krajowe. Okoliczność zaś, że regulowanie całego aparatu finansowego spoczywa w ręku państwa, ogromnie ułatwia rządowi zaspakajanie potrzeb kredytowych właśnie na rynku wewnętrznym.

Przejdźmy teraz do interesującego nas zagadnienia, jak Włochy pokrywają niedobory budżetowe. Wiemy już, że obecnie, t. j. w bieżącym roku budżetowym, niedobory te dotyczyć mają jedynie budżetu wydatków nadzwyczajnych.

Otóż, w roku budżetowym 1936/7 deficyt budżetu nadzwyczajnego wynosił aż 16 miliardów lirów. Był to niedobór poważny, ale nie poraz pierwszy występujący. Licząc od lipca 1934 roku — rok budżetowy rozpoczyna się we Włoszech w lipcu — niedobór budżetowy urósł do olbrzymiej cyfry 36 miliardów lirów! Ten skok wzwyż wydatków państwowych, zapoczątkowany na tak wielką sumę, w roku 1934-ym, jest dlatego tak wydatny, że w tym okresie wstępnych przygotowań do kampanii abisyńskiej i znacznych wydatków na zbrojenia Włochy musiały chwycić się środków nadzwyczajnych, aby postawionym sobie zadaniom sprostać.

Szczegółowe omówienie sposobu pokrycia tego olbrzymiego deficytu wymagałoby zbyt wiele miejsca, zwłaszcza gdy chodzi o przedstawienie zarządzeń, mocą których rząd włoski, w drodze przymusu, stał się właścicielem wszystkich kredytów zagranicznych, z jakich korzystali obywatele i przedsiębiorstwa włoskie, a zarazem przejął posiadane przez obywateli własne obligacje i papiery wartościowe, emitowane zagranicą.

Na rynku wewnętrznym skarb państwa chwycił się szeregu zarządzeń nadzwyczajnych. Przede wszystkim zarządzona została konwersja państwowych pożyczek wewnętrznych, która została tak skonstruowana, że posiadacze dawnych obligacji dopłacali pewną, niewysoką kwotę przy odbiorze obligacji nowych. Tak ujęta konwersja dała skarbowi państwa 7 miliardów lirów. Przymusowa pożyczka od własności nieruchomej przyniosła znów 7,5 miliardów lirów, a ponadto wprowadzono daninę w wysokości 10-procentowego podatku od kapitałów spółek akcyjnych. Ten olbrzymi podatek przynieść ma skarbowi do roku 1940-go od 4,5 miliardów do 5 miliardów.

Odrębną znów pozycję w doraźnym zaspakajaniu potrzeb budżetowych skarbu stanowią bony skarbowe. Emisję tych bonów na większą skalę podjęto w roku 1936-ym, kiedy to doraźne potrzeby były tak wielkie i pilne. W roku bieżącym dług skarbu państwa z powodu emisji bonów skarbowych wzrósł o 3,5 miliardów lirów do wysokości 9 miliardów lirów. Bony skarbowe muszą być przyjmowane przez banki i instytucje finansowe. Odnosi się jenak wrażenie, że nasycenie instytucji finansowych tymi bonami jest już całkowite, dalsze więc lokowanie bonów tamże nie przedstawia już większych możliwości.

Bony skarbowe lokowane są poza tym także w kasach oszczędnościowych. Włoska kasa depozytów i pożyczek (Cassa Depositi e prestiti), która to instytucja zarządza faktycznie włoskimi kasami oszczędnościowymi i tamtejszą Pocztową Kasą Oszczędności, podwyższyła kredyty, udzielone skarbowi państwa, począwszy od roku 1934-go z 10,4 miliarda lirów do 17 miliardów lirów. Kredyt został udzielony wzamian za przyjęcie bonów skarbowych. I tutaj, jak widzimy, ekspansja państwa jest bardzo silna. Drenowanie rynku finansowego dla potrzeb państwa dokonywuje się dość zdecydowanie. Państwo, zgłaszając zapotrzebowanie na przyrost kapitalizacji i oszczędności, dba z drugiej strony o to, aby jego aparat kredytowy, lub też półpaństwowy aparat kredytowo-finansowy zaspakajał potrzeby kredytowe gospodarstwa.

*
**

We Włoszech mówi się głośno o tem, że należy się liczyć z możliwością wprowadzenia już w najbliższej przyszłości specjalnego pieniądza obiegowego dla potrzeb kolonii, głównie zaś dla Afryki Wschodniej. Będzie to krok decydujący dla zasilenia olbrzymiego obszaru Abisynii jednolitą walutę włoską. Z początku, po opanowaniu kraju, wydały władze włoskie zarządzenia, mocą którego lir włoski miał obieg na całym obszarze Abysinii, obok talarów Marii Teresy, monety abisyńskiej. Jednakowoż lir „przeciekał“ poza granice nowozdobytej kolonii, która nie mogła być tak szczelnie pod względem przepisów dewizowych strzeżona, jak metropolia. Lir ten, przemycany na światowe rynki finansowe, pojawiał się na czarnych giełdach, sprawiając pewne trudności włoskiej administracji finansowej.

Początkowo przeznaczono dla Afryki Wschodniej kwotę 1,5 miliarda lirów jako wystarczającą do zaspokojenia tamtejszych potrzeb obiegu pieniężnego. Teraz jednak rząd włoski doszedł do wniosku, że trzeba obszar kolonialny abisyński poddać specjalnej polityce monetarnej i stąd decyzja o emisji banknotów, których obieg będzie dopuszczony tylko na obszarze kolonii.

Pieniądz ten, nawet gdyby był przemycany zagranicę, nie będzie już mógł być wyzyskiwany dla celów spekulacji walutowej lub giełdowej. Rezerwą będzie w Abisynii, w dalszym ciągu talar Marii Teresy, który zostanie, rzecz prosta, wycofany z obiegu.

Utworzenie waluty kolonialnej jest dalszym etapem rozwoju włoskiego systemu finansowego, stworzonego przez faszyzm dla spełniania określonych zadań politycznych, wojskowych, gospodar-

czych i społecznych bez uciekania się do zaciągania pożyczek zagranicznych.

Ten system finansowy, którego uzupełnieniem jest program autarkii realizowanej z dużym nakładem ofiar, nakłada na społeczeństwo znaczne ciężary. Społeczeństwo włoskie, mało zasobne, ale oszczędne i gospodarne, dźwiga na sobie ten olbrzymi gmach wydatków i kosztów, jakich wymaga od niego rząd, żywiący tak wielkie ambicje polityczne. Włochy weszły na drogę zamkniętej gospodarki, ostrego systemu kontroli dewizowej i autarkii, która w dużej mierze ma służyć ku obronie pieniądza. Za pośrednictwem tego systemu faszyzm wytworzył swój własny system i własne metody gospodarcze. Nie cofnięto się przed znacznym powiększeniem zadłużenia wewnętrznego, wychodząc widocznie z założenia, że przyszłe pokolenia, które otrzymają Włochy uporządkowane i podniesione, winny wziąć na siebie część kosztów, jakie uporządkowanie to pochłonęło.

Bez względu więc na to, jak świat ocenia wyniki gospodarcze i finansowe uzyskane przez Włochy, włoski system finansowy jest dumny ze swoich osiągnięć i uważa nawet swoje wyniki za donioślejsze, niż wyniki innych systemów. Tu i ówdzie słychać we Włoszech ironiczne uwagi pod adresem „delicji finansowych“ państw demokratycznych. Faszyzm nie ukrywa więc, że licząc na własne tylko siły finansowe, nie mógł on pójść inną drogą, jak uciekanie się do znacznego zadłużenia się na rynku wewnętrznym, do narzucenia społeczeństwu w sposób bezapelacyjny woli państwa, gdy chodzi o dysponowanie pieniądzem. W rzeczywistości bowiem państwo jest we Włoszech głównym dysponentem kapitałów prywatnych.

Dr. J. M.

KAPITAŁ WĘDROWNY

Gdy zamilkły działa na pobojowisku Sedanu i 10 maja 1871 r. we Frankufrcie n/M. „dyktando“ pruskie nałożyło na pokonaną republikę francuską kontrybucję w wysokości 5 miliardów franków w złocie, suma ta wydawała się współczesnym wręcz zawrotną. Bogata Francja wywiązała się jednak z nałożonego na nią obowiązku bez nadmiernego wysiłku, wpłacając nie towarami, lecz efektywnym złotem całą kwotę, a nawet o pół roku przed ustalonym w traktacie terminem uiszczając ostatnią przypadającą od niej ratę.

Nie ulega wątpliwości, że kontrybucja francuska walnie przyczyniła się do rozrostu gospodarczego i rozbudowy potęgi Drugiej Rzeszy Niemieckiej. Miliard franków w złocie przeznaczyła ona na przechowywany w fortecy szpandawskiej żelazny fundusz wojenny i na rezerwy złote, które d. 1 grudnia 1871 r. pozwoliły Rzeszy wprowadzić walutę złotą. Pozostała część wielkiej kontrybucji zasilała stopniowo organizm gospodarczy nowopowstałej Rzeszy, w niemałej mierze przyczyniając się do uprzemysłowienia Niemiec i do ich przekształcenia na rubieży dziewiętnastego i dwudziestego wieku w jedną z największych potęg gospodarczych świata.

Ale czym jest owa wielka kontrybucja frankfurcka w porównaniu z deformacjami, jakich w skarbowości i strukturze budżetów francuskich (i nie tylko francuskich) dokonała wojna światowa! Według danych Ligi Narodów, dług wewnętrzny Francji wynosił na 31 grudnia 1934 r. 322,4 milionów franków, zagraniczny zaś wyraził się liczbą 174 miliardów franków, czyli łącznie blisko 500 miliardów franków, równych 102 miliardom przedwojennych! Przeciętna budżetów Republiki Francuskiej w latach 1929/36 wynosi w wydatkach 46.8 miliardów franków rocznie. Z tego na obronę przypada 9.9 mlrd. fr., na obsługę długów — 10,7 mlrd. fr., na emerytury wojskowe 4.7 mlrd. fr., co łącznie stanowi 25.3 mlrd. fr. rocznie, czyli połowę z górą wszystkich wydatków budżetowych!

Ale nie tylko takie deformacje budżetu przyniosła Francji wielka wojna. W rejestrze wierzytelności państwowych figurują dotychczas długi rosyjskie, stanowiące nie byle jaką sumę 7,8 miliardów franków i 10,6 miliardów rubli złotych, która to suma, wobec jej beznadziejności, powinnaby być odpisana na straty. Jej los na dobrą sprawę winny by też podzielić pożyczki niemieckie, austro-węgierska, bułgarskie i tureckie, które wraz z pożyczkami rosyjskimi stanowią więcej niż połowę całego zagranicznego portfelu Francji... Są to w znacznej części pożyczki, za które sprzymierzeńcy Niemiec zaopatrywali się w sprzęt wojenny, aby swą siłę wojenną zwrócić przeciw swej wierzycielce...

Wielka wojna, wstrząsnąwszy podstawami całego świata, stworzyła również sprawę odszkodowań wojennych. Operowano przy tym sumami, wobec których wspomniana przez nas kontrybucja francuska wydaje się drobnostką. Konferencja wersalska ustaliła mianowicie, iż Niemcy winny zapłacić 125 miliardów dolarów tytułem odszkodowań, czyli 520 miliardów marek złotych, co półtorakrotnie przewyższało majątek narodowy Niemiec. Ale podczas gdy Francja uiściła przypadającą od niej kontrybucję co do grosza, powojenne odszkodowania niemieckie, ustalone pierwiastkowo w rozmiarze stokilkadziesiąt razy przewyższającym sumę, zapłaconą przez Francję po wojnie francusko-pruskiej, zostały właściwie, po niezliczonej ilości konferencji, projektów i planów, faktycznie skreślone. Głównym wierzycielem, poszkodowanym przez faktyczne zanulowanie reparacji i niezapłacenie długów, są Stany Zjednoczone, których dłużnikiem jest szereg krajów europejskich, po prostu nie wywiązujących się ze swych zobowiązań. Anglia i Francja, bądź co bądź nie chudopachołki, kroczą tu na czele. Natomiast jedyny wyjątek wśród niewypłacalnych dłużników państwowych stanowi uboga Finlandia, nie oglądająca się na niczyj przykład i skrupulatnie wywiązująca się ze swych niewielkich zresztą zobowią-

zań. Ostatnio naśladują Finlandię Węgry, które wznowiły spłaty długu wojennego.

Stany Zjednoczone, z dłużnika przekształciwszy się w ciągu wojny w wierzyciela, który w pożyczkach dla obcych rządów, inwestycjach zagranicznych, kredytach wojennych i zapomogowych etc. etc. ulokował długoterminowo nie byle jaką sumę, bo aż 16 miliardów dolarów (ku końcowi 1919 r.), przypominają sobie od czasu do czasu o swych należnościach europejskich, lecz nie daje to na ogół praktycznych wyników, gdyż wraz z wielkim kryzysem, dłużnicy europejscy zaprzestali spłat i z nielicznymi wyjątkami, nie podjęli ich nanowo.

Jeżeli chodzi o perypetie kapitału wędrownego w okresie wojny światowej i o zadzierzgnięcie węzłów finansowych, które w ten lub inny sposób zaciążyłyby na układzie współczesnego nam świata, nadmienić należy, że, podobnie jak i Stany Zjednoczone, również i Japonia w czasie wielkiej wojny przekształca się z kraju dłużniczego w kraj wierzycielski, przejściowo udziela nawet pożyczek swoim potężnym sprzymierzeńcom — Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji. Godną uwagi jest okoliczność, że podłożem do ugruntowania wpływów finansowych Japonii w Chinach (analogia z Prusami!) i do rozwoju jej potęgi przemysłowej i militarnej było *odszkodowanie wojenne*, otrzymane w r. 1897 od Chin po konflikcie zbrojnym. Do tych 360 milionów jen doszło jeszcze tytułem kontrybucji 40 milionów jen, uiszczonych przez Chiny po powstaniu bokserskim 1900 roku. Lwia część inwestycji zagranicznych Japonii jeszcze przed wojną światową przypada na Chiny. Widzimy tedy, że kapitał wędrowny może być forpocztą ekspansji zbrojnej.

Garść ciekawych niewątpliwie faktów o kapitale wędrownym, przytoczonych przez nas z najnowszej pracy prof. Hipolita Gliwica[1]), stanowiącej część III cyklu o „Podstawach ekonomiki światowej", daje słabe zaledwie pojęcie o perypetiach kapitału wędrownego we współczesnym nam świecie i tej roli, jaką odgrywa on w życiu gospodarczym i nie tylko gospodarczym. Zachęci ona jednak niechybnie czytelnika do przestudiowania dzieła prof. Gliwica, który po doskonałych swych, zawsze dynamicznie traktujących zagadnienia pracach o surowcach i migracjach materiału ludzkiego, sięgnął teraz do trzeciego czynnika wytwórczości — do kapitału. Rozpatrując z tego punktu widzenia kapitał wyłącznie jako jeden z członów produkcji, autor ogranicza się w swej pracy do zobrazowania wędrówek kapitału *stałego i odpowiadającego mu kredytu długoterminowego*.

Zebrawszy olbrzymi materiał faktyczny i scharakteryzowawszy na typowych przykładach kilkunastu państw przemiany, jakie w okresie powojennym, a zwłaszcza w latach kryzysu i ostatnich czasach pokryzysowych, dokonały się na rynku kapitałowym, regulowanym przede wszystkim przez podaż, autor stwierdza, że, podobnie jak w okresie gospodarki narodowej kryterium posiadania dzieli obywateli na kapitalistów i proletariuszy, tak też i w gospodarce światowej, w zależności od posiadania rozporządzalnych kapitałów, państwa mogą być posegregowane na „mające" i „nie mające", na „*the Haves*" i „*the Have-nots*". Różnice i gradacje w owym stanie posiadania wywierają głęboki wpływ na status polityczny danego kraju. „Wzajemnego oddziaływania ekonomiki i polityki nie można tu przeoczyć" — stwierdza autor.

Ósemkę dzisiejszych krajów wierzycielskich (W. Brytania, Francja, Stany Zjednoczone, Holandia, Belgia, Szwajcaria, Szwecja i Holandia), zdaniem prof. Gliwica, stać na ustrój demokratyczny, w którym dobrobyt sprzyja powstaniu typu gentlemana, korzystającego z wolności i kierującego się własną inicjatywą, podczas gdy znajdujące się na przeciwnym biegunie kraje dłużnicze opierają swą gospodarkę nie na swobodach demokratycznych, lecz na sumie rygorystycznych nakazów i zakazów. Zarówno w wypadku Rosji, jak i Niemiec, wymaga to bezapelacyjnego posłuchu z jednej strony i specyficznego aparatu o dyktatorskiej strukturze z drugiej. „Pomiędzy tymi dwoma typami mieszczą się wszystkie inne państwa, których stopień demokratyzmu, czy totalizmu zależny jest od takiego czy innego ustosunkowania się do nich wędrownego kapitału, albo przeciwnie — od ustosunkowania się ich do tego kapitału", utrzymuje prof. Gliwic.

Omawiając wyjątki z tej reguły, a więc kraje dłużnicze z ustrojem demokratycznym (Czechosłowacja, Dania, Norwegia oraz dominia brytyjskie), autor wskazuje, że Czechosłowacja i Kanada są na drodze do przekształcenia się w kraje wierzycielskie, pozostałe zaś kraje umiejętnie korzystają z obcego kapitału, używając go w myśl *swoich* potrzeb.

Na zasadzie tych rozważań autor dochodzi do wniosku, że „formy ustrojowe w małym zaledwie stopniu zależne są od odrębności narodowościowych, nie mówiąc już o rasowych. Bardzo poważnie natomiast wpływa na nie taki czy inny stosunek do zagadnienia kapitałowego. Kapitał wędrowny w roli katalizatora działa, powiedziałbym, wręcz odwrotnie na poszczególne zbiorowości ludzkie, niż kapitał narodowy na poszczególne jednostki. Podczas gdy proletariusz był uważany za najgorliwszego promotora zasad demokratycznych, a kapitalista uchodził zazwyczaj za zacofanego zachowawcę i wroga demokracji, w gospodarce światowej *the Haves* są państwami, hołdującymi demokratycznemu ustrojowi, a *the Have-nots* odchodzą od niego".

Jeszcze kilka słów o roli kapitału wędrownego w współczesnej polityce kolonialnej. Autor nasz słusznie wskazuje na to, że uzbrojenie dzisiejszych kolonii w nowoczesne narzędzia pracy, „*mis-en-valeur*" owych kolonii wymaga tak wielkich środków, że nie może ono być tak, jak dawniej, pozostawione zespołowi kapitalistów, lecz musi spocząć w ręku państwa i oprzeć się na jego autorytecie. Aby uprzytomnić sobie, jak olbrzymich kapitałów wymaga owo „uzbrojenie", wystarczy nadmienić,, iż w okresie od r. 1825 do r. 1935 skarb Wielkiej Brytanii wydał na ten cel fantastyczną wprost sumę, wynoszącą około 18 miliardów funtów szterlingów (blisko

[1]) Hipolit Gliwic, Podstawy ekonomii światowej. Część III; Kapitał wędrowny w gospodarce światowej. Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1938, str. XV + 510.

500 miliardów złotych!) Olbrzymie inwestycje państwa macierzystego, do których wcale nie kwapi się obecnie kapitał prywatny, torują dopiero w koloniach drogę inicjatywie prywatnej. Nadto nowsze kolonie wymagają daleko większego ekwipunku, niż kolonie stare. Metropolie zasobne w kapitały niechętnie dopuszczają do swych kolonii kapitały obce, biedne zaś w kapitały kraje zawsze zabiegają o wspólników, jak np. nowoutworzona włoska Wschodnio-Afrykańska Spółka Górnicza, która od razu odstąpiła Niemcom 49% swego kapitału zakładowego. Obcy kapitał robi jednak lokaty chętniej w niezależnych państwach, niż w cudzych koloniach.

Widzimy tedy, że zagospodarowanie kolonii dla metropolii, nie dość zasobnej w kapitały, jest bardzo trudnym przedsięwzięciem, co rzuca się wprost w oczy na przykładzie kolonii portugalskich lub ostatnio — Abisynii.

Praca prof. Gliwica, wielkimi rozmiarami swymi oraz oderwanym pozornie i suchym tematem, może odstraszyć czytelnika, nie nawykłego do naukowej lektury. Skoro jednak przezwycięży on te zewnętrzne opory, a raczej pozory, przekona się, że na przestrzeni 500 z górą stronic traktuje ona w sposób potoczysty i żywy o najważniejszych zagadnieniach gospodarczych naszej współczesności.

Dr. A.

DOW I JEGO TEORIA

Specjalnością Karola (Charles) H. Dow'a, zmarłego przed 40 przeszło laty, założyciela pierwszego w Stanach Zj. A. P. dziennika gospodarczego „Wallstreet Journal", było przepowiadanie rozwoju tendencji giełdowej na okres najbliższy, a to na zasadzie opracowanej przez niego teorii, opartej na pewnych, przez niego skonstruowanych obliczeniach.

Haussa zatym, bądź też baissa, zwyżka, czy też zniżka — to zagadnienie stało się domeną prognozy Dow'a. Rzecz jasna, że powodzenie tego rodzaju przepowiedni, a tym samym dziennika „Wallstreet Journal" oraz biura porad gospodarczo-finansowych, na czele którego stał również Karol H. Dow, zależało przede wszystkim od trafności samych proroctw.

Powodzenie tych wszystkich przedsiębiorstw musiało jednak być nie byle jakie, skoro po dziś dzień wspomniany dziennik należy do najpoważniejszych organów finansowych w USA i jeśli do dzisiaj liczni już obecnie „prorocy" giełdowi i to nie tylko w Stanach Zj. A. P., ale i w innych krajach, prognozy swe opierają na teorii Dow'a.

Do spopularyzowania zasad, na których opierał się Dow w swych „kabalistycznych" proroctwach, przyczynili się w nie małym stopniu jego dwaj najbliżsi współpracownicy S. A. Nelson, autor wydanej w r. 1902 rozprawy p. t. „The ABC of Stock Speculation" oraz William Peter Hamilton, do r. 1929 naczelny redaktor wspomnianego wyżej „Wallstreet Journal". W r. 1922 Hamilton ogłosił drukiem pracę p. t. „The Stock Market Barometer: A Study based on Charles H. Dow Theory of price movement". Ponadto Hamilton popularyzował zasady tej teorii na łamach swego dziennika, który z dniem każdym — dosłownie — stawał się wprost vade mecum wszystkich giełdziarzy USA.

Za przykładem Dow'a, Nelsona i Hamiltona poszły liczne zastępy „proroków". Ich powodzenie wtedy tylko było zapewnione, gdy w swych prognozach powoływać się mogli) i to wyraźnie na obliczenia, oparte na teoriach Dow'a.

Kiedy w r. 1929 Hamilton zapowiedział (i to wbrew zapewnieniom całej plejady najwybitniejszych ekonomistów i publicystów gospodarczych USA), że zbliża się okres kryzysu, którego najistotniejszą cechą będzie znaczny spadek kursów na giełdach amerykańskich, i zapowiedź ta, oparta również na teorii Dow'a, okazała się zupełnie trafną — cały Wallstreet uznał jednogłośnie, że wszelka kalkulacja w zakresie przyszłego kształtowania się kursów oprzeć się może i musi wyłącznie na obliczeniach, dokonywanych w myśl zaleceń Dow'a.

Podobnie też wypadła i prognoza następców Dow'a, Jonesa i Hamiltona z r. 1937, gdy w październiku tego roku zapowiedzieli koniec okresu zwyżki, trwającego bez przerwy prawie od r. 1935.

Co prawda prognozy te stawiane były zawsze już w chwili, gdy na giełdach USA następowała zniżka, niemniej jednak działo się to w takim okresie zniżkowym, w którym grający na zwyżkę mogli wycofać się bez zbyt wielkich strat, spekulujący zaś na zniżkę potrafili jeszcze zwiększyć swe obroty.

Obecnie, mimo upływu kilkudziesięciu lat od powstania teorii Dow'a, szeregi jej zwolenników stają się coraz to liczniejsze. Nie dziw tedy, że sporadyczne ogłaszanie wyników obliczeń, dokonywanych według zasad Dow'a, nie tylko wpływa na decyzje najpoważniejszych giełdziarzy, ale w pewnej mierze nawet na samo kształtowanie się koniunktury.

***

W streszczeniu tezy Dow'a, przedstawiają się jak następuje:

I. Kursy giełdowe dają wcześnie już obraz przyszłego rozwoju ogólnej koniunktury.

II. Krzywe kursów amerykańskich akcyj kolejowych i przemysłowych muszą przez pewien dłuższy czas rozwijać się równolegle (zniżka lub zwyżka).

Dow uzasadnia pierwszą swą tezę faktem, że w wahaniach kursowych odzwierciadlają się zawsze najtajniejsze nawet wiadomości, znane tylko najlepszym znawcom zagadnień finansowych, gospodarczych i politycznych. Przez pewnego rodzaju manipulacje można bowiem wpływać na kształtowanie się kursów walorów pewnego rodzaju, wyłączo-

ne natomiast jest oddziaływanie na kursy walorów „standartowych“, do których Dow zalicza 20 akcyj kolejowych i 30 przemysłowych.

Kursy tych 50-ciu walorów ogłaszane są codziennie przez firmę Dow, Jones & Co, New-York, osobno kursy akcyj kolejowych i osobno akcyj przemysłowych, jako „Dow-Jones Averages“.

Wahania bowiem kursów tych walorów i wskaźniki, obliczone na zasadzie przeciętnych kursów akcyj przemysłowych i kolejowych, są (zdaniem Dow‘a i jego następców) wskaźnikiem wszelkich nadziei i rozczarowań i wszelkich informacyj tych wszystkich, którzy choć trochę orientują się w sprawach finansowych. Dlatego też wszelkie wydarzenia, które następują w dziedzinie finansowo-gospodarczej, są wiernym odbiciem wskaźników, o ile w danym wypadku nie wchodzi w rachubę jakaś siła wyższa. Na zasadzie tych wskaźników zdyskontowanie tych przyszłych wydarzeń jest zatem „możliwym i dostępnym“ (Hamilton: The Stock Market Barometer).

Tak uzasadnił Dow, a za nim Hamilton tezę pierwszą.

Drugą tezę uzasadnili oni faktem, że najwierniejsze odbicie koniunktur stanowią przede wszystkim akcje towarzystw kolejowych i przemysłowych, które pierwsze ulegają zazwyczaj wpływom koniunkturalnym. Do wniosku tego Dow doszedł po czterdziestoletnich blisko doświadczeniach, które wykazały, że wskaźniki obydwu tylko grup, a nie każdej z osobna, stanowić mogą podstawę prognozy. Zwyżka lub zniżka akcyj jednej tylko grupy nie uprawnia w żadnym wypadku do stawiania horoskopu, a tym samym do wyciągania jakichkolwiek konsekwencyj.

Teoria Dow‘a rozróżnia trzy rodzaje ruchu kursów przeciętnych, a mianowicie: ruch główny lub zasadniczy — (primary trend), ruch pośredni — (secundary trend) i ruch dzienny — (minor trend).

Ruch główny (primary trend) wskazuje kierunek, w jakim przez pewien dłuższy okres, np. roczny lub nawet dłuższy szły przeciętne kursy akcyj kolejowych i przemysłowych. O ile ruch ten wykazuje kierunek ku górze, mamy ruch zwyżkowy — hausse trend —, o ile natomiast wskaźnik wykazuje linię zniżkową, zachodzi spadek, czyli baisse trend.

Ta linia, nazwana przez Dow‘a generalną, może być często nawet przerwana przez ruch pośredni — secundary trend —, którego wskaźnik w okresię kilkotygodniowym lub nawet kilkomiesięcznym wykazywać może nie raz odwrotny kierunek do linii generalnej, a zatym zamiast wskaźnika, cechującego linię generalną w kierunku zwyżkowym, mamy objawy, wskazujące na baissę i odwrotnie.

Ruch dzienny — minor trend — jest, zdaniem Dow‘a bez znaczenia dla oceny przyszłego kształtowania się kursów, a zatem ruchu głównego — primary trend —, jak i ruchu pośredniego — secundary trend.

Cechy główne tych „trends“ przedstawiają się jak następuje:

A. *„Primary trend“ na haussę:* Sytuacja gospodarcza wykazuje znaczną depresję. Giełda bez obrotów. Niepokojące wiadomości zarówno z dziedziny politycznej, jak i ekonomicznej. Przy minimalnych obrotach kursy poczynają w tempie bardzo powolnym wykazywać pewne, nieznaczne zwyżki. Po krótkim już czasie następuje reakcja, kursy znów spadają, obroty zmniejszają się do minimum. Nim jednak kursy osiągną swój najniższy poziom przed rozpoczęciem zwyżki, stwierdzić można pewne, chociaż nader ostrożne obroty, zwiększające się z dnia na dzień i to po coraz bardziej zwyżkujących kursach.

W dalszym ciągu tego „ruchu głównego“ — primary trend — wskaźniki kursów dziennych tych 50-ciu czołowych akcyj wykazują linię zygzakowatą, idącą w górę. O ile w tym okresie następuje reakcja, to wskaźnik nie jest nigdy niższym, niż najniższy punkt wskaźnika głównego.

Znamienną cechą tej przyszłej zwyżki jest okoliczność, że sytuacja gospodarcza wielkiego przemysłu nie wykazuje żadnych cech, zapowiadających zbliżający się okres zwyżkowy. — Poprawa tej sytuacji następuje zazwyczaj dopiero w kilka miesięcy po rozpoczęciu się okresu zwyżkowego. T. zw. szeroka publiczność na nowo okazuje zainteresowanie akcjami i giełdą. Linia zygzakowata wskaźnika akcyj przemysłowych i kolejowych idzie wprost pionowo w górę, przy stale wzmagających się obrotach.

Punkt kulminacyjny tego „primary trend“ w kierunku zwyżki cechuje znaczne ożywienie gospodarcze z wszelkimi cechami wysokiej koniunktury (boom-prosperity). Wszelkiego rodzaju akcje znajdują chętnych nabywców, każdy bowiem liczy się ze zwiększeniem rentowności odpowiednich przedsiębiorstw. Kursy idą nieustannie w górę przy ogromnych już obrotach. Wskaźniki zbliżają się do najwyższego punktu, osiągniętego w ostatnim okresie „boomu“ giełdowego, o „wartości“ danych akcyj nie decyduje bowiem ich rentowność i tak już wysoka, lecz rozstrzygać zaczyna w tej mierze wprost... fantazja.

Terminu, w którym nastąpi reakcja, nie można, na zasadzie teorii Dow‘a, z góry ustalić, chociaż na podstawie wskaźników można stworzyć pewne sygnały ostrzegawcze, jak nie zmieniające się kursy, rozbieżność kursów akcyj kolejowych i przemysłowych, niezwykle wysokie obroty akcjami, mimo różnic kursowych i t. p.

Dopiero, gdy kurs tych dwóch grup akcyj, t.j. kolejowych i przemysłowych spadnie poniżej najniższego kursu z okresu ubiegłej zniżki, a reakcja t.j. zwyżka kursów ustanie przed osiągnięciem najwyższego kursu z ubiegłego okresu zwyżkowego, staje się wówczas pewnym, że kierunek „ruchu głównego“ na haussę zmienił się na baissę.

Wśród giełdziarzy amerykaskich pamiętny pozostanie chyba jeden z licznych, w czasach powojennych „czarnych“ dni, jakim był 7 września 1937 r. Kursy poczęły spadać w straszliwym wprost i zawrotnym tempie. Miliardy stracono w ciągu kilku godzin!!!

Ogłoszony też w tym dniu wskaźnik „Dow-Jones-Averages“ stwierdził ponad wszelką wątpliwość,

że nastąpiła reakcja na zwyżkę, zapoczątkowaną w sierpniu 1935 r.

A po dokładniejszym przestudiowaniu tych wskaźników można było stwierdzić, że objawy zmiany „primary trend" ze zwyżkowego na zniżkowy rozpoczęły się już w dniu 10 marca 1937 r.

W każdym jednak razie, na zasadzie głównych tez teorii Dow'a, o którym wyżej wspomnieliśmy, można było w dniu 20 czerwca 1937 stwierdzić, że są wszelkie dane, przemawiające za zbliżającą się zmianą tego „primary trend" i że w czasie, w każdym razie niedalekim, liczyć się należy z nagłą zmianą kursów.

W tym bowiem okresie kursy akcyj kolejowych i przemysłowych spadły poniżej najniższych kursów, notowanych w przebiegu ostatniej baissy.

B. *„Primary trend" na zniżkę.* Początkowe stadium tego okresu, zapowiadającego na najbliższy czas spadek kursów, cechuje nader korzystna sytuacja gospodarcza oraz wielkie obroty na giełdach. Rentowność jednak walorów, stanowiących przedmiot dziesiątków milionów sięgających obrotów, zaczyna się coraz bardziej kurczyć. Kursy bowiem kształtują się nie według rzeczywistej wartości walorów, skalkulowanej, jak to zazwyczaj bywa w czasach normalnych, podstawie ich rentowności (dywidendy etc.), ale w drodze dyskonta przyszłej zwiększonej właśnie rentowności. Działa tedy w tych wypadkach nie wyrachowanie, lecz wprost fantazja, nie mająca nic wspólnego z zimną kalkulacją kupiecką.

Powoli jednak, z pewną charakterystyczną wprost systematycznością, kursy zaczynają spadać. Najkorzystniejsze nawet wiadomości z dziedziny politycznej i gospodarczej nie mogą już powstrzymać tej zniżkowej fali, która jednak w stosunkowo krótkim czasie przemienia się znów w falę zwyżkową. Zanim wszakże zostanie osiągnięty kurs najwyższy, notowany przed rozpoczęciem pierwszej fazy zniżkowej, następuje nagłe załamanie się kursów przy ogromnych obrotach.

O ile tymczasem nastąpi poprawa kursów, to nie dosięgnie nigdy najwyższych notowań z okresu, poprzedzającego początek tego pędu w kierunku zniżki.

Rzecz znamienna, że w stadium początkowym tego zniżkowego „primary trend" sytuacja gospodarcza nie wykazuje żadnych takich objawów, którymi możnaby usprawiedliwić załamanie kursów. Dopiero po kilku nieraz miesiącach od początku tego pędu ku zniżce, również i przemysł zaczyna odczuwać skutki spadku kursów. W tym też dopiero okresie i owa t. zw. szeroka publiczność zaczyna pozbywać się akcyj, skupowanych en masse w czasie „primary trend" na haussę i to również w wielkich ilościach. Wskaźniki kursów akcyj przemysłowych i kolejowych spadają coraz bardziej, a linia tych wskaźników wykazuje pion ku dołowi. Punkt szczytowy tego pędu zniżkowego wykazuje wszelkie cechy kryzysu. Najpoważniejsze nawet przedsiębiorstwa przemysłowe i kolejowe nie wypłacają dywidend. Pesymizm szerzy się we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, każdy daje posłuch tylko wieściom hiobowym, zwłaszcza zaś... giełda. Kursy lecą w dół nieustannie — szeroka publiczność nie chce nic o akcjach wiedzieć. Obroty wzrastają do gigantycznych wprost rozmiarów.

Zaznaczyliśmy wyżej przy omawianiu cech zwyżkowego „primary trend", że na podstawie teorii Dow'a, nie da się ściśle określić, kiedy faktycznie pęd zwyżkowy przemieni się na zniżkę i odwrotnie.

Jako zapowiedź przekształcenia się tego pędu zniżkowego w zwyżkowy „primary trend", Dow i jego współpracownicy uważali stagnację na giełdach przy ustabilizowanych kursach, chociażby minimalnych.

Gdy jednak w czasie trwania tego rodzaju bezruchu obydwie grupy akcyj, t.j. przemysłowych i kolejowych wykażą w toku powolnie zarysowującej się zwyżki kurs wyższy, niż notowany był w okresie ostatniej zwyżki, reakcja zaś następująca po tego rodzaju „niespodziance" ustanie w stadium, w którym obniżka nie osiągnęła najniższego znów punktu z okresu baissy, natenczas są wszelkie dane ku temu, że zniżkowy „primary trend" zamieni się w długotrwały zwyżkowy. Jak zaznaczyliśmy bowiem, chodzi w danym wypadku o okresy dłużej trwające.

Za ścisłością, opartych na zasadzie teorii Dow'a stwierdzeń trwałej przemiany tych „trends" przemawia np. fakt, że w lipcu r. 1933 fa. Dow, Jones & Co. ogłosiła wyniki swych obliczeń, dokonanych na podstawie owych wskaźników, z których to obliczeń wynikało ponad wszelką wątpliwość, że zapoczątkowany w r. 1929 zniżkowy „primary trend" z dniem 7 sierpnia 1932 r. przekształcił się w długotrwały znów trend zwyżkowy.

C. *„Secundary Trend" — ruch pośredni.* Zaznaczyliśmy przy omawianiu dwu głównych ruchów zasadniczych (primary trend), zarówno w kierunku zwyżkowym, jak i zniżkowym, że najistotniejszą ich cechą jest długotrwałość oraz, że stwierdzenie powstania tego rodzaju ruchów następuje zazwyczaj po pewnym dopiero czasie od wystąpienia objawów, które stanowią główne cechy tych „trends".

Inaczej ma się rzecz, gdy chodzi o stwierdzenie zmiany sytuacji, spowodowanej ruchem pośrednim. Zdaniem bowiem Dow'a i jego zwolenników oraz kontynuatorów jego wskazań do stwierdzenia zmiany w kierunku czasowego ruchu kursów wystarczy fakt, że w czasie „primary trend á la hausse" następuje *reakcja*, objawiająca się w sporadycznym spadku kursów, trwającym z przerwami od 3 tygodni do 3 miesięcy maximum. W tym też okresie zniżka kursów absorbuje zazwyczaj od $^1/_3$ do $^2/_3$ osiągniętych w czasie haussy zysków, osiągniętych przed nastaniem reakcji.

Cechą charakterystyczną tego rodzaju stanu reakcji są bardzo znaczne dzienne obroty, zwłaszcza w dniu, w którym kursy spadły najniżej. W następnych jednak dniach notuje się już zwyżkę kursów, zwłaszcza dwu grup głównych. O ile tymczasem nastąpi znów reakcja, a kursy nie osiągnęły jednak punktu najniższego, notowanego przez cały czas jej trwania, liczyć się należy w takim wypadku z końcem tego załamania się kursów i rozpoczęciem na nowo przerwanego „primary trend á la hausse".

Dorywczą zmianę tendencji w toku trwania „primary trend à la baisse" określił Dow jako *poprawę*. Trwa ona zazwyczaj, podobnie jak i reakcja, od 3 tygodni do 3 miesięcy i w wypadku realizacji zysków, osiągniętych w tym okresie do „odrobienia" w wysokości $^1/_3$ do $^2/_3$ strat, poniesionych w czasie trwania tego „primary trend à la baisse".

Jako objaw charakterystyczny Dow podaje, że obroty giełdowe przy najwyższych kursach tej „poprawy" są zazwyczaj nader skromne, w przeciwieństwie właśnie do obrotów w czasie „reakcji".

D. *„Minor Trend" — ruch dzienny.* Najmniej uwagi Dow poświęcał zagadnieniu kursów dziennych, mimo, iż zapoczątkował ogłaszanie codziennych wskaźników przeciętnych kursów dwu głównych grup akcyj, t.j. kolejowych i przemysłowych (grupa 50-ciu).

Stworzył jednak i dla obrotów dziennych pewną teorię, która pozwala na stawianie prognozy conajwyżej na kilka dni.

O ile zatem obydwie te grupy akcyj czołowych wykażą w okresie kilku po sobie następujących dni zwyżkę, przekraczającą 3%, to w tym wypadku, zdaniem Dow'a mamy objaw „ożywienia". O ile zaś w takim samym okresie nastąpi spadek kursów również powyżej 3%, to w takim wypadku notujemy „depresję". W obydwu jednak wypadkach chodzi o kursy przeciętne obydwu rodzajów akcyj, które to kursy dadzą się łatwo ustalić przy użyciu wspomnianych wyżej „Dow-Jones-Averages".

Dow rozróżnia jeszcze jeden wyjątkowy ruch, nazwany przez niego „linearnym". — Cechą główną tego ruchu jest utrzymywanie się kursów tych dwu grup akcyj przez pewien dłuższy czas na jednym i tym samym poziomie, na jednej linii. Według teorii Dow'a, tego rodzaju objaw świadczy o „braku zainteresowania". Mimo, iż tego rodzaju stan zobojętnienia trwać musi, zdaniem Dow'a, co najmniej dwa tygodnie, a maksymalnie kilka tygodni, aby móc stwierdzić „ruch linearny", postawienie prognozy jest w toku trwania tego ruchu liniowego nie możliwe i to bez względu na to, czy chodzi o prognozę na haussę, czy też w kierunku odwrotnym, t.j. na baissę.

Jeśli jednak w czasie trwania tego ruchu liniowego nastąpi nagła zmiana w kierunku zwyżkowym, to zdaniem Dow'a liczyć się należy z dalszą jeszcze zwyżką. O ile natomiast nastąpi zmiana w kierunku zniżkowym, liczyć się z tym trzeba, również wedle teorii Dow'a, że dalszy spadek zostanie lada dzień wstrzymany.

Tak mniej więcej przedstawiają się w zarysie najistotniejsze zasady teorii ruchów giełdowych Charles H. Dow'a.

Mimo, iż od czasu ogłoszenia tych zasad upłynęło już przeszło 40 lat, stanowią one po dziś dzień główną podstawę wszelkiej kalkulacji, a może raczej spekulacji najpoważniejszych nawet sfer finansowych Stanów Zj. A. P. Codzienne wskaźniki grupy 50-ciu akcyj czołowych stanowią bowiem i dzisiaj „świętą księgę" giełdziarzy amerykańskich, którzy dyspozycje swe wydają w oparciu na tych właśnie wskaźnikach.

Jest to objaw tym bardziej znamienny, że przecież w czasie, gdy Dow zbudował podstawy swej teorii, nie istniały obowiązujące obecnie ograniczenia, jak specjalne komisje, wyznaczone do badania obrotów na giełdach, ich wysokości, i... pewności (Securities and Exchange Commision), nie było specjalnych przepisów o giełdach, normujących uprawnienia uczestników poszczególnych giełd, pozostających zresztą pod ścisłym nadzorem państwowym, (Exchange Bill), brak było postanowień w sprawie tworzenia specjalnych rezerw bankowych i t. zw. nadwyżek rezerwowych (Surplus), a co może najważniejsze, ówczesne giełdy amerykańskie nie miały prawie żadnej styczności z giełdami europejskimi, ani też nie zależały od wahań kursów na tych giełdach pozaamerykańskich. Obecnie ten stan rzeczy uległ radykalnej wprost zmianie, a mimo to Dow i jego teoria jest nadal alfą i omegą całego życia finansowo-giełdowego Stanów Zj. A. P.

KAROL ZAGÓRSKI, Dyrektor Polsko-Chińskiej Izby Handl.

Wpływ nowej taryfy celnej na gospodarkę narodową Chin

Niejednokrotnie już w ciągu ubiegłych kilku miesięcy donosiła prasa o wprowadzeniu w Chinach Północnych nowej taryfy celnej oraz o rokowaniach, jakie się toczyły w sprawie rozszerzenia mocy obowiązującej tej taryfy na porty chińskie, położone bardziej na południe, a więc przede wszystkim na Szanghaj.

Dotychczasowa chińska taryfa celna, wprowadzona przez Chiński Rząd Narodowy, który opierał w dużym stopniu swój budżet na wpływach z ceł morskich, zapewniała Rządowi dochody sięgające w roku ubiegłym naprzykład sumy Ch. $. 369.267.522, przy ogólnej sumie preliminowanych wpływów Ch. $. 1.000.649.496.

W okresie kilku miesięcy już po wybuchu konfliktu ten stan rzeczy nie uległ żadnym zasadniczym zmianom, gdyż wpływy celne, nawet z obszarów okupowanych, odprowadzane były nadal do dyspozycji Centralnego Banku Chin, którego siedziba przed zajęciem Nankinu przeniesiona została do Hankow. Tam też w dużej mierze tłomaczyć należy, iż kurs dolara chińskiego w ciągu 9 miesięcy trwania działań wojennych nie uległ poważniejszym wahaniom, gdyż dzięki wpływom celnym i dochodom z monopolu solnego udawało się Rządowi Narodowemu utrzymywać równowagę budżetową.

Nie należy jednak przypuszczać, iż już po wybuchu konfliktu utrzymanie status quo, przypisać można było niedopatrzeniu ze strony okupantów. Orientowali się oni dobrze, iż stały przypływ dochodów z ceł morskich umacnia tylko finansowe stanowisko Rządu Narodowego. Powodów tego stanu rzeczy szukać należało gdzieindziej.

Otóż na mocy szeregu traktatów zawartych przez Chiny z mocarstwami europejskiemi i ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej wpływy z ceł, pobieranych przez Chiński

Urząd Ceł Morskich, służyły na pokrycie obsługi pożyczek chińskich emitowanych zagranicą. Kontrolę nad polityką finansową Urzędu Ceł sprawowali urzędnicy europejczycy, a głównie anglicy.

To też wszelkie próby przejęcia przez okupantów Chińskiego Urzędu Ceł Morskich napotykały na zdecydowany opór ze strony zagranicznych posiadaczy pożyczek chińskich. W drodze przeprowadzonych jednak układów dyplomatycznych interesy wierzycieli zagranicznych zostały zagwarantowane i w konsekwencji pierwszym etapem z szeregu rozpoczynających się zasadniczych posunięć natury ekonomicznej na terenie Chin było rozporządzenie władz japońskich o odprowadzeniu dochodów celnych do Yokohama Specie Bank Ltd., japońskiej instytucji bankowej.

Odcięcie Rządu Narodowego od wpływów z ceł morskich było być może w okresie pierwszego roku konfliktu, najdotkliwszym ciosem zadanym przez okupantów swojemu przeciwnikowi.

Logicznym następstwem sprawowania nadzoru nad Chińskim Urzędem Ceł Morskich, znajdujących się poza granicami osiagalnej kontroli Rządu Narodowego było wprowadzenie w życie z dniem 1 czerwca r. b. przez tak zwany Zreformowany Rząd Chiński, sprawujący władzę na terenach okupowanych, dwóch rozporządzeń, a mianowicie: o zniesieniu obowiązku importerów przedkładania faktur konsularnych przy cleniu towarów importowanych oraz wprowadzenie w życie nowej taryfy celnej tak importowej jak i eksportowej.

Pierwsze z tych rozporządzeń uderze przede wszystkim w interesy zagranicznych placówek chińskich oraz wprowadza chaos we wzorową organizację statystyki chińskiej, prowadzonej przez Urząd Ceł. Drugie z nich posiada dla narodowej gospodarki Chin znaczenie głębsze, które postaram się naświetlić poniżej.

Na ekonomiczny rozwój Chin, jaki obserwowaliśmy w okresie ostatniego dziesięciolecia, w dużej mierze miał wpływ dodatni stale wzrastający wskaźnik produkcji przemysłowej i rolnej. Narodowy Rząd od początku swojego istnienia kładł specjalny nacisk na rozbudowę przemysłu chińskiego, widząc we wzroście produkcji krajowej jedyną drogę ku gospodarczemu uniezależnieniu się Chin od wpływów cudzoziemskich.

Rozbudowa przemysłu krajowego poczęła w ostatnich latach dawać konkretne wyniki, które widoczne były przede wszystkim w coraz bardziej postępującej aktywizacji bilansu handlowego. Aby więc nie być gołosłownym zaznaczę, iż gdy w roku 1924 globalny import do Chin wyniósł Ch. $. 1.636.000.000, a eksport Ch. $. 1.210.000.000, to w roku 1937 import skurczył się do Ch. $. 953.000.000, zaś eksport tylko do $ 838.000.000.

Szybko rozwijający się krajowy przemysł chiński stanowił groźną konkurencję dla towarów importowanych, to też rozwój gospodarczy Chin źle był widziany przez najbliższych sąsiadów, którzy coraz bardziej zdawali się tracić grunt pod nogami na rynkach tego bogatego kraju.

Siłą rzeczy okupanci w pierwszym rzędzie wyciągnęli rękę po Szanghaj, który był nie tylko centrum handlu zagranicznego Chin, lecz również największym chińskim ośrodkiem przemysłowym. Szanghaj, jak wiemy obrócony został w gruzy. Drugim potężnym ciosem, zadanym Rządowi Narodowemu, było odcięcie go, jak to już wspomniałem, od wpływów z ceł, co w konsekwencji stawia pod znakiem zapytania dalsze losy finansów chińskich wprowadza dezorganizację walutową, rezultatem której jest dewaluacja dolara chińskiego, a co za tem idzie wprowadzenie jako remedium reglamentacji dewizowej. Ten stan rzeczy uniemożliwia Rządowi Narodowemu niesienie pomocy zrujnowanym warsztatom przemysłowym i rolnictwu, które przez zerwanie tam i powodzie znajduje się w katastrofalnym położeniu. Najgroźniejszy konkurent cudzoziemców — chińska produkcja tak przemysłowa jak i rolna są unieszkodliwione na długi bardzo czas.

W takiej to przełomowej dla narodowej gospodarki Chin chwili, Zreformowany Rząd Chiński wprowadza nową taryfę celną w Szanghaju z mocą obowiązującą od dnia 1 czerwca r. b. Taryfa ta, której szczegóły są już znane, charakterystyczna jest przez obniżenie niemal że wszystkich pozycji od importu, ze szczególnymi preferencjami dla wyrobów włókienniczych, metalurgicznych i chemicznych. Na uwagę zasługuje czasowe całkowite zniesienie cła od kotłów, bojlerów, palenisk, narzędzi do obróbki metali, narzędzi używanych w górnictwie, nasion, szczepionek i surowic.

W chwili gdy wprowadzenie taryf prohibicyjnych dla uratowania niedobitków przemysłu chińskiego byłoby nakazem chwili, nowa taryfa celna dająca rozległe przywileje wyrobom obcego pochodzenia będzie potężnym ciosem zadanym chińskiej gospodarce narodowej.

Czy i który z najbliższych sąsiadów Chin skorzysta z przywilejów nowej taryfy chińskiej, trudno jest przewidzieć. Należy tylko zastanowić się, czy inspiratorzy tego gospodarczego posunięcia nie przeliczyli się z własnymi możliwościami, gdyż gospodarczy stan Nipponu nie uzasadnia pokładanych nadziei na ekspansję japońską na otwarte obecnie rynki chińskie. Należy raczej w najbliższym czasie liczyć się ze wzmożeniem wpływów ekonomicznych angielsko-amerykańskich.

I tu postawić należy zapytanie, czy wprowadzenie nowej taryfy nie jest znów wielkim sukcesem dyplomacji angielskiej, która potrafiła nie tylko zapewnić należytą obsługę angielskim posiadaczom pożyczek chińskich, lecz przez milczące wyrażenie zgody na wprowadzenie nowej taryfy celnej, stwarza w Chinach nowe możliwości zbytu towarów angielskich.

Wprowadzenie nowej taryfy celnej w Chinach będzie miało też niewątpliwie swój wpływ na kształtowanie się obrotów handlowych polsko-chińskich. Szereg polskich artykułów przemysłowych wyrugowanych w swoim czasie przez produkcję chińską, że choć wymienię nasze bawełniane wyroby łódzkie, papier i bibułkę papierosową oraz wełniane wyroby bielskie, winny obecnie znów skutecznie wkroczyć na rynki chińskie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Historyczna wizyta króla Jerzego VI we Francji, a zasługuje ona całkowicie na to miano, uwidoczniła całemu światu, że nietylko mocarstwa „osi" mogą być solidarne; uwypukliła ona, że współpraca angielsko-francuska stanowi istotny element polityki europejskiej i że złudne są nadzieje tych, którzy chcieli budować swe światoburcze plany na rozdźwiękach pomiędzy imperialną polityką W. Brytanii a kontynentalną polityką Francji. Wizyta królewska w Paryżu — to zarazem demonstracyjna odpowiedź na wizytę Hitlera we Włoszech.

„Mój dziadek był tu już z wizytą w r. 1903 i położył fundamenty Ententy pomiędzy Anglią a Francją. Mój ojciec przybył tutaj w kwietniu 1914 r., ażeby wzmocnić tę ententę, która wkrótce potym otrzymała swój chrzest ogniowy. Dzisiaj przybyłem ja i mogę stwierdzić, że Ententa nic nie straciła ze swej siły i żywotności" — tak brzmiał toast króla Jerzego na ziemi francuskiej. Słowa te nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, że Francja może liczyć na całkowitą solidarność angielską. W ten sposób jeden z celów polityki, wyłożonej w „Mein Kampf", a mającej na celu separację Francji od Anglii, wydaje się dzisiaj trudniejszy niż kiedykolwiek do osiągnięcia.

Ostatnie lata dały zarówno Francji jak i Anglii tę cenną naukę ,że polityka egoistyczna każdego z tych państw, mająca na celu jedynie własne interesy, w dalszym rozwoju mści się na obu. Wynikiem polityki p. Lavala ,która ułatwiła — wbrew interesom i życzeniom Anglii — Włochom zabór Abisynii, był przecież marzec 1936 r., kiedy wojska niemieckie — tym razem przy obojętności Anglii — zajęły Nadrenię. Dzisiaj oba mocarstwa demokratyczne widzą ,że ich taktyka uprzednia, pozwalająca na sukcesy państwom osi, w rezultacie ostatecznym wychodzi na ich wspólną niekorzyść.

Mocarstwa osi w ostatnich czasach całą swą spekulację opierały na tym właśnie, że starały się dojść do porozumienia z Anglią kosztem Francji. Można z całą pewnością twierdzić, że np. Niemcy liczyły na bierne stanowisko Anglii w sprawie Czechosłowacji; stąd głębokie rozczarowanie, jakiego doznały w pamiętnych dniach maja i zaniechanie wówczas planów zbrojnej rozgrywki z Czechosłowacją.

Francja na tydzień przed przyjazdem pary królewskiej przez usta premiera Daladiera niedwuznacznie podkreśliła — obok zręcznego ukłonu w stronę Hitlera, (uznanie jego pokojowości) — swoje zobowiązania sojusznicze wobec Czechosłowacji. Związek tego oświadczenia z wizytą króla angielskiego i rozmowami głównodowodzących armii francuskiej i angielskiej oraz ministrów nie pozostawia żadnych wątpliwości, że w przypadku agresii niemieckiej na Czechosłowację Anglia pośpieszy jej również z pomocą. Wspólna obrona Czechosłowacji jest przedłużeniem niejako wspólnej polityki bałkańskiej: tak np. po udzieleniu kredytów politycznych Turcji przez Anglię Francja zawarła — po szczęśliwym uregulowaniu sprawy Sandżaku Aleksandretty— układ polityczny z tym krajem, przewidujący, że żadne z obu państw nie wejdzie do bloku politycznego lub gospodarczego, skierowanemu przeciwko jednemu z nich. Należy tu na tym miejscu zaznaczyć, że w swoim czasie Niemcy dużo obiecywały sobie po konflikcie francusko-tureckim o Aleksandrettę; zainteresowanie to było zresztą całkiem usprawiedliwione, skoro stanowisko Turcji w razie ewentualnej wojny ma decydujące znaczenie dla utrzymania czy przerwania połączenia pomiędzy Marsylią a Morzem Czarnym. W czasie wielkiej wojny panowanie Turcji nad cieśninami uniemożliwiło zaopatrywanie Rosji w materiały wojenne z Francji, co miało bardzo poważny wpływ na przebieg kampanii. Obecny pakt francusko-turecki, łącznie z zawartym w r. 1936 układem w Montreaux całkowicie zmienia sytuację.

Jeszcze jednym i bardzo poważnym zwycięstwem dyplomatycznym Francji jest zobowiązanie Anglii do nie wprowadzania w życie układu włosko-angielskiego z kwietnia r. b. o ile nie nastąpi uprzednie unormowanie stosunków francusko-włoskich. Włochy — podobnie jak Niemcy — starały się dojść do porozumienia z W. Brytanią kosztem Francji; obecnie i ta nadzieja zawiodła. Dodajmy tutaj, że w lipcu stosunki francusko-włoskie były szczególnie złe, gdyż słowa Mussoliniego, który zaliczył otwarcie do wrogów Italii Francję, wzburzyły tam do głębi całą — prawie bez wyjątku — opinię publiczną.

Jak w tej sytuacji wygląda ciągle jątrząca się sprawa sudecka? Opublikowanie memoriału Niemców sudeckich, którzy domagają się rozczłonkowania państwa na samodzielne organizmy narodowościowe, aby w ten sposób oddać je pod komendę Berlina wskazuje, że znalezienie wyjścia z tej sytuacji będzie niezwykle trudne. Niemcy znowu wywierały gwałtowny nacisk na Czechosłowację rozpuszczając wiadomości o rzekomej ponownej mobilizacji, co okazało się nieprawdą ,jak to stwierdził w Izbie Gmin premier Chamberlain. Jest jednak rzeczą jasną, że po wizycie angielskiej w Paryżu Czechosłowacja może iść tylko na takie ustępstwa, które nie naruszą jej suwerenności państwowej. Przyznać wszakże trzeba, że dojście do kompromisu pomiędzy czeską rację stanu a żądaniami Niemców sudeckich, w które został zaangażowany cały prestiż Trzeciej Rzeszy wydaje się spacerem pomiędzy Scyllą a Charybdą.

Umocnienie sytuacji w Europie centralnej przez całkowitą odbudowę entente cordiale znalazło swój refleks na terenach daleko-wschodnich. Nie ulega wątpliwości, że Moskwa nie przemawiała by takim tonem, jak obecnie, gdyby nie pewność, że nie zostanie zaatakowana w Europie przez Niemcy; obecnie nietylko Francja ale i Anglia pilnują korytarza czeskiego, przez który prowadzi droga do Rosji, a stąd ta ostatnia mogłaby sobie pozwolić nawet na rozgrywkę z Japonią, izolowaną politycznie, osłabioną militarnie oporem chińskim, a jeszcze bardziej gospodarczo i finansowo.

PRZEGLĄD PRASY

JESZCZE O KONIUNKTURZE.

Zagadnienia koniunkturalne nadal nie schodzą z łamów prasy. Poniżej podajemy kilka poglądów, dotyczących zagadnienia koniunktury na świecie i jej oddziaływania na gospodarstwo polskie:

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dn. 13 lipca r. b. w następujący krytyczny sposób zapatruje się na rozwój koniunktury międzynarodowej:

„Na terenie międzynarodowego rozwoju gospodar-

czego zaznacza się coraz wyraźniej silne cofanie się. Jeżeli jeszcze do niedawna można było się spotykać z przekonaniem, że chodzi tylko o przejściowe wahania, które ustaną z chwilą nowego rozmachu, to obecne symptomaty gospodarki światowej wytwarzają naogół dosyć pesymistyczny pogląd na dalszy jej rozwój. Produkcja przemysłowa świata, która już w pierwszych miesiącach r. 1938 doznała poważnego skurczenia — przy 1928 = 100 wynosiła 114 wobec 131 w kwietniu i maju 1937 cofa się w dalszym ciągu. Znowu można skonstatować wzrost światowego bezrobocia oraz zmniejszanie się zarówno dochodu jak i spożycia. Dalszym jego skutkiem jest kurczenie się handlu światowego, które zaczyna się już dotkliwie odczuwać w niektórych krajach. Wiadomo, że ten stan rzeczy jest wynikiem całego szeregu przesłanek. Depresja rozpoczęła się od załamania się cen surowców na rynkach światowych, a stały wpływ wywiera na nią polityczna niepewność oraz ogniska kryzysowe natury politycznej na Dalekim Wschodzie oraz na morzu Śródziemnym, do czego dołącza się jeszcze w całym szeregu krajów opadanie koniunktury wewnętrzno-gospodarczej. Wszystko to potwierdza przekonanie, które dziś podzielają prawie wszyscy wybitni politycy gospodarczy świata, że obecna depresja w gospodarce światowej jeszcze jest daleka od końca, jakkolwiek przebieg jej jest cokolwiek spokojniejszy, aniżeli podczas ostatniego kryzysu gospodarki światowej w latach 1930 do 1932".

„Dziś można zauważyć silniejsze starania niż w poprzednich okresach kryzysowych, aby spadek koniunktury uchwycić w porę i osłabić go w miarę możliwości .Tego rodzaju starania wykazuje szereg państw przez dążenie do wzmocnienia rynku wewnętrznego, gdzie programy pracy na okres dłuższy mają stanowić rodzaj sztucznej zapory przeciw zbyt silnemu osłabieniu produkcji. W Stanach Zjednoczonych przejawia się obecnie tendencja, ażeby zwalczać kryzys za pomocą szeregu szeroko ujętych programów „nakręcających" koniunkturę. Czy te środki będą uwieńczone dobrym wynikiem, tego nie można przewidzieć, zwłaszcza, że w ostatnich czasach oczekiwania zawiodły właśnie na terenie Stanów Zjednoczonych. Wskutek tego ocena ogólna wypada nadal krytycznie. Trzeba będzie się z tym liczyć, że depresja w gospodarce światowej jeszcze nie osiągnęła swego punktu kulminacyjnego i że kurczenie się handlu światowego również dalekie jest od końca. Takie stwierdzenie rzeczywistości nie jest przyjemne, ale byłoby również błędem chcieć się łudzić w rzeczach realnych uprawiając politykę strusią — albowiem rozeznanie się w porę w sytuacji daje wiele możliwości, aby uniknąć niespodzianek i ustrzec się rzeczy gorszych".

„Czas" z dn. 1 lipca r. b., nawiązując do faktu spadku wskaźników produkcji w Polsce w miesiącu maju, wyraża następujący pogląd:

„Powtórzmy jeszcze raz to, co pisaliśmy przed miesiącem, że nie można snuć daleko idących wniosków na podstawie sytuacji w jednym czy dwu miesiącach. Jest rzeczą możliwą, że są to przejściowe zahamowania, które przeminą.

Ale musimy pamiętać i o tym, że normalnym biegiem rzeczy po pomyślności, przychodzi kryzys i musimy pamiętać o tym, że w gospodarstwie światowym już od dłuższego czasu dają się zauważyć objawy recesji, że fala ta może uderzyć i o Polskę, że wreszcie lepiej być przygotowanym na gorszą, niż na lepszą ewentualność.

W roku 1929, a nawet 1930, oficjalni ekonomiści lekceważyli u nas możliwość i rozmiary, grożącego kryzysu. Kosztowało to nas wiele. Przecie gdybyśmy kurację przeciwkryzysową zastosowali wcześniej, kiedy posiadaliśmy jeszcze poważne rezerwy, możnaby przebieg wielkiego kryzysu znacznie złagodzić. Obyśmy teraz nie powtórzyli tego błędu.

Gdzie jak gdzie, ale w tym wypadku ostrożność nie zawadzi. Jeśli bowiem kryzys nie przyjdzie, zawsze będzie jeszcze czas wykorzystać prosperity. Jeśli zaś nadejdzie, to zabraknie czasu na przygotowanie się do jego odparcia".

„Depesza" z dn. 7 lipca r. b. w następujący sposób ocenia możliwe wpływy koniunktury zagranicznej na sytuację gospodarczą Polski:

„Doświadczenia ostatnich dwóch miesięcy, znajdujące swój wyraz w dwukrotnym już, choć nie wielkim, obniżeniu się wskaźnika ogólnej produkcji przemysłowej i widocznym w praktyce osłabieniu tętna obrotów handlowych, wskazują, że koniunktura polska nie oderwała się zupełnie — co jest zresztą niemożliwością, bo nie dokazały tego nawet gospodarstwa tak stosunkowo dalece zautarkizowane jak niemieckie i włoskie — od koniunktury światowej, że jednakże zmiany tej ostatniej dochodzą do Polski, co zresztą tłumaczy się zarówno przeważająco rolniczym charakterem naszego gospodarstwa, jak i niedawnym wyjściem z kryzysu, ze znacznym opóźnieniem. To opóźnienie dotyczy jednak nie tylko procesów recesyjnych, lecz również i tendencyj zwyżkowych. To też i wskaźnik ogólnej produkcji przemysłowej mógł w Polsce wzrastać jeszcze przez szereg miesięcy, gdy już nie tylko w Stanach Zjednoczonych, będących źródłem i bodźcem ostatniej recesji, lecz i w całym szeregu innych krajów wystąpiły zupełnie wyraźnie oznaki depresji. Nie mniej jednak w końcu objawy tej depresji dotknąć musiały również i gospodarstwo polskie i najprawdopodobniej utrzymają się w nim przez czas dłuższy nawet i w tym wypadku, jeżeli pojawiające się od tygodnia w Stanach oznaki pewnej haussy przyniosą z sobą rzeczywiście zapowiadany na jesień nowy okres wysokiej prosperity. Z drugiej strony natomiast jeżeli przepowiednie te się sprawdzą i oczekiwana fala ożywienia gospodarczego rozleje się szeroko po całym świecie, to znów upłynie czas dłuższy, zanim fala ta obejmuje również i pozostające tymczasem w stanie dość silnej recesji gospodarstwo polskie.

Z góry natomiast można przewidzieć, że nawet gdyby fala ożywienia w gospodarstwie światowym podniosła się bardzo wysoko, znacznie ponad poziom ostatniego punktu kulminacyjnego z drugiej połowy 1936 r. i pierwszych miesięcy 1937 r., to i tak gospodarstwo polskie nie weźmie udziału w światowej fazie szczytowego ożywienia i w najlepszym razie utrzyma się na osiągniętym w ubiegłym miesiącach poziomie poprawy gospodarczej. Pozostaje to w ścisłym związku ze stosowaną u nas od pierwszych początków tej poprawy polityką stabilizacji cen. Polityka ta jest najważniejszym czynnikiem, izolującym do pewnego stopnia gospodarstwo polskie od wpływów koniunktury światowej".

„Polska gospodarcza" z dn. 2 lipca r. b. dochodzi do następujących wniosków co do oddziaływań koniunkturalnych:

„Przybliżając się do rzeczywistości, moglibyśmy twierdzić, że ścisły synchronizm koniunktur wystąpi tylko na tych odcinkach stosunków międzynarodowych, gdzie istotnie panują stosunki „wolnokonkurencyjne". A więc wraz z innymi zniżkować będą kursy akcyj, ceny surowców światowych, frachty morskie i t. p. Natomiast w całej gospodarce regulowanej i podpadającej pod kategorie konkurencji monopolistycznej synchronizm przebiegu koniunktury w kraju i zagranicą będzie mniej ścisły, związki bardziej luźne. Słuszne to może być przede wszystkim, jeśli chodzi o koniunkturę inwestycyjną. Zasadniczo bowiem stosunki wolnokonkurencyjne nie panują na rynku inwestycyj — zwłaszcza, gdy ustał ruch kapitałów, i poziom stopy procetowej w każdym kraju ustala się w dużym stopniu autonomicznie.

A więc koniunktura „wyspowa" mogłaby istnieć, jeśliby istniały specyficzne dla danego kraju tematy do działalności inwestycyjnej. Zastrzeżenie to jest słuszne — i historia potwierdza ten wniosek, ucząc, że

w rozmiarach działalności inwestycyjnej może występować największe nieskoordynowanie koniunktur.

Niestety, możliwości te są ograniczone przez te powiązania ocen koniunkturalnych, które są podstawą polityki gospodarczej prywatnych przedsiębiorców, i które łączą przewidywania i oceny sytuacji w kraju z oceną sytuacji za granicą. Powiązania te są specjalnie silne w wypadku silnych powiązań kapitałowych i wysokiego udziału kapitału zagranicznego w kapitałach przemysłowych i bankowych. Teoretycznie usprawiedliwiona możliwość asynchronizmu koniunktury staje się iluzoryczną właśnie wskutek tego rodzaju zależności opinii gospodarujących w danym kraju do opinii zagranicznych mocodawców. Istnieją niewątpliwie w tym wypadku pewne środki zaradcze. Pomijając ewentualność zbiorowej hipnozy lub silnych prądów społecznych, możemy stwierdzić, że ogólnogospodarcze planowanie, wykonywane rygorystycznie, normujące rozmiary produkcji i wypłat wynagrodzeń za pracę, może wywołać pożądany efekt. W tym celu potrzebna jest jednak silna wola przeprowadzenia zamierzonego celu programu inwestycyjnego i wyraźna polityka państwowej kontroli nad produkcją.

Jak widzimy więc, możliwości „wyspowych" koniunktur, wydaje się, istnieją. Polska niewątpliwie ma szanse osiągnięcia tego ideału, skoro plan inwestycyjny Rządu istnieje i jest rygorystycznie wykonywany. Oczywiście, szanse te są zależne przede wszystkim od polityki gospodarczej przedsiębiorców i ich ocen przyszłości. Sądzimy, że układają się one pomyślnie".

PRASA KRAJOWA.

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dn. 11 lipca r. b. w artykule swego korespondenta berlińskiego zwraca uwagę na zmianę stanowiska kół wojskowych Rzeszy wobec polityki gospodarczej:

„Dotychczas zresztą byli to tylko „ludzie cywilni", którzy wypowiadali tego rodzaju poglądy, podczas gdy ogólne mniemanie było, że koła wojskowe dążą do możliwie najdalszego odcięcia się od gospodarki światowej. Tymczasem obecnie okazuje się coś wprost przeciwnego. Sam bowiem szef urzędu gospodarki obronnej w Głównej Komendzie Armii Niemieckiej, gen. mjr. Thomas przed paru dniami podkreślił w przemówieniu do urzędników Banku Rzeszy, że należy koniecznie doszukiwać się punktów połączenia z gospodarką światową i znaleźć je, ponieważ sama autarkia właśnie z wojskowego punktu widzenia nie może rozwiązać zagadnień".

Gen. Thomas podkreślił, że:

„Dążenie do możliwie jaknajwiększego uniezależnienia się od zagranicy nie może — jak to wyraźnie podkreśla — prowadzić do odrzucenia handlu światowego, albowiem tylko droga tego handlu umożliwia przywóz tych wszystkich produktów, których własny kraj nie może dostarczyć. Doświadczenie uczy również, że z gospodarką światową związany jest postęp techniczny. Niemcy potrzebują także — bez względu na pokrycie waluty złotem — na wypadek wojny posiadać złoto i dewizy, ażeby móc kupować środki wyżywienia i surowce, które w pewnych wypadkach, mianowicie przy nieudanych żniwach przeważnie można zdobywać tylko za złoto. W wojnie włosko-abisyńskiej oraz chińsko-japońskiej okazało się mianowicie, że zagadnienie złota także i w dzisiejszej wojnie odgrywa dużą rolę. Złoto jednak i dewizy można uzyskać tylko przez przyłączenie się do gospodarki światowej. Generał niemiecki dochodzi wreszcie do przekonania, że „fałszywie prowadzona autarkia może zniszczyć rezerwy gospodarcze kraju". Żąda zatem takiego uporządkowania życia gospodarczego, któreby przyłączyło się do gospodarki światowej, uwzględniając wymagania obrony kraju. W ten sposób dla Niemiec to żądanie miałoby brzmieć: nie gospodarka światowa albo autarkia, ale gospodarka światowa i autarkia".

„Czas" z dn. 7 lipca w artykule p. t. „Bierny bilans handlowy", stwierdzając, że zarówno ograniczenie importu jak i premiowanie eksportu pociągnęły by za sobą ujemne skutki, dochodzi do następujących wniosków:

„Cokolwiek teraz uczynimy, a coś uczynić musimy, bo pasywny bilans handlowy w naszych warunkach jest na dłuższą metę niemożliwy do utrzymania, narazimy się na przykre konsekwencje. Los lubi płatać złośliwe figle. Nasze ceny ani rusz nie chcą „wskoczyć" w poziom cen światowych.

Jedno życzenie w każdym razie pozwolimy sobie wypowiedzieć. Po jakiejkolwiek drodze pójdą nasze starania w kierunku poprawy bilansu handlowego, niech to będą zarządzenia o charakterze generalnym. Gospodarstwo nasze już tak jest odrutowane róznymi przepisami, że dalsze ich komplikowanie doprowadzić może do absurdu, będzie czynnikiem niezwykle silnie hamującym wszelkie procesy gospodarcze. Nie postępujmy zatem dalej po drodze szczegółowej administracyjnej reglamentacji. Jeśli np. wprowadzimy premie eksportowe, wprowadźmy je jak najszerzej i najliberalniej, nie zmuszajmy przedsiębiorców do ustawicznej wędrówki po urzędach, do ustawicznych podań i odwołań, do ciągłych starań o koncesje, kontyngenty itp. W ten sposób w przykrej sytuacji uratujemy choć to, co da się uratować, bez żadnej szkody dla samej sprawy".

„Gazeta Polska" z dn. 1 lipca r. b. zamieściła artykuł p. t. „Kalectwo handlu w Polsce", w którym autor zwraca uwagę na ujemne skutki reglamentacji naszego handlu zagranicznego:

„Reglamentacja stworzyła szczególnie ponętne warunki dla koncesyjnego żerowiska. Słowo kontyngent kryje w sobie przynętę niedostatecznej podaży. Gdy podaż jest mniejsza niż zapotrzebowanie, znika ryzyko. Skutkiem tego niezwykle liczna legia ludzi ustosunkowanych ubiega się o pozwolenia przewozu. Nie ma takiej sprężyny protekcyjnej, którejby nie poruszono. Do Prezydium Rady Ministrów biegną „kupcy" prosząc o prawo sprowadzenia 200 kg. herbaty.

Jak podzielić?

Paręset ludzi szuka idealnej sprawiedliwości. Związek Izb tworzy klucz podziału pomiędzy Izby regionalne. Izby regionalne dzielą pomiędzy tłum proszących. Dla wszelkiej pewności liczne organizacje branżowe wydają swoje opinie o kluczu. Ten słuszny klucz kurczy się tym bardziej, im liczniejsze grono go uchwala. W końcu jest tak mały, że można nim nakręcić kieszonkowy zegarek, ale napewno nie nadaje się do otwarcia bramy europejskiego interesu.

Ta idealna sprawiedliwość rozpluskwia przywóz. Przywozy masowych towarów w granicach 100 — 20 kg. są na porządku dziennym. Takie ilości nie mogą być przedmiotem poważnego zakupu. Takie ilości trzeba w dewizach przepłacać. Stempel na podaniu, opłata organizacyjna — to poważny procent, obciążający towar przy takich zakupach. Fracht kosztuje w dewizach kilka procent więcej.

Gdy kupiec sprowadza kilka wagonów np. ziarna kakao, przeładowuje towar wprost z okrętu do wagonów, które rozsyła wprost do różnych miast. Przeładunek kosztuje go około 3 zł. od tony. Gdy ta sama ilość przychodzi rozbita na kilka partii, przeładunek po przez brzeg i magazyn kosztuje do 50 zł. od tony. Za wszystko płaci cierpliwy spożywca. Dziwią się ludzie, czemu Polska nie istnieje jako nabywca w statystykach państw egzotycznych. Nie ma w tym nic dziwnego — takie ilości nie mogą być kupowane bezpośrednio. Często nawet trudno je kupować u poważnego pośrednika".

„Pomału dochodzimy do tego, że reglamentacja stała się zastrzykiem morfiny w chorobie handlu. Pytamy z niepokojem, czy po zwalczeniu choroby or-

ganizm obędzie się bez morfiny. Byt licznych firm jest oparty tylko i wyłącznie na systemie znikomych przydziałów, sztucznych popierań, zakłamanych koncesji. Na drugi dzień po zaprzestaniu systemu, że firmy upadłyby. Wówczas my, którzy umieliśmy okólną i bardzo kosztowną drogą spieszyć im z pomocą, nie będziemy mogli zdobyć się na odwagę tańszej bezpośredniej pomocy. Wtedy zaczniemy opowiadać o inicjatywie prywatnej i o tym, że bank powinien finansować na wyłączne ryzyko interesy, którym w razie powodzenia uszczupli się rentowność".

„Gazeta Polska" z dn. 2 lipca r. b. w artykule p. t. „Urojone klęski nadprodukcji" podkreśla, że w warunkach polskich nie może być mowy o nadprodukcji ze względu na niezaspokajanie istotnych potrzeb ludności.

„Ludność polska więc za mało konsumuje, za mało zużywa dóbr; za mało — jak na okres historyczny, położenie geograficzne i ogólny poziom rozwoju kulturalnego. Jest to pewnik. A zarazem za pewnik uważamy i tezę, że podwyższenie konsumcji i zużycia dóbr w Polsce do bardzo przeciętnego poziomu „europejskiego" byłoby procesem zupełnie naturalnym, nic nie mającym w sobie „ciągnięcia za włosy", występującego wówczas, gdy na gwałt tworzone, wpajane muszą być w ludność nowe potrzeby. W Polsce wiele potrzeb od dawna istnieje w stanie ukrytym; nie zaspakajanie ich stwarza nieraz złudzenie, że nie egzystuje".

W związku z tym pismo domaga się powiększenia produkcji w kraju, przyczym rozbudowa produkcji winna opierać się na wzroście rynku wewnętrznego:

„Oczywiście, sporo jest krajów na świecie, których najważniejsze gałęzie produkcji są ściśle uzależnione od eksporterów. Zależności tej jednak w żadnym razie nie wolno zalecać produkcji polskiej. W dobie obecnej eksport nie jest na dłuższą metę pewną pozycją. Co więcej — przyjęliśmy założenie, że polski eksport (przy szybko wzrastającej produkcji i słabiej rosnącej konsumcji wewnętrznej) musiałby szybko wzrastać. Taka kalkulacja młodej produkcji byłaby niepewna i zawodna.

Oparcie szybkiego rozwoju produkcji polskiej w pierwszym rzędzie na rosnącym eksporcie, byłoby i dlatego zawodne ,że ceny „światowe" są na ogół niższe od wewnętrznych, że więc serwitut niskich cen eksportu od razu obciążyłby rozwijającą się wytwórczość.

Zupełnie odmiennie ukształtowałaby się sytuacja przy szybkiej rozbudowie rynku wewnętrznego. Rynek ten jest z reguły pewniejszy od niezależnych od nas rynków obcych. Wzrost zaś produkcji na wewnętrzny zbyt dałby jej — w postaci obniżki kosztów jednostkowych — niezbędne warunki do skutecznego konkurowania na rynkach obcych i do późniejszego rozszerzania eksportu.

Rekapitulując: podstawą wytwórczości musi być rynek wewnętrzny. Daje on, w znacznie większym stopniu niż eksport, gwarancję stałości produkcji i jej rozwoju; stanowi pewną rezerwę na wypadek konieczności mobilizacji produkcyjnej; jest wreszcie elementem niezależności w zakresie cen".

„Przegląd gospodarczy" z dn. 1 lipca r. b., nawiązując do mowy dr. Schachta, w której ten przestrzegał przed nadmiernym zadłużeniem się państwa, stwierdza, że:

„Główna myśl wywodów dr. Schachta streszcza się więc w stwierdzeniu, że nawet w totalnym i autorytatywnym ustroju Niemiec współczesnych stare zasady polityki gospodarczej nie zostały wyeliminowane. Znamienne jest oczywiście, że przestrogi tego rodzaju wygłaszane są dopiero teraz, w piątym roku stosowania dotychczasowej „sztuki finansowania'. Jednak z przytoczonej wyżej pobieżnej analizy tej sztuki należy dojść do wniosku, że była ona, zwłaszcza w zakresie korzystania z usług instytucji emisyjnej, znacznie mniej rewolucyjna niż to się na ogół przypuszcza i że bez równoczesnego silnego rozrostu gospodarstwa niemieckiego, jak raz jeszcze podkreślamy, nie byłyby w Niemczech możliwe te doniosłe rezultaty, jakie faktycznie osiągnięte zostały choćby w dziedzinie wzmożenia potencjału gospodarczego kraju.

I tu tkwi, w naszym przekonaniu, najciekawszy dla nas moment całego wielkiego doświadczenia niemieckiego. Tempo poprawy, jakie osiągnąć zdołaliśmy w ciągu ostatnich paru lat, jest w porównaniu z tempem niemieckim — rozpatrując oczywiście tylko liczby względne — znacznie wolniejsze i skutkiem tego możliwości dalszego nakręcania koniunktury, choćby w drodze zamówień publicznych, są znacznie słabsze".

Po analizie przyrostu naszej kapitalizacji wewnętrznej oraz sytuacji podatkowej pismo konkluduje:

„Nie będziemy w tej chwili wchodzili w bliższą analizę takiego stanu rzeczy, poprzestając na stwierdzeniu, że niedostateczne jeszcze rozmiary kapitalizacji pieniężnej przy skromnych stosunkowo wzroście wpływów podatkowych świadczą niezawodnie o trwającym jeszcze, pomimo postępującej poprawy, wyczerpaniu gospodarstwa polskiego. Gdy więc główny autor sztuki finansowania zamówień publicznych i nakręcania tą drogą koniunktury, dr. Schacht, przestrzega, że taka polityka może dać dobre wyniki tylko przy odpowiednio wzmocnionym gospodarstwie, zwolennicy podobnych metod w Polsce winni nad tą przestrogą dobrze się zastanowić. Wówczas zaś może dojdą do przekonania, że zbyt nieogledne naśladowanie przykładu niemieckiego mogłoby łatwo w naszych warunkach okazać się dużym ryzykiem".

PRASA ZAGRANICZNA.

„The Economist" z dn. 18 czerwca r. b. stwierdza, że wysiłki włoskie, mające na celu osiągnięcie samowystarczalności gospodarczej w dziedzinie wyżywienia są nierealne, chociażby z tego względu, że powiększanie gruntów ornych pociąga za sobą zmniejszenie obszaru pastwisk, a co zatym idzie osłabia możliwości hodowlane:

„Bataglio del grano najciężej zaważyła na stadach owiec; wyraźny spadek liczby kóz zawdzięcza się głównie zalesieniu i pracy policyjnej Militia Forestale.

W literaturze o autarkii rolnej każdy specialista dąży do rozwiązania swego własnego problemu, zakładając wzrost powierzchni produkcyjnej. Walka o ziemię przez to spowodowana, wywołuje to, co obecnie jest najważniejszym problemem ze wszystkiego. Zgodnie z badaniami z r. 1929 zupełnie nieprodukcyjna powierzchnia stanowi zaledwie $^{1}/_{14}$ całości. Możemy abstrahować od efektów autarkii w odniesieniu do życiowej i uznanej konieczności rozszerzenia rynków zagranicznych dla produkcji włoskiej. Możemy nie mówić o wszystkich trudnościach, wywołanych przez jej skutki, w stosunku do kosztów utrzymania. Jeżeli rozważamy możność jej dokonania wyłącznie pod kątem widzenia produkcji, musimy dojść do wniosku, że wynik walki o autarkię nie może być pomyślny ze względu na brak ziemi lub ze względu na brak czasu i pieniędzy, aby przekształcić latyfundia włoskie i ulepszyć pastwiska górskie. Ten sąd odnosi się do długiego czasu. Jeżeli jednak przez autarkię rozumie się wyłącznie czasową niezależność w okresie wojny, to należałoby dodać, że przez nagromadzenie zapasów i ostre zaciskanie pasa, naród włoski mógłby się grzebać jakoś przez krótki czas. Ale wojna musiała by być krótka".

„The Economist" z dn. 25 czerwca r. b. w następujący sposób kreśli wysiłki Niemiec, mające na celu opanowanie Dunaju:

„Od czasu aneksji Austrii przez Niemcy wysiłki ich w celu poddania Dunaju i handlu na nim pod kontrolę niemiecką, posunęły się szybko naprzód. Odnosi to się nie tyle do bezpośrednich przygotowań budowy kanału Ren — Men — Dunaj, który ma połączyć morze Północne z Czarnym, ile do opanowania austriackiej floty handlowej, która stanowi 16% całego towarowego i pasażerskiego tonażu na tej rzece. Ponadto austryjacka flotylla militarna została połączona z niemiecką i obie są szybko rozbudowywane. Ta flotylla może odegrać bardzo ważną rolę na Dunaju austryjackim na zachód od Bratysławy. W tym samym czasie firmy niemieckie przygotowują konstrukcję 45 km. kanału, ażeby ominąć Dunaj rumuński pomiędzy Cernawoda a Constanzą. Ten plan zmniejszy znaczenie dotąd najważniejszych portów rumuńskich na Dunaju, Brajły i Galaczu. Kolej rumuńska z Bukaresztu do Konstancy przewozi około $^{5}/_{8}$ całego rumuńskiego eksportu nafty, zboża, drzewa i t. d. i ona zatym zostanie dotknięta. Kapitał rumuński jest w bardzo nieznacznym stopniu zaangażowany w tym przedsięwzięciu, tak że gdy oba te kanały zostaną wykończone, rzeki Ren, Men i Dunaj będą tworzyć prawie czysto niemiecką arterię w Europie. Handel na Dunaju Węgier, Jugosławii i Rumunii znajduje się już pod kontrolą Niemiec. Handel w górę rzeki był zawsze ważniejszy, ponieważ przynosił on Austro-Węgrom przed wojną, a obecnie będzie przynosił Niemcom po aneksji Austrii surowce z Centralnej i Środkowej Europy: naftę, drzewo, metale i zboża. Wzamian za to Niemcy spodziewają się, że będą mogły w przyszłości wielce zwiększyć swój handel w dół rzeki, który będzie przynosił produkty przemysłowe za zapłatę. 172 km. odcinek pomiędzy Czechosłowacją a Węgrami jest jeszcze bardzo ważny, ponieważ od portów słowackich Komorna i Bratysławy biegną linie kolejowe do czeskich, a nawet polskich rejonów przemysłowych i dalej do Gdyni. Rzeczywiście grożącym zjawiskiem na największej i jeszcze umiędzynarodowionej rzece Europy jest szybki rozwój zbrojnych sił Niemiec na tych wodach".

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 1 lipca r. b. zdradza wyraźne zaniepokojenie z powodu zmniejszającej się w stosunku do siły nabywczej ilości dóbr konsumcyjnych. Na wstępie pismo stwierdza, że:

„ciężko jest spowodować rozkwit gospodarczy, jeszcze ciężej — utrzymać go trwale. Kto się wydobywa z depresji, ten czerpie z pełnego, kto chce utrzymać i kontynuować dobrą koniunkturę, ten wchodzi w pracę drobiazgową, w której tysiączne dobre i złe strony jakiegoś posunięcia muszą być rozważane. W pierwszym przypadku potrzeba impetu, w drugim zaś umiarkowania. Tam istotna jest świadomość siły, tu także świadomość jej granic".

W dalszym ciągu „Der deutsche Volkswirt" podkreśla trudności, jakie się wyłaniają w związku z gospodarką inwestycyjną państwa:

„Konsumcja wspólnoty, zwana krótko spożyciem ręki publicznej — wymagała dla siebie dotąd niezwykłego udziału w sile roboczej i w produktach pracy. Jak długo to zapotrzebowanie spotykało się z koniecznością i uprawnieniem do zużycia oszczędności gospodarstwa (zapasy surowcowe, niewykorzystany volumen kredytu) względnie rezerw (siły robocze) jak również małymi wymogami produkcji dóbr konsumcyjnych, tak długo nie mogły powstać tarcia. Dopiero wyczerpanie rezerw, a więc sam rozwój, stworzyło problemy, które rozkwit zawsze ze sobą przynosi i które zawsze wymagały energii, jakiej nie można porównać z impetem jednorazowej walki, ale raczej z uporczywością trwałej wojny pozycyjnej przeciwko siłom wrogim gospodarce".

W tych warunkach konsumcja musi być bardzo ograniczona:

„Obecne wysokie zaabsorbowanie aparatu produkcyjnego na konsumcję publiczną wymaga ograniczenia prywatnej siły konsumpcyjnej nie tylko w wysokości, w jakiej zapotrzebowanie publiczne jest zaspakajane bezpośrednio; do tego dochodzi oprócz tego ograniczenie konsumcji w wysokości kwoty oszczędnościowej gospodarstwa, która służy przyszłemu odnowieniu wzgl. przestawieniu aparatu produkcyjnego".

Oczywiście zatym, że nie ma mowy o zwiększeniu płac:

„Każdy krok w kierunku podwyższenia dochodu nominalnego bez równoczesnego podwyższenia dóbr konsumcyjnych oznacza krok w cykl koniunkturalny, na którego końcu stoi inflacja i kryzys".

Pismo domaga się w związku z tym ograniczenia „konsumcji publicznej":

„Potrzeby publiczne powinny być porównywane nie tylko między sobą, winny one być również rozważane w stosunku do potrzeb prywatnych. Pytanie zatym nie może dzisiaj brzmieć: w jakiej kolejności powinny być obecnie zaspakajane wymogi publiczne?, ale również: czy musi być zaspokojona ta potrzeba publiczna i jeżeli tak, czy nie może być ona później zaspokojoną? Koniunktury kapitalistyczne rozbijają się przecież o to, że producenci prywatni starają się zaspokoić w pełnym zakresie każde prywatne zapotrzebowanie za każdą cenę (w pierwotnym znaczeniu tego słowa) .Przy tym gra rolę obawa, aby nie dopuścić konkurencji do wyprzedzenia. Podobna obawa przed konkurencją lub obawa, że później się nie wydoła żądaniom, nie istnieje dla zapotrzebowania publicznego w państwie autorytatywnym. Państwo ma czas, dużo czasu, skoro tylko potrzeby bezpieczeństwa są zaspokojone. Ten czas może ono sobie pozostawić i oddać do rozporządzenia na wzmożoną wytwórczość prywatnych dóbr konsumcyjnych".

„Kontrola cen ,płac i pensji w ich całości i utrzymywanie ich w harmonii z sumą konsumcyjnych dóbr rzeczowych — to oznacza, jak zawsze, prawdziwą mądrość kierowania koniunkturą i jej pokonywania. I właśnie dlatego kierownictwo gospodarcze będzie zważało na to, aby nie tylko negatywnie przestrzegać płac i cen nominalnych, ale i pozytywnie — popierać stale produkcję dóbr konsumcyjnych. Aby ją jednak rozwinąć, potrzeba w każdym stanie rozwoju gospodarczego przede wszystkim wyjaśnienia właściwego stosunku pomiędzy produkcją prywatnych i publicznych dóbr konsumcyjnych, a następnie najbardziej celowego, najracjonalniejszego wykorzystania każdej siły roboczej — potrzeba, powiedziawszy krótko racjonalizacji nietylko technicznej ale i gospodarczej".

Można wyrazić wątpliwość, czy pobożnym życzeniom pisma stanie się zadość, czy państwo będzie mogło wycofać się z drogi raz obranej, na której się już daleko zaszło. W każdym razie wywody pisma są charakterystyczne i wskazują wyraźnie na niebezpieczeństwa, grożące koniunkturze niemieckiej od strony rozbieżności, jak to podkreśliliśmy na wstępie, pomiędzy zmniejszającą się relatywnie ilością dóbr konsumcyjnych a ilością środków obiegowych.

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 8 lipca r. b. domaga się złagodzenia regimu dewizowego dla celów eksportowych:

„Forsowanie wywozu, już w roku ubiegłym ważne zadanie gospodarki niemieckiej, zyskało w ostatnich miesiącach znowu na znaczeniu, ponieważ niepożąda-

nych skutków występującej od połowy r. 1937 coraz silniejszej baissy na rynkach światowych można uniknąć, gdy przez wzmożenie starań eksportowych zostanie stworzone wyrównanie dla mniejszego popytu zagranicy i przeto zostanie umożliwione utrzymanie niemieckiego przywozu. Doświadczenia ostatnich lat pokazały, że handicap niemieckiej gospodarki wywozowej w stosunku do jej zagranicznych konkurentów tylko w części istnieje w dziedzinie cen i że przynajmniej tak samo obciążająco działały długie terminy dostawy, których musieli żądać eksporterzy niemieccy ze względu na wysokie wykorzystanie krajowego aparatu produkcyjnego. Stąd skrócenie terminów dostaw mogłoby zdecydowanie polepszyć zdolność eksportową Niemiec. Wiadomo jednak, że długie terminy dostawy, z którymi muszą się liczyć fabryki niemieckie, są po części uwarunkowane zaopatrzeniem w surowce. Ale nie chodzi tu bynajmniej o to, że przy poszczególnym produkcie, np. wielkiej maszynie, brakuje wszystkich surowców, zwłaszcza, że dla eksportu przydział surowców jest uprzywilejowany. Z reguły opóźnienia pochodzą stąd, że do gotowego już fabrykatu brakują niektóre poszczególne części. Mogłoby istotnie przyczynić się do skrócenia czasu dostawy dla forsowania eksportu, gdyby w tym względzie nastąpiła zmiana i gdyby w takich wypadkach możnaby stawiać do dyspozycji również dewizy w celu sprowadzenia z zagranicy produkowanych wprawdzie w Niemczech, ale w danym momencie nie dostępnych poszczególnych części. Za tymi planami przemawia to, że przemysły zagraniczne przeważnie, w przeciwieństwie do gospodarki niemieckiej, cierpią na brak zbytu i stąd mogą dość szybko dostarczać: zysk dewizowy przez zachowanie krótszych terminów dostawy w eksporcie w powyższy sposób z pewnością przewyższałby dalece nakłady dewizowe na tego rodzaju cele".

„Podobne organiczne rozluźnienie przepisów dewizowych w służbie eksportu byłoby może możliwe i w tym kierunku, żeby w przydziale dewiz dla zagranicznych przedstawicieli lub na cele podróży zagranicznych sprzedawców niemieckich postępowano nieco bardziej liberalnie, niż dotąd. Gdyż właśnie w okresie spadającego popytu należy pielęgnować osobitse stosunki z klientelą zagraniczną w wzmożonym zakresie".

KRONIKA KRAJOWA

KONFERENCJA IMPORTOWA.

Rada Handlu Zagranicznego z polecenia Ministra Przemysłu i Handlu przystąpiła do prac nad zorganizowaniem Konferencji Importowej.

Pierwszym etapem tych prac jest ustalenie stanu faktycznego w dziedzinie importu. Prace badawcze w tym kierunku obejmują 17 grup handlowych a mianowicie:

1) surowce włókiennicze, 2) surowce skórzane i garbniki oraz skóry gotowe, 3) rudy, złom i żelazo, 4) metale kolorowe i rtęć, 5) kauczuk i wyroby gumowe, 6) ziarna i owoce oleiste oraz tłuszcze i oleje roślinne, 7) tłuszcze i oleje zwierzęce, 8) surowce i wyroby chemiczne, 9) artykuły spożywcze i kolonialne, 10) owoce południowe świeże i suszone, 11) surowce papiernicze, 12) gliny, glinki i surowce pokrewne, azbest, 13) jelita, 14) kora korkowa i drewno egzotyczne, 15) rośliny lecznicze i olejе eteryczne, 16) środki komunikacyjne i ich części, 17) narzędzia i maszyny. Dla każdej grupy towarowej sporządzony będzie referat o charakterze gruntownej monografii, przy czym prace te zapewne będą mogły być drukowane.

Omawiane prace winny mieć na celu 1) ocenę obecnych form organizacyjnych i metod oraz źródeł importu pod kątem długofalowych potrzeb i interesów gospodarstwa narodowego, 2) ustalenie wniosków, wskazujących formy, metody i źródła zakupu, najlepiej zabezpieczające interesy gospodarstwa narodowego, 3) wskazanie sposobu postępowania, zaleconego przy urzeczywistnieniu tych optymalnych form, metod i źródeł zakupu.

Prace powyższe mają stanowić materiał dla obrad właściwej Konefrencji importowej, której zwołanie przewidziane jest na ostatnie miesiące r. b.

Konferencja importowa ma zająć się następującymi problemami: 1) organizacja i działanie administracji handlu zagranicznego na odcinku importu, 2) usprawnienie i rozbudowa aparatu importowego (m. in. domów handlowych) z uwzględnieniem fachowego czynnika ludzkiego, 3) udział przemysłu oraz rola organizacyj przemysłowych w imporcie, 4) ubezpieczenia importu ze szczególnym uwzględnieniem handlu zamorskiego, 5) przejmowanie we własne ręce czynności pomocniczych w handlu, jak: transport, ubezpieczenie, spedycja, maklerstwo i t. p., 6) finansowanie importu, 7) problem kolonialny, 8) organizacja rozprowadzenia towaru importowanego na rynku wewnętrznym i rola portów polskich w tym zakresie.

Celem powyższych narad ma być — jak informuje „Polska Gospodarcza" — znalezienie form organizacyjnych i metod pracy, oddziałujących w kierunku: 1) zabezpieczenia trwałości importu na wypadek przeszkód i zaburzeń pozagospodarczych, 2) ubezpieczenia importu, 3) uzyskania dla importu do Polski najdogodniejszych warunków kredytowych, 4) uzyskania na dłuższą metę najniższych cen i najmniejszego transferu, 5) przejmowania pomocniczych funkcyj handlowych, zwłaszcza gdy łączą się one z posiadaniem dyspozycji obrotem towarowym, 6) tworzenia w kraju poważniejszych zapasów towarowych, i wreszcie 7) tworzenia silnego, nowoczesnego aparatu handlowego.

WIELKA NARADA GOSPODARCZA W SPRAWIE PODNIESIENIA GOSPODARCZEGO ZIEM PÓŁNOCNO-WSCHODNICH.

W dniu 5 lipca odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem P. Wicepremiera E. Kwiatkowskiego, a następnie P. Ministra Romana, druga skolei na przestrzeni niespełna jednego roku, wielka narada gospodarcza w sprawie podniesienia gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich. Zadaniem konferencji było omówienie dotychczasowej realizacji, wysuniętych na naradzie wileńskiej postulatów z zakresu podniesienia gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich, jak też i omówienie nasuwających się aktualnych w tym zakresie problemów.

Naradę zagaił p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski, wygłaszając następujące przemówienie:

„Niedawno przed kilku miesiącami odbywaliśmy konferencję, poświęconą zagadnieniom Ziem Północno-Wschodnim w Wilnie. Już wówczas zwróciliśmy uwagę na to, że obecne wysiłki Państwa, przede wszystkim wysiłki inwestycyjne, organizacyjne, przebudowujące strukturę Państwa idą w tym kierunku, ażeby przy pewnym nakładzie wydatków osiągnąć możliwie jaknajwiększy skutek w skali ogólno-państwowej. Dlatego uwaga od szeregu lat jest zwrócona na takie zagadnienia jak Gdynia, która nie jest zagadnieniem lokalnym, tylko zagadnieniem ogólno-państwowym. Takie zagadnienie, jak zagadnienie przemysłu obronnego, tj. również zagadnienie w skali ogólno-państwowej, komunikacja, oświata, to są główne wytyczne wysiłków Państwa w tym okresie czasu. Jednakże, oczywiście wszelkie jednostronne działania byłyby szkodliwe i dlatego pewne środki muszą być poświęcone również zagadnieniom, które bezpośrednio nie mają tego znaczenia ogólno-państwowego, a które pośrednio oczywiście mają to samo znaczenie ogólno-państwowe. Przyczynia się to do rozbudowy całej struktury gospodarczej Polski. Wiemy, że jest truizmem wielokrotnie powtarzanym, że już za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej istniała wielka dysproporcja urządzeń gospodarczych pomiędzy ziemiami zachodnimi w Polsce, a ziemiami centralnymi i wschodnimi. Musimy więc powoli i tego nieprzyjaciela z Państwa naszego wypierać. Pewien program ustaliliśmy sobie na konferencji w Wilnie. Część tego programu już się realizuje, część tego programu uległa pewnej zwłoce ze względu na pewne trudności, które szczególnie w okresie kwietnia — mają panowały na rynku pieniężnym, jednakże w tej chwili już i te inne postulaty, mam tu na myśli chłodnię wileńską, są realizowane i mamy zawiadomienia, że te pieniądze są uruchomione.

Jednakże w tym okresie czasu — od ostatniej naszej konferencji do dnia dzisiejszego — cały szereg elementów uległ dość poważnym zmianom, i być może, że nawet te zagadnienia, które przed 7-ma miesiącami wydawały się nam zagadnieniami bardziej o charakterze lokalnym, o charakterze bardziej ograniczonym, dziś po całym szeregu zmian o charakterze politycznym, bardzo głębokich, bardzo donosłych, mogą się stać zagadnieniami pierwszorzędnej wagi dla Państwa. Oto jest idea, z której wynikła dzisiejsza konferencja zainicjowana przez Ministra Przemysłu i Handlu, gdyż te zagadnienia w tej chwili w związku z tymi wypadkami politycznymi wysuwają się na czoło zagadnień".

Następnie zabrał głos p. min. A. Roman, podkreślając m. in. co następuje:

„Sama jednak akcja podniesienia dochodu rolnictwa nie jest w stanie rozwiązać całości bezrobocia wiejskiego na Ziemiach Północno-Wschodnich. Obok zwiększenia zatrudnienia w gospodarstwach rolnych należy ludności wiejskiej umożliwić odpływ do miast. Wykonać to można tylko przez potęgowanie rozwoju przemysłu. Czy Ziemie Północno-Wschodnie mają warunki dla rozwoju przemysłu. Na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Wprawdzie nie ma na Wschodzie Polski węgla, żelaza i nafty, ale są inne cenne surowce przemysłowe, jak drzewo i len, znane i cenione na rynkach światowych. W oparciu o te surowce może być rozbudowany przemysł przetwórczy. Tak więc istnieją możliwości dalszej rozbudowy przemysłu dyktowego, który zresztą w ostatnich latach wykazał dużą dynamikę rozwoju. Możliwości rozwojowe posiada także przemysł papierniczy, który dotychczas omija tereny Ziem Północno-Wschodnich, pomimo tego, że obfitują one w surowiec papierniczy.

Potrzeba rozbudowy zakładów, uszlachetniających włókno lniane, jest aż nadto widoczna.

Surowce zresztą to tylko jeden z czynników lokalizacji przemysłu. Ziemie Północno-Wschodnie mają jeszcze jeden czynnik przyciągający przemysł. Jest nim tania robocizna. To też przemysły, w których koszty robocizny grają poważną rolę w ogólnych kosztach produkcji, grawitują ku terenom wschodnim, mimo, iż przetwarzają surowce, których na tych terenach nie ma. Tak w Wilnie rozwija się produkcja aparatów radiowych oraz produkcja drutu i gwoździ, w Lidzie produkcja artykułów gumowych i t. p.

Jednakże bogactwa surowcowe i taniość robocizny nie stanowią same dostatecznej zachęty dla prywatnej akcji inwestycyjnej na terenie tych Ziem. To też Rząd uruchomił cały szereg środków mających na celu stworzenie warunków dla ożywienia rynku inwestycyjnego na tych ziemiach.

Początki szerszej i planowej akcji uprzemysłowienia Wschodu należy odnieść do pierwszej połowy 1936 r., kiedy to został wydany szereg zarządzeń w zakresie podatkowym, ubezpieczeniowym i taryfowym, zarządzeń mających na celu ożywienie życia przemysłowego i pobudzenie inicjatywy prywatnej w kierunkach industrializacji. Specjalnie odegrał w tym względzie rolę wydany w końcu 1936 r. dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o popieraniu ruchu inwestycyjnego na obszarze Ziem Wschodnich, przyznający inwestorom przemysłowym daleko idące ulgi podatkowe.

Dalsze zarządzenia mające na celu przyśpieszenie tempa uprzemysłowienia Północnego Wschodu Polski łączą się z Naradą Wileńską z grudnia ub. r. Uruchomiono więc kredyt dla rozwiązania problemu energetyki Wschodu, oddalonego od złóż węglowych i zadecydowana została budowa dużej elektrowni wodnej koło Wilna. Zadaniem tej elektrowni będzie zaopatrywanie przemysłu Wilna i jego bliższych okolic w tanią energię. Na odcinku podatkowym rozszerzono zakres działania dekretu z 1936 r. o popieraniu ruchu inwestycyjnego. Na odcinku taryfowym zadecydowano wprowadzić szereg dalszych ulg dla Ziem Północno-Wschodnich. Wreszcie na odcinku polityki handlu zagranicznego zapewniono przemysłowi Ziem Północno-Wschodnich większą niż dotychczas partycypację, w imporcie surowców. Widzimy więc, że idea uprzemysłowienia Północnego Wschodu była potraktowana bardzo życzliwie przez czynniki rządowe. Efekt w postaci rozwoju ruchu inwestycyjnego jest dość pokaźny w cyfrach absolutnych, natomiast pozostał jeszcze nikły w skali względnej do możliwości rozwojowej"

PRYWATNE INWESTYCJE W C. O. P.

Centralny Okręg Przemysłowy jest nadal tematem niesłabnącego zaiteresowania społeczeństwa. Zainteresowanie to ma również charakter praktyczny. Inicjatywa w ślad za pionierskimi pracami państwa coraz śmielej i zdecydowaniej poczyna się lokować w C. O. P., a liczba prywatnych inwestorów i kandydatów na inwestorów stale wzrasta.

Wyrazem tych praktycznych zainteresowań są liczne zapytania ze strony prywatnych przedsiębiorstw w sprawie możliwości zainwestowania reprezentowanych przez nich gałęzi przemysłu w C. O. P. Wyczerpujących informacji w tej materii udziela Związek Izb Przemysłowo-Handlowych na podstawie materiałów, opracowanych przez biuro planowania przy gabinecie Ministra Skarbu.

Odbywają się również często wycieczki indywidualne i zbiorowe do C. O. P., podczas których przedstawiciele życia gospodarczego mają możność zorientowania się na miejscu w możliwościach inwestycyjnych Centralnego Okręgu.

W ciągu ostatnich dni zwiedzały Centralny Okręg Przemysłowy dwie wycieczki, reprezentujące ludzi o poważnych zainteresowaniach gospodarczych. Jedna z nich, złożona z kilkudziesięciu wybitniejszych przemysłowców, objechała w ciągu trzech dni najważniejsze ośrodki przemysłowe, druga wycieczka zorganizowana została przez Związek Kas Komunalnych dla przedstawicieli poszczególnych K. K. O. W czasie konferencji, odbytej w trakcie tej wycieczki, stwierdzono konieczność zaspokojenia wzrastających potrzeb kredytowych C. O. P. drogą wzmożenia kapitałów obrotowych i upłynnienia niektórych innych kapitałów.

Z nowych inwestycji prywatnych, jakie w najbliższym czasie mają powstać na terenie Centralnego Okręgu, należy wymienić fabrykę szmerglu, który który ma wielkie znaczenie dla robót szlifierskich w rozbudowanym już w C. O P.-ie przemyśle metalowym. Dalej wytwórnia elektrycznych pieców beztransformatorowych, używanych dla hartowania stali; wytwórnię tę oparto na licencji wynalazku polskich inżynierów. Obsługiwać będzie ona polski przemysł stalowy oraz cały kontynent europejski, bowiem w Anglii powstaje również na zasadzie licencji tego samego wynalazku wytwórnia dla krajów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Następnie należy wspomnieć o fabryce ligniny dla celów sanitarnych i opatrunkowych oraz o projekcie przekształcenia jednej z fabryk obuwia gumowego na wielką mechaniczną fabrykę obuwia.

Stałej rozbudowie ulegają także ze względu na wzrastające zamówienia istniejące już w C. O. P. zakłady przemysłowe. Rośnie również wydobycie surowców, znajdujących się w Centralnym Okręgu.

Jednocześnie ze stałym uprzemysłowieniem C. O. P.-u uwzględniane są potrzeby społeczne nowopowstającego ośrodka przemysłowego. Na cele robotniczego budownictwa mieszkaniowego Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeznaczył 25 miln. złotych. Dzięki tym kredytom liczba osiedli robotniczych, istniejących już przy poszczególnych zakładach przemysłowych, zostanie znacznie powiększona. Rozbudowuje się również szpitale w Kielcach, w Rzeszowie, w Tarnobrzegu i Sandomierzu. Stalowa Wola, jeden z największych ośrodków przemysłowych C. O. P.-u, otrzymała w tym roku szpital i gimnazjum, którego otwarcie wyznaczono na dzień 3-ci września r. b.

BILANS HANDLOWY.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w czerwcu r. b. jak następuje:

Przywóz — 241.737 ton wartości 98.763 tys. złotych.

Wywóz — 1.173.371 ton wartości 87.831 tys. złotych.

Tak więc ujemne saldo wyniosło w czerwcu r. b. 10.932 tys. zł.

W porównaniu z majem wywóz zmniejszył się o 8.089 tys. zł., przywóz zaś zmniejszył się o 13.734 tys. zł.

Na ujemne saldo bilansu handlowego wpłynął w części przywóz towarów z Niemiec z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje odpływu walut z Polski. Również nie wpływa na odpływ walut przywóz towarów w obrocie clearingowym, za które należność jest pokrywana wywozem towarów w okresach późniejszych.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): cukru o 1,0, kłód dłużyc o 1,0, masła o 0,5, kopalniaków o 0,5.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): jaj o 2,5, jęczmienia o 1,4, żyta o 0,8, węgla o 0,8, papierówki o 0,7, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,5, otrąb, makuchów o 0,5, bali, desek, łat, opołów o 0,5, lnu i odpadków o 0,4, podkładów kolejowych, sliprów o 0,4, rur żelaznych, stalowych o 0,4, cynku, pyłu cynkowego o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): skór futrzanych o 1,3, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 1,0, wełny owczej czesanej o 1,0, cyny technicznie czystej o 0,7, przędzy bawełnianej o 0,4 i szmat o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): bawełny i odpadków o 2,0, skór surowych o 1,5, pomarańcz i cytryn o 1,1, miedzi i blachy miedzianej o 1,1, żelastwa o 0,9, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,7, silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,7, obrabiarek do metali wszelkich, maszyn formierskich dla odlewni o 0,7, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów i ich części o 0,6, rud cynkowych o 0,5, nawozów o 0,4, przędzy wełnianej o 0,4.

Dla porównania podajemy liczby handlu zagranicznego Polski w czerwcu r. ub.: przywóz 108.780 tys. zł., wywóz zaś 91.189 tys. zł.

OBROTY PORTU GDYŃSKIEGO

Obroty towarowe portu gdyńskiego w czerwcu r. b. przedstawiały się następująco (w tonach — w nawiasach dane za maj r. b.): ogólny obrót zamorski łącznie z przybrzeżnym i z zapleczem kraju wyniósł 710.911 (730.403) z czego na obrót przymorski

przypadło 699.619 (714.453); z ostatniej liczby na przywóz przypadło 119.789 (107.917), a na wywóz 579.830 (606.536); obrót przybrzeżny łącznie z W. M. Gdańskiem wyniósł 1.612 (3.849); obroty z zapleczem kraju drogą wodną wyniosły 9.680 (12.102).

W porównaniu z czerwcem r. ub. ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego wykazały za miesiąc sprawozdawczy zniżkę o 2,7 proc.

WZROST TONAŻU POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ.

W pierwszym półroczu r. b. przyrost tonażu uwidoczniony w rejestrze okrętowym w Gdyni (statki o pojemności wyżej 20 brt.) wyniósł 16 jednostek łącznej pojemności 3.204 brt. Faktyczny przyrost w omawianym okresie był większy niż wyżej podano, gdyż oprócz 16 statków zarejestrowanych były również w eksploatacji 4 dalsze statki, które nie zostały jeszcze zarejestrowane w pierwszym półroczu r. b. Z pośród statków, które przybyły w tym czasie, większość stanowią statki motorowe, względnie żaglowo-motorowe — w liczbie 13, parowców było 2, oraz 1 statek bez napędu (bunkrowy).

Ogółem na dzień 1 lipca r. b. tonaż objął 113 jednostek zarejestrowanych i po raz pierwszy w dziedzinie polskiej floty handlowej przekroczył 100 tys. brt. łącznej pojemności.

KOMITET ORGANIZACJI ZAGRANICZNEJ PRACY HANDLOWEJ

Ministerstwo Przemysłu i Handlu powołało do życia Komitet Organizacji Zagranicznej Pracy Handlowej, którego utworzenie obok istniejącej już komisji stypedialnej dla popierania praktyk zagranicznych, stanowi dalszy etap rozbudowy polskiego aparatu akwizycyjno-pośredniczącego na rynkach zagranicznych.

Do zakresu prac Komitetu wchodzi: przyznawanie subwencji zwrotnych ze specjalnych funduszów na wyjazdy i osiedlenia się za granicą polskich agentów handlowych, badanie wyników pracy agentów handlowych i przedstawicieli na rynkach zagranicznych, prowadzenie ewidencji oraz współpraca polskiego aparatu handlowego na rynkach zagranicznych. Subwencje przyznawane będą agentom handlowym, obywatelom polskim, cieszącym się dobrą opinią; ponadto wymagana jest dobra znajomość conajmniej jednego z czterech języków (angielski, francuski, niemiecki, hiszpański), znajomość branży, której dany agent ma być reprezentantem oraz znajomość korespondencji handlowej.

W skład Komitetu Organizacji Zagranicznej Pracy Handlowej wchodzą przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, Państwowego Instytutu Eksportowego oraz Rady Handlu Zagranicznego. Przewodniczącym Komitetu jest dyrektor Państwowego Instytutu Eksportowego.

Agenci, korzystający z subwencji, obowiązani są składać sprawozdania ze swej pracy i działalności na rynkach zagranicznych, przy czym w wypadku niedostatecznego wyniku ich pracy, przysługuje Komitetowi prawo zawieszenia przyznanej subwencji.

ZAMÓWIENIA ZAGRANICZNE DLA HUTNICTWA ŻELAZNEGO

Hutnictwo polskie otrzymało ostatnio szereg zamówień zagranicznych. I tak Argentyna zamówiła około 2 tys. ton żelaza prętowego i żelaza na drut wartości około 40 tys. zł., Bułgaria około 1.100 ton żelaza prętowego, kształtowego i taśm wartości 250 tys. zł., 350 ton blach grubych, średnich, cienkich wartości ok. 120 tys. zł., Chiny zamówiły około 1.300 ton żelaza prętowego, wartości 320 tys. zł., Turcja — 2 tys. ton żelaza prętowego, wartości 480 tys. zł., oraz 325 ton blach grubych, wartości 87 tys. zł., Holandia 750 ton żelaza prętowego, kształtowego i uniwersalnego wartości 170 tys. zł. oraz 185 blach grubych i cienkich wartości 50 tys. zł. Finlandia około 130 ton żelaza prętowego i kształtowego wartości około 30 tys. zł. Indie holenderskie 1.200 ton blach cienkich, wartości 440 tys. zł., Włochy 800 ton żelaza prętowego i kształtowego za 180 tys. zł., Grecja 400 ton żelaza prętowego i blach grubych za 105 tys. zł. Poza tym Syjam, Malta, Kolumbia, Egipt, Wenezuela i Syria zamówiły łącznie około 525 ton żelaza prętowego wartości 120 tys. zł. Wyżej wymienione transakcje w łącznej ilości 11.065 ton żelaza przedstawiają wartość 2.792 tys. zł.

PRZEDŁUŻENIE UMÓW EKSPORTOWYCH I KARTELOWYCH W HUTNICTWIE

W wyniku odbytego w Katowicach posiedzenia przedstawicieli hut, zorganizowanych w Związku Eksportowym Polskich Hut Żelaznych, przedłużony został termin ważności syndykackiej umowy eksportowej do końca grudnia 1941 r.

Jednocześnie przedłużone zostały do końca 1940 r. międzynarodowe umowy kartelowe w dziedzinie hutnictwa oraz umowy dotyczące obrotów hutniczych polsko-niemieckich.

Umowy te posiadają bardzo duże znaczenie ze względu na zapewnioną dzięki temu ciągłość eksportu hutniczego w powyższym okresie czasu.

WARTOŚĆ EKSPORTOWA DRZEWA W 1937 R. WZROSŁA O 22 PROC.

Wywóz drewna i wyrobów drzewnych według danych G. U. St., wyniósł w 1937 r. 1,7 miln. ton wartości 203 miln. zł., wykazując wzrost w stosunku do 1936 r.: wagowo o 17,8 tys. ton, t. j. 1 proc. i wartościowo — o 36,9 miln. zł., t. j. 22 proc. Stosunkowo największy procentowy wzrost wartości eksportu wykazały następujące ważniejsze artykuły: kopalniaki, podkłady i slipry, papierówka, komplety skrzynkowe, fryzy, meble stolarskie, dykty, wiklina, forniery, klepki nieobrobione, drewno okrągłe liściaste i meble gięte. Spadek wartości eksportu dał się zauważyć w drewnie okrągłym iglastym. Eksport artykułów drzewnych stanowi w 1937 r. około 17 proc. całego eksportu Polski.

Eksport drzewny w 1937 r. kierowany był głównie do następujących państw (w tys. zł.): Anglia — 89.473 (44 proc.), Niemcy — 36.001 (18 proc.), Holandia — 20.837 (10 proc.), Belgia — 8.617 (4

proc.), Palestyna — 5.004 (2,5 proc.), oraz Czechosłowacja — 4.076 (2 proc.).

Wywóz do Anglii wzrósł o 16.375 tys. zł. (22 %), do Niemiec — o 5.430 tys. zł. (18%), do Holandii — o 6.370 tys. zł. (44%), do Palestyny — o 1.544 tys. zł. (45%), do Czechosłowacji — o 1.784 tys. zł. (78%). Spadek eksportu nastąpił do Belgii o 2.377 tys. zł. (22%).

Udział procentowy poszczególnych grup artykułów drzewnych w wartości eksportu drzewnego w 1937 r. przedstawiał się następująco (w nawiasach dane za 1936 r.): materiały tarte 51% (55%), produkty przemysłu leśnego 17% (11%), dykty i forniery 15% (13%), wyroby gotowe 6% (7%), wiklina i wyroby koszykarskie 2% (2%).

Jeśli chodzi o krajowy rynek drzewny, to wyrazem poprawy koniunktury w 1937 r. może być wzrost o 24 % zarówno stanu zatrudnienia robotników przy produkcji, jak i ilość robotniko-godzin, przepracowanych w przemyśle drzewnym. — Wzrost spożycia artykułów drzewnych na rynku krajowym, wywołany polepszeniem ogólnej koniunktury, szczególnie uwidocznił się we wzroście zapotrzebowania na kopalniaki (dzięki zwiększonemu wydobyciu węgla), na papierówkę (do produkcji celulozy i papieru) oraz na pokłady (inwestycje i renowacje na P. K. P.).

DROBNY DEFICYT BUDŻETOWY W CZERWCU

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc czerwiec r. b. t. j. trzeci miesiąc okresu budżetowego 1938 — 39, wykazują dochody w kwocie 200.714 tys. zł. i wydatki w kwocie 201.404 tys. zł.; niedobór wynosi zatym 690 tys. zł.

Również w czerwcu 1937 r., wydatki przewyższyły dochody o kwotę 584 tys. zł.

W porównaniu z wynikami z maja r. b., dochody w czerwcu r. b. były większe o 700 tys. zł, natomiast wydatki były większe o 2.193 tys. zł.

W porównaniu z czerwcem r ub. dochody budżetowe w czerwcu r. b. były wyższe o 14.526 tys. zł. wydatki zaś — o 14.632 tys. zł. Wzrost wydatków, na okres 1938 — 39, przypada przede wszystkim na wydatki, związane z działem Ministerstwa Komunikacji (konserwacje dróg), Ministerstwa Rolnictwa i R. P., Ministerstwa Spraw Wojskowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministerstwa Opieki Społecznej (kolonie letnie).

Wzrost wpływów do Skarbu Państwa przypada na podatki bezpośrednie, pośrednie, cło, opłaty stemplowe i monopole.

NALEŻNOŚCI I ZOBOWIĄNIA POLSKICH BANKÓW WOBEC ZAGRANICY.

W roku 1937 zobowiązania i należności wobec zagranicy 45 prywatnych, 2 banków państwowych, Banku Polska Kasa Opieki oraz 1 banku komunalnego wykazały dalszy spadek nadwyżki zobowiązań nad należnościami o 27,4 miljn. złotych. W stosunku procentowym spadek zobowiązań wyniósł 14,1 proc., zaś spadek należności o 1,6 proc .

Głównie zmniejszyły się zobowiązania wobec Włoch, Niemiec, Holandii, Belgii i Anglii, nieznacznie zaś obniżyły się wobec Francji i Gdańska.

Największą sumę zobowiązań mają przedsiębiorstwa bankowe wobec Niemiec, a mianowicie 44,1 miljn. złotych.

Należy zauważyć, że przedsiębiorstwa bankowe w Polsce wykazują naogół salda bierne ze wszystkiemi państwami, z wyjątkiem St. Zjed. A. P. Saldo czynne w Stanach Zjednoczonych wynosi 7,6 miljn. zł. Największe saldo bierne przedsiębiorstwa bankowe wykazują w stosunku do Francji, a mianowicie 34 miljn. zł. Poważny spadek salda biernego widoczny jest w stosunku do Włoch, natomiast wzrost stwierdzono w stosunku do Anglii.

OPINIA SAMORZĄDU GOSPODARCZEGO W SPRAWIE PROJEKTU ZRYCZAŁTOWANIA PODATKU DOCHODOWEGO.

Po wprowadzeniu ryczałtu w podatku obrotowym, Ministerstwo Skarbu wystąpiło z projektem wprowadzenia ryczałtu w podatku dochodowym, zwracając się jednocześnie do samorządu gospodarczego o wydanie swych uwag w tej sprawie.

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych rozpatrzywszy dokładnie tą kwestię uznał projekt ten za pożądany, zastrzegając się jednocześnie, iż od ryczałtu powinni jednak zostać zupełnie wyłączeni płatnicy prowadzący księgi handlowe oraz ci z płatników, którzy zdecydują się na prowadzenie właściwych ksiąg handlowych i o tem zawiadomią urząd skarbowy.

Wymiar ryczałtu, zdaniem Zw. Izb Przem.-Handlowych, pownien obejmować okres 2-letni celem możności uwzględniania wszelkich zmian zaszłych w tym czasie w dochodzie, przyczym jednak terminy płatności tego podatku winny być odrębne od terminów płatności ryczałtu obrotowego, a to celem ułatwienia płatnikom uiszczenia należności. Ryczałt winien być pobierany w 4-ch ratach wyznaczanych po upływie roku operacyjnego.

Ryczałtem winni być objęci płatnicy, których dochody nie przekraczają 7.200 zł. rocznie.

Jednocześnie Zw. Izb Przem.-Handlowych proponuje aby, wobec niedostatecznego wyrobienia znacznej ilości płatników, przewidzieć jednocześnie możność zawierania ugód przy pomocniczym współdziale zrzeszenia gospodarczego, którego płatnik jest członkiem.

XIII PLENARNE ZEBRANIE IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KATOWICACH.

W dniu 12 lipca odbyło się, poprzedzone posiedzeniami Komisji Handlowej i Komisji Przemysłowej, XIII Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach.

Obradom przewodniczył wiceprezes Izby p. inż. Józef Dangel dyr. Huty Pokój — Śląskich Zakładów Górniczo-Hutniczych.

Porządek dzienny obejmował, poza sprawami natury porządkowej, sprawozdanie o sytuacji gospodarczej okręgu Izby za pierwsze półrocze 1938 r., omówienie spraw bieżących oraz wybór Komisji Rewizyjnej.

Sytuację gospodarczą Śląska scharakteryzował Przewodniczący, omawiając stan produkcji w poszczególnych działach przemysłu oraz podając informacje, dotyczące zatrudnienia i obrotów w handlu śląskim.

W zakresie spraw bieżących poruszono dwa zagadnienia szczególnie ważne dla życia gospodarczego Śląska. Są to sprawy związane: z ustaleniem ogólnopolskiego planu gospodarki energetycznej oraz objęciem terenu Śląska Ustawą z dnia 28.XII.1925 r., o wykonaniu reformy rolnej. W wyniku dyskusji, która podkreśliła znaczenie tych spraw, przyjęto jednogłośnie następujące uchwały:

Uchwała Plenarnego Zebrania Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach w dniu 12.VII.1938 r. w sprawie współpracy Izby w zakresie zagadnień energetycznych.

Wychodząc z założenia iż,

1) rozwój gospodarczy kraju jest ściśle uzależniony od celowego rozwoju jego gospodarki energetycznej,

2) Śląsk zajmuje decydujące stanowisko w polskiej gospodarce energetycznej, gdyż węgiel śląski uczestniczy w ca 64% w ogólnych zasobach energetycznych oraz w 62% w ogólnym spożyciu wyjściowych surowców energetycznych Polski, a niewykorzystane możliwości produkcji energii elektrycznej na Śląsku wynoszą bardzo poważne pozycje, oraz mając na uwadze, że polityka energetyczna musi być prowadzona w ścisłym uzgodnieniu z interesami gospodarczymi kraju.

Plenarne Zebranie Izby wzywa Zarząd do:

1) zwrócenia większej uwagi w pracach Izby na zagadnienia polityki energetycznej,

2) dołożenia starań, aby wszelkie sprawy związane z posunięciami polityki energetycznej oraz rozbudową gospodarstwa energetycznego, dotyczące ściśle terenu Śląska oraz łączące się z zagadnieniem wyzyskania dla potrzeb reszty kraju jego zasobów energetycznych, były opiniowane przez Izbę.

Uchwała Plenarnego Zebrania Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach w dniu 12.VII.1938 r w sprawie reformy rolnej na Śląsku.

I. Reforma rolna na Śląsku, poza ustawowymi celami, dążyć musi do naprawienia krzywdy, wyrządzonej ludności polskiej przez zaborczą politykę eksterminacyjną.

Śląsk stanowi najważniejszy okręg przemysłowy Państwa Polskiego.

Reforma rolna, konieczna na Śląsku, urzeczywistniona być musi w taki sposób, by nie ucierpiał przez nią rozwój przemysłu górnośląskiego.

II. Ustawa z dnia 28.XII.1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. Nr 1/26 r., poz. 1), wprowadzona bez zmian na Śląsk ustawą z dnia 7.VIII.1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 60/37 r. poz. 471), nie jest przystosowana do warunków śląskich.

III. Wobec tego Plenarne Zebranie Izby wzywa Zarząd Izby do energicznego i pilnego śledzenia tej sprawy celem obrony słusznych interesów przemysłu śląskiego.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA NOWEGO GMACHU BANKU POLSKA KASA OPIEKI S. A. W PARYŻU.

Paryż, w lipcu 1938.

(*) Przy ul. Taitbout 23, róg Boulevard Haussmann, wznosi się piękny gmach. Nad drzwiami wchodowymi widnieje napis „Bank Polska Kasa Opieki S. A.". Właśnie drugiego lipca odbyło się poświęcenie.

W obszernej i pięknej sali bankowej, udekorowanej nader gustownie kwiatami, i której główną ozdobą jest, wykonana przez znaną artystkę rzeźbiarkę Jurgielewiczową płaskorzeźba, przedstawiająca Marszałka Piłsudskiego w staropolskiej zbroi na tle Polski powstającej — wolnej i pracującej, poświęcenia nowego gmachu dokonał Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ksiądz dr. Fryderyk Cegiełka, w asyście księdza prof. Olszewskiego. Ksiądz Dr. Rektor Cegiełka wygłosił podniosłą mowę i złożył życzenia rozwoju instytucji. Następnie zabrał głos przedstawiciel Rządu Polskiego, chargé d'affaires p. Frankowski, który w dłuższym przemówieniu przypomniał historię Banku P.K.O. w Paryżu, zaznaczając, że Bank rozpoczął swą działalność w skromnym kilkupokojowym zaledwie mieszkaniu, po upływie zaś kilku lat mógł nabyć na własność dom w pobliżu Placu Alma. Obecnie święci objęcie w posiadanie wielkiego gmachu bankowego, który mieści się w samym sercu Paryża.

P. Frankowski zaznaczył, że Rząd specjalnie sprzyja działalności Banku Polska Kasa Opieki, dowodem czego jest, że Pan Minister Spraw Zagranicznych wysłał specjalnego swego przedstawiciela na tę uroczystość w osobie p. naczelnika Władysława Zaleskiego. Poza tym podniósł wielkie zasługi założyciela Banku P.K.O., prezesa dr. Henryka Grubera, jak również podkreślił działalność organizacyjną Naczelnego Dyrektora Emila Modryckiego, oraz dotychczasowego Dyrektora Okręgowego we Francji Aleksandra Lisiewicza.

Po przemówieniu Chargé d'Affaires p. Frankowskiego, Naczelny Dyrektor Banku P.K.O. p. Emil Modrycki powitał w imieniu władz Banku przedstawicieli Rządu Polskiego, z Panem Chargé d'Affaires Frankowskim na czele. Wśród przedstawicieli Rządu znajdowali się pp.: przedstawiciel p. Ministra Spraw Zagranicznych Becka — Zaleski, konsul jeneralny pułk. Kara, konsul Sidorowicz, radca finansowy Mohl, radca handlowy — Stebelski, radca Lechoń i t. d. Również powitał przedstawicieli ze sfer francuskich oraz przedstawicieli i prezesów towarzystw społecznych, organizacji gospodarczych i instytucyj finansowych.

Zauważyliśmy wśród obecnych prezesa Szymanowskiego, ministra Pułaskiego, nacz. dyrektora Banku Francusko-Polskiego Spitzera, prezesa Izby Handlowej Polsko-Francuskiej Hersego, prezesa Dziennikarzy Polskich pułk. Ścieżyńskiego, oraz wiele innych osobistości.

Następnie Naczelny Dyrektor Banku P.K.O. zobrazował historię założenia i rozwoju Banku, podkreślając, że Bank nastawiony jest nie tylko na działalność finansową, lecz i społeczną. Sama już nazwa Banku zawiera program jego pracy, zaś skrót nazwy wskazuje na jego łączność z największą instytucją oszczędnościowo-kredytową w Polsce.

Bank, przejmując zasady i metody pracy swej założycielki, przejął również jej wzniosłe hasło: „Pewność i Zaufanie".

Bank P.K.O. w trosce o pewność wkładów emigracji na terenie francuskim, wprowadził oprócz wkładów frankowych wkłady złotowe, a w roku 1936 wprowadził nowy typ wkładów dwuwalutowych, to jest frankowo-złotowych. Wkłady złotowe i dwuwalutowe uchroniły emigrację naszą we Francji od strat ca. 60 milionów franków.

Doniosły ten fakt, nie codzienny w historii bankowości, nie pozostanie bez wpływu na dorobek emigracji i z pewnością zaskarbi Bankowi P.K.O. uznanie wychodźtwa.

Bank P.K.O. z każdym rokiem rozszerza swą działalność, która w pierwszym rzędzie dotyczy zagadnień wychodźtwa, osadnictwa i emigracji, a więc opieki nad dorobkiem wychodźtwa, oraz dotyczy obrotów handlowych, clearingu towarowego, rozrachunków turystycznych i t. p. Bank

Polska Kasa Opieki stara się być wszędzie tam, gdzie jest polski wychodźca i tam, gdzie dochodzi towar polski.

Uroczystość inauguracyjna świadczy nie tylko o rozwoju Banku P.K.O., lecz również o konsolidacji i stałości polskiego życia gospodarczego za granicą. Gmach obecny będzie widomym znakiem trwałości poczynań i pracy Banku P.K.O. na terenie Francji, a także świadectwem łączności gospodarczej emigracji z macierzą, oraz łączności obu zaprzyjaźnionych narodów. **Będzie on również wyrazem inicjatywy i myśli gospodarczej, wprowadzonej w czyn przez założyciela Banku Prezesa Dr. Grubera.**

Następnie zabrał głos przedstawiciel emigracji, Prezes Szymanowski, który wskazał na to, że Bank zawsze bardzo ściśle współpracuje z emigracją i patronuje jej ogólnym przedsięwzięciom. Emigracja znajduje w Banku oparcie, życzliwą radę i możność najkorzystniejszego załatwiania spraw finansowych. Fakt nabycia nowego własnego gmachu w Paryżu związał jeszcze silniej Bank P.K.O. z osiadłą we Francji emigracją polską.

P. Prezes Dr. Gruber podziękował mówcom za wyrażone życzenia i uznanie pod jego adresem, i podkreślił, że odnoszą się one nie tylko do niego, lecz do wszystkich jego współpracowników, którzy wkładali w to dzieło pracę swą i całą swą duszę. Następnie podziękował wszystkim obecnym za wzięcie udziału w uroczystości, oraz zaznaczył, że zadaniem Banku P.K.O. na przyszłość — będzie dalsze podniesienie stanu majątkowego emigracji przez szereg korzystnych usług.

Na końcu postanowiono wysłać odpowiednie telegramy do osobistości kierujących polską nawą państwową.

Po zakończeniu części oficjalnej, odbyło się w salach Banku przyjęcie dla kilkuset osób, które odbyło się w nader miłym nastroju i pod silnym wrażeniem że i na gruncie francuskim nastąpiła dalsza konsolidacja życia gospodarczego wśród licznego wychodźtwa polskiego.

BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI
Spółka Akcyjna

* W dniu 27 czerwca 1938 r. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Adama hr. Tarnowskiego 66 Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Dyskontowego Warszawskiego S. A.

Ze sprawozdania, złożonego przez Zarząd, wynika, iż w r. 1937 nastąpił znaczny wzrost wkładów i wzmożenie działalności Banku we wszystkich dziedzinach.

Z czystego zysku, wykazanego w sumie zł. 109.295,97, Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów postanowiło przelać na kapitał zapasowy zł. 10.000.—, zaś resztę przenieść na następny rok 1938.

W roku sprawozdawczym Bank Dyskontowy Warszawski S. A. nabył dalszy znaczny pakiet akcyj Śląskiego Zakładu Kredytowego S. A. w Bielsku, którego jest współzałożycielem, tak iż obecnie rozporządza przeważającą większością akcyj tej Instytucji.

NOTATKI GOSPODARCZE

Wydatki na zbrojenia w r. b. Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji przedstawiają się, jak następuje:

Stany Zjednoczone — 1.011 milj. dol. (14,2% ogólnych wydatków budżetowych); Anglia — 343 milj. funt. (33,2% wydatków budżetowych); Francja — 22 159 milj. fr. (40% budżetu).

***

W pierwszym kwartale r. b. eksport materiałów wojennych wynosił: Stany Zjednoczone — 16 milj. dol. (1.93% ogólnego eksportu); W. Brytania — 2. 68 milj. funt. (2.22% ogólnego eksportu angielskiego); Francja — 161.9 milj. fr. (2.31% eksportu francuskiego); Czechosłowacja — 252.4 milj. kc. (8.80% ogólnego eksportu). Jak z powyższych cyfr wynika najwyższy udział materiału wojennego w eksporcie przypada na Czechosłowację, gdyż prawie 9%. W cyfrach absolutnych eksport materiału wojennego z Czechosłowacji wzrósł ośmiokrotnie i obecnie Czechosłowacja zajmuje trzecie miejsce w tym eksporcie po Stanach Zjednoczonych i Anglii, a przed Francją.

***

Handel zagraniczny W. Brytanii w czerwcu r. b. przedstawiał się następująco: (w tys. funtów — w nawiasie różnica w porówna niu z czerwcem r. ug.): import 76.503 (spadek o 11.684), eksport 36 894 (spadek o 7.479), reeksport 4 987 (spadek o 2.140). Jak widać z powyższych liczb, obroty handlu zagranicznego w czerwcu r. b. były znacznie mniejsze niż przed rokiem. Szczególny spadek wykazał import.

***

Handel zagraniczny Francji w pierwszym półroczu r. b.przedstawiał się następująco (w miln. fr. — w nawiasie wzrost w porównaniu z analogicznym okresem r. ub.): import 21.273 (2.069), eksport — 13 961 (2.951). Jak widać z powyższych liczb, obroty wartościowe wykazały pewien wzrost w porównaniu z piearwszym półroczem r. ub., co nie jest jednak zupełnie miarodajne dla oceny dynamiki handlu zagranicznego, albowiem w międzyczasie — w związku ze spadkiem franka — wzrosły ceny. W każdym razie wzrost eksportu jest wydatniejszy od wzrostu importu, w związku z czym ujemne saldo wykazało pewien spadek.

W samym czerwcu r. b. import do Francji wyniósł 3 811 miln. fr., eksport zaś 2.290 miln. fr.

***

W Londynie utworzono komisję złożoną z członków ministerstw w celu zbadania, jak daleko Anglia może udzielić państwom bałkańskim pomocy gospodarczej i finansowej. W szczególności chodzi o zbadanie czy byłoby rzeczą wskazaną rozszerzyć gwarancję eksportowe na wzór układu angielsko-tureckiego i czy istnieje możliwość powiększenia importu z państw bałkańskich do Anglii.

***

W Stanach Zjednoczonych trwa nadal kampania, kierowana przez pewne koła przeciwko zawarciu traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego. W tym celu wskazuje się na rzekomy fakt zrujnowania szeregu gałęzi przemysłu amerykańskiego przez konkurencję czeską po zawarciu traktatu amerykańsko-czechosłowackiego w marcu r. b. Przeciwko temu twierdzeniu wystąpił ostro sekretarz stanu Hull, wskazując na to, że przyczyną depresji nie jest zwiększony handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych, ale przeciwnie — taryfa Hawley-Smoootha z r. 1930, której skutkiem było, że państwa europejskie w drodze zarządzeń odwetowych podwyższały cła na towary amerykańskie.

***

Import bekonów do Anglii w 1-ym kwartale r. b. wyrażał się ogólną sumą 1.751.608 cwt., wobec 1.737 680 cwt. w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wzrost przywozu bekonów do Anglii wykazały Polska, Z. S. R. R., Irlandia,

Litwa i Szwecja, podczas gdy w innych krajach zanotowano zmniejszenie się eksportu bekonów do Anglii.

Największym dostawcą bekonów w 1 kwartale rb. była Dania, która wyeksportowała do Anglii 846 252 cwt. Na drugim miejscu znajduje się Kanada (378.275 swt.) na trzecim zaś Polska — 120.203 cwt, wobec 99.992 cwt. w 1 kwartale 1937 r. Na dalszych miejscach figurują kolejno: Irlandia, Holandia, Szwecja, Litwa itd.

***

„Narodni Politika" donosi, że państwowe huty żelaza w Podbrezova przejść mają na własność towarzystwa akcyjnego fabryk broni w Brnie. W najbliższym czasie rada ministrów powziąć ma w tej sprawie ostateczne decyzje. Państwo utrzyma nadal swój wpływ na te przedsiębiorstwa koncernu zbrojeniowego, gdyż większość akcyj fabryk broni w Brnie znajduje się w posiadaniu skarbu państwa. Koncern ten przejmie również szereg dalszych obiektów, a m. in. kopalnie w okręgu ostrawskim.

Nowe towarzystwo posiadać będzie kapitał w wysokości 140 milionów koron, z czego państwo przejmie połowę. Stosunek nowego koncernu do rządu unormowany zostanie na podstawie specjalnego układu, gwarantującego państwu dogodne warunki przy dostawach.

***

W związku z koniunkturą zbrojeniową wydobycie produktów górniczych w Jugosławii poczyniło znaczne postępy. Tak więc w pierwszym kwartale r. b. w porównaniu do pierwszego kwartału roku zeszłego wzrosło wydobycie pirytu i boksytu o 31%, rud cynkowych i ołowianych o 26%, węgla o 17%, węgla brunatnego o 24 %, rudy żelaznej o 17%, soli o 10% i rudy chromowej o 3.7%. Podobny rozwój daje się zauważyć w hutnictwie, gdzie produkcja ołowiu wzrosła o 170%, a produkcja surówki o 47%. Natomiast produkcja miedzi wzrosła tylko o 6%, a cynku tylko o 1%.

***

Reichswerke A. G. Hermann Göring po przejęciu większości akcji austryjackiego Alpine Montan Geselschaft obecnie przejęły również od Kreditanstaltu większą część pakietu akcji firmy Steyr Daimler-Puch, jak również większość akcji Maschinen und Waggonbau-Fabriks A. G. Simmering, uprzednio w posiadaniu Oesterreichiches Industrie-Kredit.

***

Niemiecki Instytut Badania Koniunktur w ostatnim swym raporcie stwierdza dalszy wzrost niemieckiej produkcji przemysłowej. Przyjmując za podstawę rok 1928 miesięczny wskaźnik produkcyjny wynosił w kwietniu r. b. 125,9 wobec 118,5 w analogicznym miesiącu r. ub. Według tymczasowych obliczeń tegoż Instytutu, produkcja 1937 r. była o 20 proc. większa niż w 1928 r. Wytwórczość dóbr produkcyjnych, a więc maszyn, pojazdów mechanicznych i t. p. wzrosła o 9,9 proc, a innych dóbr produkcyjnych o 16,4 proc. Udział Niemiec w światowej produkcji przemysłowej wyniósł według tych danych w pierwszym kwartale r. b. 12,4 proc. wobec 10,3 proc. w początku 1936 r.

***

Prasa włoska podaje szczegóły umowy z rządem japońskim, podpisanej w Tokio przez włoską delegację gospodarczą. Zawarte zostało trójporozumienie pomiędzy Włochami, Japonią i Mandżurią o charakterze clearingowym. Wciągnięcie Mandżurii do układu było zarówno w interesie Japonii, jak Włoch, gdyż ze względu na podobieństwo struktury gospodarczej (m. in. brak surowców), trudno by było rozwinąć stosunki między tymi krajami. Wobec przystąpienia Mandżurii, Włochom otwiera się możność intensyfikacji eksportu maszyn rolniczych, samochodów i t. d. wzamian za co otrzymywać będą ważne surowce jak naprzykład ziarno soii i węgiel. Dalej układ omawia środki złagodzenia wzajemnej konkurencji nie tylko na zagranicznych rynkach, ale również w Abisynii, która jest nadal poważnym odbiorcą towarów japońskich.

Trzecim punktem jest ustalenie warunków współpracy Włoch i Japonii przy waloryzacji północno-chińskich prowincji, która to współpraca ze strony włoskiej przewiduje się w formie nie wwozu towarów lecz dostarczania personelu technicznego, odstępowania patentów przemysłowych i t. d.

***

Agencja Domei donosi o niezadowoleniu i zaniepokojeniu, jakie w japońskich kołach kompetentnych wywołuje spadek eksportu japońskiego. Minister finansów oświadczył m. in., że w okresie pierwszych 5 miesięcy r. b. globalny eksport japoński wyniósł 1.068 miln. yen, czyli o 18 proc. mniej niż w analogicznym okresie r. ub. Zaznaczyć jednak należy, że w r. b. poważnie wzrósł eksport Japonii do krajów na kontynencie azjatyckim, będącym pod jej wpływami. Jeżeli się uwzględni ten wzrost, wówczas okaże się, że eksport z Japonii do krajów obcych zmalał jeszcze w większym stopniu. Wyniósł on mianowicie w okresie pierwszych 5 miesięcy r. b. 583 miln. yen, czyli o 35 proc. mniej niż przed rokiem. Przyczyną spadku wywozu japońskiego są oczywiście trudności surowcowe.

***

W wyniku rokowań, przeprowadzonych między rządem francuskim a holenderskim konsorcjum finansowym w Amsterdamie, Francja otrzymała kredyt w wysokości 75 miln. flor., z których 31 miln. umieszczonych zostanie w Holandii a reszta t. j. 40 miln. flor. we Francji. Traty skarbowe, na podstawie których zostanie udzielony Francji kredyt 18-miesięczny, Bank Holenderski przejmować będzie do redyskonta do wysokości sumy, umieszczonej w Holandii. Termin ich opiewa na 3 miesiące, mogą jednak one być 5 razy prolongowane. Dyskonto wspomnianych trat wynosi 3 proc.

***

Liczba bezrobotnych w W. Brytanii w dniu 13 czerwca r. b. wynosiła 1.802.912 osób, czyli o 24.107 osób więcej niż w dniu 16 maja r. b. W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. (ściśej — z dniem 21 czerwca r. ub.) liczba bezrobotnych w Anglii wzrosła bardzo poważnie ,bo o blisko pół miliona osób.

DZIAŁ PRAWNY

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Reskrypt Ministra Skarbu o zaliczeniu do IV kategorii ulgowej przedsiębiorstwa handlowego, które w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym podlegało zaliczeniu do III kategorii, nie może rodzić uprawnień przewidzianych w art. 3 lit. „m" dekretu Prezydenta R. P. z dn. 14.XI. 1935 roku, w sprawie zmiany ustawy o ochronie lokatorów. (Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie N. C. I. 857/37).

Stan faktyczny sprawy przedstawieł się w sposób następujący:

Powód wytoczył powództwo przeciwko pozwanemu o eksmisję z lokalu, wyjaśniając, że pozwany prowadzi we wspomnianym lokalu handel, na który obowiązuje wykup świadectwa przemysłowego III kat., że więc lokal ten w myśl dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Dz. U. poz. 504/35 został wyjęty spod ochrony lokatorów. Pozwany wnosił o oddalenie powództwa na tej podstawie, że na prowadzony przez się handel wykupuje on ulgowe świadectwa przemysłowe IV kategorii oraz że lokal handlowy (mała herbaciarnia) jest połączony z mieszkaniem.

Sąd Grodzki powództwo uwzględnił, lecz Sąd Okręgowy wyrok ten zmienił i powództwo oddalił.

W skardze kasacyjnej powód wnosił o uchylenie

wyroku Sądu Okręgowego z powodu naruszenia art. 2 ust. „m" ustawy o ochronie lokatorów.

Sąd Okręgowy w przesłankach swego wyroku ustalił, że skoro Minister Skarbu, opierając się na ustawie o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. poz. 716/34), reskryptem L.D.V. 51634/35 (właściwie 31634/4/35) uznał, że pewne jednostki mogą skorzystać ze świadectw ulgowych IV kategorii, i do takich zaliczył przedsiębiorstwo pozwanego, to tym samym podlega ustawie o ochronie lokatorów lokal, w którym mieści się wspomniane przedsiębiorstwo handlowe.

Skarga kasacyjna kwestionowała trafność powyższego poglądu i twierdziła, że udzielona pozwanemu ulga w postaci zezwolenia na wykupienie świadectwa niższej kategorii nie może szkodzić prawom skarżącego jako właściciela domu, skoro, zgodnie z taryfą, załączoną do art. 23 ustawy, Dz. U. poz. 716/34, przedsiębiorstwo podlega zaliczeniu do kategorii III, a więc w myśl ustawy poz. 504/35 nie podlega ono ustawie o ochronie lokatorów.

Sąd Najwyższy uznał zarzut powyższy za słuszny, motywując go w sposób następujący:

Zgodnie z dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. poz. 504/35) zostały zwolnione spod ochrony lokatorów lokale przedsiębiorstw handlowych z wyjątkiem lokali, zajętych przez przedsiębiorstwa, które w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym zostały zaliczone na rok 1935 do przedsiębiorstw handlowych IV kategorii. W jaki sposób odbywa się zaliczenie przedsiębiorstw handlowych do odnośnych kategorii, daje odpowiedź treść art 23 ust. 1 i 2 ustawy poz. 716/34 i tylko w specjalnych wypadkach, przewidzianych w art. 26 daje wspomniana ustawa uprawnienia Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu do przenoszenia poszczególnych miejscowości do wyższej bądź niższej klasy, z tym jednak, że rozporządzenie w tym przedmiocie winno być ogłoszone w Dz. U. Ponadto zgodnie z przepisem tego artykułu Minister Skarbu jest uprawniony do zaliczania przedsiębiorstw do odpowiednich kategorii, lecz tylko takich, które nie mogły być objęte taryfą, załączoną do art. 23 ustawy poz. 716/34. Wreszcie zgodnie z art. 29 (Rozdział IV: zaległości, zwroty i ulgi) wspomnianej ustawy, Minister Skarbu został uprawniony do stosowania ulg płatnikom finansowo słabym, lecz i w tym wypadku ustawa stanowi, że uprawnienia Ministra Skarbu dotyczą tylko stosowania ulg indywidualnie, o ile zaś chodzi o stosowanie powyższego przepisu (ulgi) do zarządzeń o charakterze ogólnym, zarządzenia te wydaje Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu.

Z powyższego wynika, że, zgodnie z ustawą poz. 716/34 Minister Skarbu nie ma uprawnień do zmiany samodzielnie taryfy, załączonej do art. 23, może zaś tytułem indywidualnej ulgi zwolnić płatnika z części bądź nawet całości należności, wypływających z tej ustawy, a tym samym może indywidualnie zezwolić słabemu płatnikowi tytułem ulgi na wykupienie świadectwa przemysłowego niższej kateforii.

Z przesłanek zaskarżonego wyroku wynika, że zaliczenie przedsiębiorstwa handlowego pozwanego do IV kategorii ulgowej zostało oparte na reskrypcie Ministra Skarbu L D. V. 31634/4/35.

Gdy więc wspomniany reskrypt został wydany przez Ministra Skarbu na podstawie art. 39 ustawy poz. 716/34 i bez porozumienia się z Ministrem Przemysłu i Handul, to mógł on dotyczyć tylko ulg indywidualnych i nie mógł w przypadku rodzić uprawnień, przewidzianych w art. 3 lit. „m" dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Dz. U. poz. 504/35, skoro w myśl ustawy Dz. U. poz. 716/34 przedsiębiorstwo pozwanego podlegało zaliczeniu na 1935 rok do kategorii III.

Powzięcie przez Sąd Okręgowy odmiennego poglądu zostało uznane przez Sąd Najwyższy za naruszenie art. 3 lit. „m" dekretu Dz. U poz. 504/35 oraz art. 351 k.p.c., co spowodowało uchylenie zaskarżonego wyroku.

W ten sposób została definitywnie rozstrzygnięta kwestia, budząca tyle wątpliwości zwłaszcza w latach 1936 i 1937, t. j. w okresie wejścia w życie ulg o charakterze generalnym opartych na okólnikach Ministra Skarbu. Wyrok Sądu Najwyższego idzie w swej sentencji po linii przyjętej w ostatnich czasach przez wszystkie Sądy.

Godząc się całkowicie z sentencją wyroku Sądu Najwyższego, mielibyśmy jednak pewne wątpliwości czy jego motywacja stawia kwestię we właściwy sposób i czy wyczerpuje wszystkie argumenty, jakie możnaby przytoczyć na korzyść tej tezy. Wydaje się nam, że punctum saliens całej sprawy sprowadza się właściwie biorąc do interpretacji obecnego brzmienia ustępu „m" art. 2 ustawy o ochronie lokatorów. Przepis ten, jako warunek podlegania lokali handlowych dobrodziejstwu ustawy o ochronie lokatorów wymaga, by przedsiębiorstwa te były zaliczone na rok 1935 do przedsiębiorstw handlowych IV kategorii. Kwestia „zaliczenia" jest kwestią odrębną od „wykupienia" świadectwa takiej czy innej kategorii, indywidualizacja bowiem, przewidziana w art. 39 ustawy o podatku przemysłowym stwarza dla Ministra Skarbu uprawnienia tak daleko idące w zakresie „wykupienia" świadectwa przemysłowego, że nie mogło być intencją ustawodawcy w tak ważnej sprawie jak podleganie lub nie podleganie lokalu ustawie o ochronie lokatorów, opieranie się na przypadkowości, jaką art. 39 ustawy o podatku przemysłowym stwarza dla „wykupienia" świadectwa przemysłowego.

W przeciwieństwie do tego, normy obiektywne zawarte w taryfie, załączonej do ustawy o podatku przemysłowym, stwarzają obiektywne kryteria, których nie może wzruszyć żaden reskrypt Ministra Skarbu **nawet wydany w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu**, jeżeli ma on charakter czasowy, t. zn. przewiduje zmianę taryfy dla określonych grup płatników, ale tylko jako ulga t. j **na określony przeciąg czasu**, nie polega zaś na zmianie zasad, na których opiera się taryfikacja.

Adw. M. I. D.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

Z WALNEGO ZGROMADZENIA ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE.

W uzupełnieniu sprawozdania, zamieszczonego w Nr. 6 „Głosu Gospodarczego", należy zaznaczyć, że dyskusja, jaką to sprawozdanie wywołało, obfitowała w szereg interesujących momentów.

Mag. Leon Bregman, nawiązując do zainicjowanej przez Zarząd Zrzeszenia zbiórki na FON, wskazuje, iż apel Zarządu w tej sprawie znalazł oddźwięk jaknajbardziej życzliwy wśród ogółu członków. Akcja dozbrojenia powinna być dziełem całego społeczeństwa i jest świadectwem wyrobienia obywatelskiego. Obfita lista zgłoszeń pozwala stwierdzić, że przedstawiciele handlowi, zorganizowani w Zrzeszeniu, dali sprawdzian ofiarności i obowiązku obywatelskiego wobec swego kraju. Jeśli nawet suma zebrana w swej absolutnej cyfrze nie wyraża się setkami tysięcy złotych, to jest ona tym niemniej nader poważna jak na przeciętną sytuację materialną przedstawicieli handlowych.

Prezes Maksymilian Friede przyznaje, że nie wszystkie uchwały ostatniego walnego zebrania mogły być wykonane. Nie było to wszakże wynikiem opieszałości w pracach Zarządu, lecz jedynie skutkiem intensywnej pracy w zakresie spraw niezmiernie aktualnych, dotyczących egzystencji zawodu przedstawicieli handlowych, jak naprzykład w sprawie podatku obrotowego. Wobec konieczności skoncentrowania wysiłków na tym odcinku musiały odejść na plan dalszy inne postulaty ,jak np. zagadnienie konkurencji wojażerów zagranicznych, uruchomienia kursów zawodowych itp. Zarząd bynajmniej nie bagatelizuje tych spraw, musiał jednakowoż je odłożyć do chwili bardziej sprzyjającej.

Wieloletnie zabiegi Zrzeszenia o udział w pracach Komitetu Importowego nie zostały niestety, pomyślnie załatwione, pomimo, że czynniki urzędowe celowość tego udziały uznały za nieulegającą wątpliwości. Wobec wagi sprawy dla całego zawodu Zarząd nie ustanie w dalszych zabiegach, aby delegat Zrzeszenia mógł przyjmować udział w pracach Komitetu Importowego i przyczyniać się do sprawności działania tego Komitetu.

Przez rozpoczęcie wydawania „Głosu Gospodarczego" został zrealizowany postulat posiadania własnego organu prasowego. „Głos Gospodarczy" swoim poziomem, doborem artykułów, aktualnością treści zyskał sobie uznanie sfer urzędowych i gospodarczych.

„Głos Gospodarczy" zajmuje się nietylko obiektywnym naświetlaniem spraw gospodarczych w sensie teoretycznym, lecz trzyma rękę na pulsie przejawów życia gospodarczego w chwili obecnej pod kątem widzenia liberalizmu gospodarczego, który najbardziej odpowiada charakterowi działalności i zadaniom przedstawiciela handlowego. Powinno być naszym dążeniem, żeby „Głos Gospodarczy" z miesięcznika mógł się przeistoczyć w dwutygodnik. Ponieważ „Głos Gospodarczy" opiera się tylko na prenumeracie i ogłoszeniach, powinno być obowiązkiem każdego przedstawiciela handlowego zjednywanie abonentów oraz ogłoszeń zastępowanych domów, przyczym należy zauważyć, że ogłoszenia takie będą celowe, ponieważ „Głos Gospodarczy" jest bardzo szeroko kolportowany i dociera do licznych osobistości ze sfer urzędowych i gospodarczych.

Prezes Friede podnosi, że rok bieżący ma szczególne znaczenie dla Zrzeszenia oraz dla zawodu przedstawicieli handlowych i komisantów, gdyż jest to dwudziesty piąty rok istnienia Zrzeszenia. W ciągu tych 25 lat zawód przedstawicieli handlowych może się pochlubić bardzo poważnym dorobkiem, gdyż nie ugiął się on pod brzemieniem katastrofalnych skutków wielkiej wojny, przyczynił się do rozbudowania handlu polskiego, do przysporzenia mu kredytów, do rozszerzenia stosunków handlowych z zagranicą zarówno przy eksporcie, jak i przy imporcie, dokumentując, że przedstawiciel handlowy jest ważnym ogniwem w łańcuchu życia gospodarczego kraju i że stanowi pozycję dodatnią w ogólnym bilansie życia gospodarczego. Dla uczczenia jubileuszu istnienia Zrzeszenia będzie zorganizowany specjalny uroczysty obchód, który ma podkreślić rolę przedstawiciela handlowego w społeczeństwie.

Wiceprezes Zrzeszenia p. Stanisław Cohn podkreśla, że skomplikowane warunki pracy gospodarczej w dobie obecnej powodują specjalne trudności dla pracy Zarządu. Wypływające zupełnie niespodziewane potrzeby, wymagające niezwłocznego załatwienia, zmuszały siłą rzeczy do odsuwania na plan dalszy zamierzeń, do których niezbędna jest planowa i systematyczna akcja. Do takich spraw nagłych należała między innymi sprawa przedstawicieli przemysłu polskiego w Gdańsku. Ci ostatni zagrożeni są w swej egzystencji przez zarządzenia miejscowe, zmierzające do dyskryminacji przedstawicieli handlowych — obywateli polskich. Celem przeciwdziałania tej akcji należało zainteresować wszystkie polskie czynniki kompetentne, które okazały całkowite zrozumienie dla sytuacji i gotowość do podjęcia kroków, umożliwiających przedstawicielom handlowym w Gdańsku pozytywną pracę w interesie przemysłu polskiego. Mówca nawołuje do nieopuszczania rąk pomimo wszelkich piętrzących się trudności i do pełnej optymizmu pracy, która musi przynieść wyniki dodatnie, zarówno indywidualne jak i ogólne.

P. J. Kleinerman wskazuje, że sytuacja gospodarcza z jednej strony oraz przypadający jubileusz 25-lecia Zrzeszenia z drugiej strony nakładają na Zarząd obowiązek dokonania przeglądu sił i wartości reprezentowanych przez Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w ciągu ćwierćwiecza. W dobie, kiedy z różnych stron podważane jest znaczenie inicjatywy oraz przedsiębiorczości prywatnej w życiu gospodarczym państwa — Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisan-

tów powinno wykazać, że przedstawiciele handlowi i komisanci, stanowiący emanację indywidualnej działalności gospodarczej mają szereg zasług w rozwoju rodzimego przemysłu i handlu. Tych najstarszych wiekiem przedstawicieli handlowych, którzy reprezentują długi czas placówki przemysłowe, powstałe z małych warsztatów, a będące obecnie wielkimi warsztatami przemysłowymi, należy specjalnie odznaczyć i podnieść ich zasługi. Chodzi nie o zaspakajanie ambicji poszczególnych ludzi, lecz o zadokumentowanie ich niezaprzeczonych zasług dla dobra ogólnego i dla rozwoju organizacji zawodowej.

Oprócz wniosków w powyższej sprawie p. Kleinerman zgłasza pod adresem Zarządu następujący dezyderat: „Izby Przemysłowo-Handlowe opracowują w tej chwili nowelę do ustawy przemysłowej. Przy nowelizacji tej ustawy pożądany byłby udział w pracach kodyfikacyjnych delegata Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów. Jest pożądanym, aby w ustawie przemysłowej, która reguluje sprawy wykonywania przemysłu i handlu, znalazła się w należytym świetle prawnym rola przedstawiciela handlowego w tym sensie, aby był on traktowany jako upełnomocniony zastępca fabryk, korzystający w pełni z prerogatyw zastępowanego przez siebie domu. Ma to duże znaczenie gospodarcze, z uwagi na obowiązującą ustawę o dostawach państwowych i samorządowych zapobiegłoby bowiem eliminowaniu przedstawicieli handlowych przy występowaniu w imieniu zastępowanych domów przy przetargach o dostawy. Walne Zebranie poleca zarządowi zająć się tą sprawą na terenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie".

P. D. Frydland zwraca uwagę na konieczność rozwinięcia żywszej działalności w kierunku przyciągnięcia do Zrzeszenia młodego pokolenia przedstawicieli handlowych. Należy również bardziej spopularyzować wśród krajowych firm przemysłowych możność wskazywania przez Wydział zastępstw kandydatów na zastępców, gdyż wiele firm, pragnących powierzyć zastępstwo w odpowiednie i odpowiedzialne ręce nie wie do kogo się zwracać.

PP. Michał Friedberg, Marek Wachler, Wurceldorf i inni zabierali głos w sprawach dotyczących finansów Zrzeszenia oraz w sprawach zawodowych.

Naskutek dokonanych przez walne zebranie wyborów Zarząd Zrzeszenia składa się obecnie z następujących osób:

Prezes: Maksymilian Friede; wiceprezesi: Szymon Baumritter i Stanisław Cohn; sekretarz generalny: Mieczysław Kott; zastępca: mgr. Leon Bregman; skarbnik: Ludwik Wachtel; gospodarz: Maurycy Besterman; członkowie Zarządu: pp. Maurycy Adler, Marceli Czapliński, Michał Friedberg, Marek Garfinkiel, Jerzy Gordowski, mgr. Henryk Hosiasson, mgr. Mikołaj Kaufman, Maksymilian Luxembourg, Józef Neufeld, inż. Szymon Rykwert, Marceli Seydengard, Adolf Straneman; zastępcy: pp. Maurycy Besterman, Kopel Piżyc i inż. Mieczysław Seydeman.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Wiktor Benkel, Salomon Birnbaum, Adam Orbach, Juliusz Paul i mag. Adolf Weinstein; do Komisji Arbitrów: Rudolf Arcichowski, Władysław Cieślak, Stanisław Chaskielewicz, Stanisław Cohn, Wacław Dzierżawski, Józef Freider, Brunon Fulde, inż. Michał Hertz, Zygmunt Heilperin, Maurycy Kleczewski, Jakób Kobryner, Alfred Luxemburg, Karol Markheim, Józef Neufeld, Józef Odesser, Tadeusz Płucer-Sarna, Emil Wielgosiński, dr. Edmund Wiśniewicz i Paweł Zys; do Komisji Kwalifikacyjnej: Henryk Asterblum, Ludwik Biderman, Bernard Blumental, inż. Józef Elterman, Seweryn Goldbaum, dr. Albert Goldberg, inż. Hanfwurcel, Dawid Hildebrandt, Bernard Karpenkopf, Julian Kleinerman, Zelman Kletz, Wiktor Kojrański, Leon Jakubowicz, Józef Margulies, Izrael Nasibirski, Stanisław Nawrocki, Adolf Neuding, Stanisław Neu-Lubelski, Henryk Pomeranc, inż. Emil Rabiner, Henryk Rozen, Józef Skalski, Jakub Silberstein, Stanisław Szenfeld, Dawid Szentuch, Julian Szrojt, Marek Wachler, Bernard Wachtel, Stanisław Wichler i Adam Wurceldorf.

Walnemu zebraniu sprawnie i umiejętnie przewodniczył sędzia Zygmunt Heilperin.

POŻYTECZNA INICJATYWA IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W ŁODZI W SPRAWIE ZLIKWIDOWANIA T. ZW. ZWROTÓW TOWAROWYCH W HANDLU WŁÓKIENNICZYM.

Doświadczenie ostatnich czasów okazało, iż w dziedzinie zbytu towarów włókienniczych na coraz szerszą skalę rozpowszechniać poczęła się anormalna, a w innych działach obrotu nieomal nieznana, praktyka samowolnego zwracania fabrykantowi, wzgl. hurtownikowi towarów włókienniczych, nabytych przez detalistę, jeśli przebieg kampanii sezonowej okazał, iż towary te nie znajdują zbytu. Niezdrowa ta praktyka przybrała takie rozmiary, iż partie niesprzedanego towaru, jakkolwiek zupełnie odpowiadają umownym warunkom, zwracane są przez kupców detalicznych nie tylko przed upływem sezonu, lecz niejednokrotnie również i po jego zakończeniu, gdy zwrócony towar siłą rzeczy przedstawia już minimalną wartość dla hurtownika wzgl. producenta.

Oczywiste jest, że podobna praktyka wykracza przeciwko elementarnym zasadom bezpieczeństwa obrotu i pewności kalkulacyjnej, naraża dostawców na znaczne straty, w szkodliwy sposób dezorganizuje rynek i wypacza pogląd na sytuację rynkową, gdyż fabrykant wzgl. kupiec mimo sprzedania towaru nie posiada w tych warunkach pewności, czy masowo nie wróci do niego towar, który prawnie i faktycznie uważać mógł już za sprzedany w ramach danej kampanii sezonowej. Aktualne w tych warunkach staje się przede wszystkim pytanie, dlaczego dostawcy tolerują zwroty, jeśli pozbawione są one podstaw prawnych i stanowią akt samowoli ze strony odbiorców. Z analizy stosunków faktycznych wynika, iż zwroty przyjmowane są w pierwszym rzędzie od tych kupców, którzy regulowali należności wekslami, opiewającymi na dalsze terminy, wobec czego dostawca obawia się, iż pokrycie wekslowe nie będzie honorowane, jeśli nie zgodzi się na narzucone mu przyjęcie niesprzedanego towaru.

Sfery zainteresowane są jednomyślnie w tym, że dalsze tolerowanie podobnych praktyk byłoby

nader szkodliwe, zarówno dla dostawcy, jak i dla tych kupców detalistów, którzy nie uciekają się do środka zwracania towarów i sami ponoszą ryzyko z tytułu ewnt. ich nie sprzedania. Istnieje przeto bezwzględna potrzeba podjęcia zdecydowanych starań o jak najszybsze ukrócenie owej niezdrowej praktyki. Dalsze bowiem nieprzeciwstawienie się systemowi zwracania towarów podważa rację bytu kupiectwa, pracującego na własny rachunek, gdyż wskutek stosowania zwrotów siłą faktu przekształca się ono w specyficzną odmianę handlu quasi-komisowego, pozornie tylko pracującego na własne ryzyko, w rzeczywistości bowiem obarcza się nim wyłącznie dostawcę.

Kierując się zasadniczym założeniem, iż niezdrowe zjawiska, zakłócające tok wymiany, winny być przede wszystkim normowane bez stosowania środków przymusowych, lecz w drodze posunięć dobrowolnie przestrzeganych przez zainteresowane czynniki — przemysł i handel włókienniczy okręgu łódzkiego postanowił stosować zasadę pisemnego potwierdzania umów z wyraźnym zastrzeżeniem, iż poza zwrotami, dopuszczalnymi z powodu wad fizycznych towar wzgl. dostarczenia towaru nieodpowiadającego warunkom umownym (art. 552 i 553 Kodeksu Handlowego), nie będzie się przyjmować ani uznawać jakichkolwiek innych zwrotów. Zupełnie nie będzie się również tolerować zwrotu towarów specjalnie krojonych w kuponach na zamówienie nabywającego.

Poza tym zgodnie z suggestiami czynników zainteresowanych Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi powołuje do życia specjalną komisję, składającą się z przedstawicieli przemysłu i handlu, której zadaniem będzie polubowne rozstrzyganie sporów powstałych na tle zwrotów, rozpatrywanie związanych z tym skarg i prowadzenie rejestru firm, nadużywających prawa zwrotu. Wykaz owych firm będzie z kolei podawany do wiadomości ogółu dostawców.

Z uwagi na to, że pozytywne rozwiązanie powyższej sprawy bezpośrednio łączy się z postawą kupiectwa na terenie całego Państwa, jako odbiorców towarów łódzkich, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zwróciła się z apelem do wszystkich Izb Przemysłowo-Handlowych, wskazując na potrzebę zdecydowanego zwalczania niezdrowej instytucji zwrotów towarowych i do uświadomienia czynników handlu włókienniczego poszczególnych okręgów R. P., iż we własnym interesie winny przyłączyć się do podjętej w tej mierze akcji.

Poruszona wyżej sprawa jest szczególnie ważna dla przedstawicieli handlowych branży włókienniczej, którzy oddawna walczą z praktyką zwrotów, jako dezorganizującą w wysokim stopniu rynek towarowy. Ponadto godzi ona bezpośrednio również i w interesy przedtsawicieli handlowych, pozbawia ich bowiem zarobków prowizyjnych oraz naraża na uszczerbek ich prestiż wobec zastępowanych firm.

Przedstawiciele handlowi branży włókienniczej zorganizowani przy Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów przyłączają się przeto bez zastrzeżeń do akcji zainicjowanej przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Łodzi i ze swej strony podejmują starania, aby ogół zainteresowanych przedstawicieli handlowych swoją solidarną postawą i należytą propagandą poparł usiłowania, zmierzające do usunięcia szkodliwej praktyki zwrotów towarowych, nieuzasadnionych wadą towaru.

POMOCNIK PODRÓŻUJĄCY — OTRZYMYWANIE TOWARU OD REPREZENTOWANEGO PRZEDSIĘBIORSTWA CELEM PODZIAŁU MIĘDZY KLIENTÓW.

Odbieranie przez pomocnika podróżującego towaru, nadsyłanego pod jego adresem przez reprezentowane przedsiębiorstwo, i podział tego towaru między klientów tegoż przedsiębiorstwa nie pozbawia go charakteru pomocnika podróżującego. Wyrok NTA. z 10 marca 1938 r. L. rej. 2971/36.

Orzeczenie powyższe może stanowić prejudykat i dla analogicznych wypadków w działalności przedstawicieli handlowych (pośredników handlowych). Zdarza się bowiem często, że z tych czy innych względów, jak np. gwoli oszczędzania kosztów przewozu, zapewnienia wpływu pokrycia za towar i t. p., firma posyła zbiorowy ładunek pod adresem swego przedstawiciela do podziału pomiędzy klientów według uprzednio otrzymanych zleceń. Przez ten fakt firma nie otwiera u swego przedstawiciela żadnego stałego składu, a przedstawiciel, przyjmując na siebie funkcję rozdzielania towaru z polecenia firmy, nie traci bynajmniej cech właściwych zawodowi pośrednictwa handlowego i nie wykonywa czynności, które znajdowałyby się w sprzeczności z ustaloną zwyczajowo działalnością przedstawiciela handlowego. Należy ponadto zaznaczyć, że z punktu widzenia potrzeb życia gospodarczego wskazane jest popierać czynności podziału pomiędzy klientów towarów przysyłanych w tym celu zbiorowo pod adresem przedstawiciela, albowiem sprzyja to ożywieniu w rozprowadzaniu towarów i zwiększaniu obrotów.

SPRAWA CLENIA PRZESYŁEK POCZTOWYCH W WARSZAWIE.

Celem usprawnienia trybu załatwiania formalności celnych w podurzędzie celnym na Poczcie Głównej w Warszawie, importerzy, którzy zamierzają sprowadzać towary z zagranicy w drobnych przesyłkach pocztowych, winni wskazywać w podaniach przywozowych jako miejsce odprawy celnej „Podurząd Celny, Warszawa, Poczta Główna".

Na tej podstawie będą wypisane pozwolenia przywozu na „Podurząd Celny, Warszawa, Poczta Główna" i duplikaty takich pozwoleń kierowane będą do powyższego Podurzędu Celnego.

Należy unikać łączenia w jednym pozwoleniu towaru, który przychodzi częściowo do clenia w Warszawie koleją, częściowo zaś pocztą, gdyż powoduje to opóźnienia odprawy celnej przesyłek pocztowych w „Podurzędzie Celnym, Warszawa, Poczta Główna".

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Józef Kożuchowski. Przebudowa gospodarcza Polski. Towarzystwo Pracy społeczno-gospodarczej. Warszawa 1938.

Książka powyższa obejmuje szereg prac autora, a mianowicie memoriały, artykuły, odczyty i przemówienia. Prace te powiązane są jedną myślą, a mianowicie poświęcone są one zagadnieniu, jak usunąć niedomagania w organiźmie gospodarczym Polski i w jaki sposób należy dokonać głębokiej przebudowy gospodarczej kraju. Czytelnik znajdzie w cennej pracy autora, wybitnego znawcy życia gospodarczego, szereg głębokich obserwacyj i poglądów, zmuszających do poważnych refleksyj.

Anton Zischka. Bawełna włada światem. Cykl: Przemiany. Książnica Atlas. Lwów — Warszawa.

W dziedzinie walki o surowce, która zwłaszcza w obecnych czasach, na tle dążeń do samowystarczalności, tak przybrała na sile, walka o bawełnę zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

We wszystkich krajach przemysłowych przywóz bawełny stanowi najważniejszą pozycję importową; bawełna zresztą nie jest tylko surowcem, służącym do wyrobu tkanin wszelkiego rodzaju, ale jest również podstawą do wyrobu środków wybuchowych (bawełna strzelnicza, proch bezdymny).

Oczywiście, że obecnie walka o uniezależnienie się od obcych plantatorów „białego złota" przybrała szczególnie jaskrawe formy, niemniej jednak, jak to przedstawia w swojej ciekawej książce Anton Zischka (Bawełna rządzi światem) konflikty związane z opanowaniem źródeł tego surowca sięgają czasów starożytnych. Według Zischki walka o bawełnę była przyczyną wojen egipsko-babilońskich, gdyż Egipt monopolizował produkcję tkanin lnianych, natomiast Babilon produkował tkaniny bawełniane. W epoce odkryć wielkie podróże jak Vasco de Gamy i Kolumba miały m. in. na celu uzyskanie bezpośredniego kontaktu z producentami cennych tkanin bawełnianych ze Wschodu. W wojnach krzyżowych żywy udział miast włoskich tłumaczy się również chęcią uwolnienia się od pośrednictwa arabskiego przy sprowadzaniu tkanin z Indii czy Chin.

W czasach nowożytnych rozwój włókiennictwa spowodowany przez wynalazki Arkwrighta, Cartwrighta i Whitneya spotęgował zapotrzebowanie na bawełnę; stąd zakładanie plantacji bawełnianych w Ameryce, przy których potrzebne były tanie ręce robocze. To z kolei wywołało „popyt" na niewolników, handel którymi przez dłuższy czas monopolizowała Anglia.

Anglia przez długi czas strzegła również zazdrośnie swego monopolu produkcyjnego, opartego na wynalazkach mechanicznego krosna i mechanicznej tkalni. Wywóz maszyn włókienniczych względnie ich modeli lub planów zagranicę był surowo wzbroniony; wreszcie dzięki jednemu z emigrantów (Slaterowi), który nauczył się budowy maszyn „na pamięć" i mógł je potem zrekonstruować w Ameryce, i tam powstaje pod koniec 18 wieku przemysł włókienniczy. Przemysł ten jest solą w oczach Anglików, którzy zapomocą dumpingu swych wyrobów starają go się zniszczyć. Anglia dlatego również popiera wyraźnie Stany Południowe w czasie wojny secesyjnej przeciwko Stanom Północnym; Stany Południowe jako producent bawełny były bardziej związane z interesami Anglii, aniżeli z interesami Północy.

Skutkiem wojny secesyjnej, która zniszczyła żyzne prowincje południa, był olbrzymi wzrost ceny bawełny, bo przeszło 10-krotny, co wywołało bardzo poważny kryzys w przemyśle włókienniczym Europy. Od tego czasu Anglia stara się uwolnić od zależności od bawełny amerykańskiej i poszukuje własnych terenów, na których można uprawiać „białe złoto". Pierwszym krokiem w tym kierunku jest opanowanie Egiptu (bawełna egipska!), a następnie, korzystając z buntu Mahdiego, również i Sudanu (1897 r.), co zresztą o mało nie doprowadza do konfliktu z Francją (Faszoda). Cotton Growing Association wyrasta na pierwszorzędną potęgę.

W związku bezpośrednim ze sprawą Sudanu pozostaje kwestia Abisynii. Chodzi mianowicie o to, że żyzne pola Sudanu nawadniane są wodami Nilu, którego źródła znajdują się w Abisynii (jezioro Tana). Ten kto posiada władzę nad jeziorem Tana, ma w swym ręku zarazem panowanie nad Sudanem. Abisynia mogłaby być znakomitym terenem uprawy bawełny, ale pod warunkiem, że będzie nawadniana wodami płynącymi z jeziora Tana. Tymczasem istnieje alternatywa: może być nawadniany tylko albo Sudan, albo tylko Abisynia. Dlatego Anglia zawsze zastrzegała sobie wyraźnie w umowach z władcami Abisynii, że nie pozwolą oni na wykonanie jakichkolwiek tam na tym jeziorze.

Możność zaszachowania w ten sposób plantatorów angielskich, a zarazem uzyskania własnych terenów uprawy zwróciła uwagę wielu państw, biorących udział w walce o bawełnę.

W r. 1927 Abisynią bardzo interesowały się Stany Zjednoczone, co wywołało duże niezadowolenie w Anglii. Kryzys amerykański i związana z tym nadprodukcja bawełny, odwróciły uwagę Stanów Zjednoczonych od Abisynii, natomiast na widowni ukazał się nowy konkurent, a mianowicie Japonia, której przemysł w ostatnich czasach pobił pod względem wielkości eksportu przemysł angielski. Dla Japonii, która nie posiada własnych terenów bawełnianych i zależna jest od przywozu amerykańskiego i indyjskiego, posiadanie własnych terenów było i jest sprawą nadzwyczaj ważną. Stąd przyjaźń abisyńsko-włoska, plany matrymonialne między rodami abisyńskimi a rodzinami przemysłowymi Japonii, gwałtowne wystąpienia Mussoliniego przeciwko „żółtemu niebezpieczeństwu". Zdaniem Zischki Anglia starała się użyć Włochy przeciwko Japonii w Abisynii, Włochy jednak okazały się mądrzejsze i nie chciały wyciągać z ognia kasztanów dla Anglii...

Wojną o bawełnę była również wojna w Rosjii azjatyckiej w r. 1927, gdzie tubylcy byli podburzani przeciwko panowaniu sowieckiemu przez agentów angielskich i amerykańskich. Działo się to naskutek akcji rosyjskiej zmierzającej do przekształcenia pustyń azjatyckich w plantacje bawełny.

Tam gdzie chodzi o stronę opisową, o uwydatnienie związków, jakie zachodzą pomiędzy sprawami gospodarczymi a wielką polityką, książka Zischki otwiera istotnie bardzo szerokie horyzonty.

Gorzej jest jednak, gdy Zischka stara się uzasadnić autarkię niemiecką. Twierdzenie, że autarkizacja kraju (np. produkcja sztucznych włókien zamiast bawełny) stanowi elemant pacyfikacyjny, gdyż wówczas staje się bezprzedmiotowa walka o monopole, jest w obliczu rzeczywistości nie do przyjęcia.

Rzeczywistość bowiem, chociażby niemiecka, wykazuje, że autarkia z konieczności jest potężnym motorem im-

perializmu, gdyż im jest większy obszar gospodarczy tym mniejsze są „koszta" autarkii.

W obliczu głoszonych w Niemczech haseł „Volk ohne Raum" i nieukrywanych apetytów imperialistycznych nadawanie autarkii, **będącej środkiem wojennym**, cech czynnika służącego sprawie pokojowej, jest naprawdę wyczynem dość karkołomnym.

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny".

Wyszedł z druku III zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego" za rok 1938. Na treść zeszytu składają się: Artykuły: Prof. M. Starzewski: Kilka dalszych zagadnień konstytucji kwietniowej; doc. K. Grzybowski: Strajk w orzecznictwie Sądu Najwyższego; dr M. Konstantinow: Ustrój polityczny Bołgarii; dr K. Danek: O ochronie posesoryjnej najemcy i dzierżawcy według k. zob. w świetle przepisów dzielnicowych; not. J. Dąbek: O uporządkowanie ksiąg wieczystych na ziemiach zachodnich Polski; dr St. Fischlowitz: Społeczny charakter ubezpieczeń społecznych; prof. M. Heilperin: Rola emisyjna banków depozytowych; prof. A. Heydel: Współzależność i funkcjonalizm w ekonomii; dr J. Świdrowski: Zagadnienie reglamentacji dewizowej i kursu waluty. — Przegląd piśmiennictwa: 57 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomii, nauk handlowych i socjologii oraz bogata bibliografia literatury polskiej i obcej. — Przegląd prawa skarbowego przez J. Zdzitowieckiego. — Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego dla wszystkich ziem polskich, orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego. — Kronika gospodarcza i socjalna. Miscellanea.

N. Maskilejson. „Polska metoda księgowości". Nakładem autora. Warszawa 1938.

Podstawowe zasady buchalterii t. zw. podwójnej pozostały dotąd niezmienione. Natomiast modernizacja techniczna księgowości rozpoczęła się jeszcze przed wojną, po wojnie zaś powstał cały szereg nowych metod, które mają jedynie na celu usprawnienie księgowania.

Wszystkie nowoczesne metody można zgrubsza podzielić na trzy grupy: maszynowe, powielające, wzgl. fotografujące i przebitkowe, które są najbardziej rozpowszechniane, ponieważ są najtańsze, gdyż nie wymagają żadnych maszyn, a najwyżej tylko niekosztownych aparatów.

Przebitkowe metody, których podstawą jest kalka, są dwojakiego rodzaju: w jednym zapis odbywa się na arkuszu dziennikowym, zaś odbitka wypada na karcie kontowej, w drugim zaś technika zapisu jest odwrotna, przyczym oczywiście karta kontowa już nie może być z brystolu.

Metoda Maskilejsona wprowadza do buhalterii inną zupełnie technikę, która nie wymaga żadnych aparatów, a jedynie przystosowanych druków, wobec czego jest łatwo dostępna. Zasadą tej nowej metody jest t. zw. arkusz pozycyjny, który składa się z pasków, oddzielonych od siebie perforacją poziomą, która jednak nie jest konieczną, gdyż odłączanie pasków może się odbywać również przy pomocy nożyc, lub ewent. maszynki do krajania papieru. Poza tym niezbędna jest specjalna stalówka podwójna, nieco większego rozmiaru o dwuch końcach przeciętych, która z natury rzeczy uskutecznia jednocześnie i odrazu dwa zapisy, jeden pod drugim.

Proces księgowania odbywa się w ten sposób, że arkusz pozycyjny przykłada się odpowiednio do kolejnego wiersza na arkuszu kontowym, poczem wychodzą dwa zapisy, jeden na koncie, które może być również prowadzone w ks. oprawionej, zaś drugi na pasku, który się następnie odrywa od arkusza pozycyjnego. Natychmiast, lub później z tych pasków tworzy się dziennik w ten sposób, że się je przykleja (w tym celu arkusze pozycyjne są odrazu podgumowane) do arkusza dziennikowego, wzgl. do dziennika w postaci księgi oprawnej, w dowolnym porządku, ale chronologicznie.

Przed przytwierdzeniem do dziennika paski te mogą służyć, w zależności od rozmiarów i potrzeb przedsiębiorstwa, do rozmaitych celów, naprz. statystycznych z podziałem według miast, zastępstw, obrotów i t. p., a głównie do różnorodnego bilansowania, przyczym paski mogą być rozmaicie segregowane i sortowane; do przechowywania pasków pozycyjnych służą odpowiednie pudełka, lub szafki ze szufladkami stosownie do potrzeb klasyfikacyjnych. Zaletą tego rodzaju dziennika jest, że umożliwia on księgowanie jednocześnie kilku buchalterom, wskutek czego materiał dzienny może być szybko zapisany do ksiąg, przyczem wg twierdzenia autora mogą tę pracę wykonywać nawet siły niefachowe.

Za punkt wyjścia posłużył autorowi wynaleziony przezeń w swoim czasie skorowidz ruchomy (opatentowany), składający się właśnie z takich pasków, które się ustawia, wzgl. układa, stosownie do potrzeb danej biurowości lub buchalterii.

Metodę p. Maskilejsona należy uznać za ciekawą, lecz dopiero praktyka będzie nam mogła coś powiedzieć o przydatności i zaletach tej nowej metody księgowości. W każdym jednak razie zasługuje ona na uwagę sfer gospodarczych.

b. z.

F. Lorenz: „Pionierzy techniki". (Cykl: „Przemiany"). Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa. Str. 355. Zł. 8.80.

To nie tylko dzieje mniej lub więcej głośnych wynalazców przewijają się przed czytelnikiem na kartkach tej książki. Jesteśmy świadkami nieustępliwych, tragiczną wielkością nabrzmiałych walk, cierpień, klęsk mimo zwycięstw wielu cichych, szerszemu ogółowi nieznanych dobroczyńców ludzkości: wynalazców krosna mechanicznego, maszyny do pisania, stenografii, litografii i innych cennych zdobyczy postępu. Z podziwu godną wnikliwością odtwarza autor bolesne zmagania się tych ludzi, którzy dla dobra postępu poświęcić potrafili swe zdrowie, szczęście swych rodzin, nierzadko cześć i życie samo. Torowali drogę postępowi, stali się sprawcami bogactw już nie tylko pojedyńczych ludzi ale całych narodów, sami zaś nierzadko dokonali żywota w najskrajniejszej nędzy materialnej, niezrozumiani, prześladowani, szczuci jak dzikie zwierzęta, kryjące się przed fanatyzmem zacofanych tłumów lub chciwych współzawodników.

Znane są nazwiska takich Gutenbergów czy Noblów, każdy wie, że pierwszy z nich jest twórcą druku, drugi zaś wynalazcą dynamitu i fundatorem wielkich, światowych nagród za najwyższe wyczyny w dziedzinie wiedzy, sztuki i w pracy dokoła powszechnego pokoju na świecie. Ale któż wie, jak głęboko tragiczne było życie tych ludzi, którzy sądząc, że wynalazki ich służyć będą dobru ludzkości, stwierdzić musieli z rozpaczą w sercu, że ich praca obróciła się przeciw nim samym, okazała swą moc niszczącą. Czyż byli naprawdę dobroczyńcami ludzkości. Oto zagadki, jakie w mistrzowski sposób rozwiązuje w swej książce autor.

W. Jünger. „Walka o kauczuk". Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 100. Zł. 2,70.

Kauczuk należy — obok nafty, węgla, bawełny i żelaza — do tych podstawowych surowców, których posiadanie wiąże się najściślej z dzisiejszą gospodarką i polityką świata. Stanowi on jeden z głównych czynników nie tylko dobrobytu, ale nawet niezależności każdego państwa współczesnego, toteż o surowiec ten toczy się między narodami coraz zacieklejsza walka. Dramatyczny przebieg tej walki opowiada książka, wyżej wymieniona.

Mimo całej swej naukowej ścisłości studium W. Jüngera jest napisane z ogromną werwą i polotem, co czyni zeń niemal dzieło literackie. Najciekawsze i najbardziej pasjonujące są zwłaszcza te rozdziały historyczne, w których jest mowa o początkach produkcji kauczuku i o narastających dokoła niej przemysłach.

Toteż każdy człowiek, który pragnie zorientować się we współczesnej gospodarce światowej, przeczyta tę książkę z prawdziwą przyjemnością i korzyścią.

Maria Dąbrowska. „Ręce w uścisku". Rzecz o spółdzielczości. Warszawa — Kraków 1938. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy o uregulowanie prenumeraty za trzeci kwartał r. b.

W razie nieotrzymania egzemplarza „Głosu Gospodarczego" prosimy zareklamować. Zaznaczamy, że na mocy przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje powyższe, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa" oraz nadane w stanie otwartym (karta pocztowa lub pismo w niezaklejonej kopercie) wolne są od opłaty pocztowej.

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor odpowiedzialny: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Warszawa, Kacza 7.